ZESZYTY EICHENDORFFA 2011
EICHENDORFF-HEFTE 34

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur

KWIECIEŃ-CZERWIEC APRIL-JUNI

ZESZYTY EICHENDORFFA 2011
EICHENDORFF-HEFTE 34
Historia - Kultura - Literatura ● Geschichte - Kultur - Literatur

Joseph von Eichendorff
Mondnacht 3

Martin Richau
Falkowitzer Madonna erstrahlt
in neuem Glanz 4

Eugeniusz Klin
Beuthener Themen in Polnisch 12

Manfred Rossa
Die Mitglieder des Synagogen-
verbandes Carlsruhe/Oberschlesien ..28

Valeska Gräfin Bethusy-Huc
Erinnerungen 68

Manfred Rossa
8. Weberfestival in Carlsruhe/Pokoj
Aufführung der 2. Sinfonie 90

Przemysław Rostropowicz
*** 112

Oberschlesische Sagen 114

Joseph von Eichendorff
Noc księżycowa 3

Martin Richau
Nowy blask
fałkowickiej Madonny.....5

Eugeniusz Klin
Bytomskie tematy po polsku.....13

Manfred Rossa
Członkowie związku synagogalnego w
Pokoju na Górnym Śląsku 29

Valeska von Bethusy-Huc
Wspomnienia 69

Manfred Rossa
VIII Festiwal Weberowski w
Pokoju/Carlsruhe 91

Przemysław Rostropowicz
*** 113

Górnośląskie opowieści 116

KWIECIEŃ-CZERWIEC APRIL-JUNI

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Janusz Krosny, Przemysław Rostropowicz,
(członkowie/Mitglieder)

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Andrzej Walko

Śląskie.
Pozytywna energia

Pismo dotowane przez Urząd Marszałkowski
województwa śląskiego w Katowicach

© Copyright 2008 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu

Joseph von Eichendorff

Mondnacht

Es war, als hätt der Himmel
Die Erde still geküsst,
Daß sie im Blütenschimmer
Von ihm nur träumen müsst.

Die Luft ging durch die Felder
Die Ähren wogten sacht,
Es rauschten leis die Wälder,
So sternklar war die Nacht.

Und meine Seele spannte
Weit ihre Flügel aus.
Flog durch die stillen Lande,
Als flöge sie nach Haus.

Noc księżycowa

W cichej pieszczocie nieba
Ziemia się kwieciem skrzy,
Uśpiona, rozmarzona,
O nim już tylko śni.

Wiew cichy pola musnął,
Popłynął falą kłos,
Las w cichym szumie usnął,
Gwiaździsta była noc.

Dokoła nocna cisza.
A ponad niwą żyzną
Płynęła moja dusza
Tęskniąca za ojczyzną.

Przekład Johannes Krosny

Martin Richau

Falkowitzer Madonna erstrahlt in neuem Glanz

Eines der wertvollsten Stücke des Diözesanmuseums in Oppeln erstrahlt in neuen, intensiven Farben: Die Falkowitzer Muttergottes wurde etwa ein Jahr in Warschau restauriert und ist nun seit 2010 wieder in Oppeln zu bewundern.

Wir wissen nicht, wie und wann die Muttergottes nach Falkowitz gekommen ist. Der 2006 verstorbene Dr. Reinhard Kuklok aus Essen berichtete 1989, daß die Figur seit undenklichen Zeiten im Besitz seiner Familie war. Sie wurde zu den Feiertagen in der kleinen Florians-Kapelle vor dem Hof der Familie im westlichen Teil des Dorfes aufgestellt. Hohe Bäume säumten die Kapelle, die inmitten der alten, strohgedeckten Bauernhäuser links und rechts der Dorfstraße stand. Die Kapelle war – so erzählte man in der Familie Kuklok - als Dank für die wundersame Rettung eines Kindes vor dem Feuertod errichtet worden. Das Mädchen stapelte, unbemerkt von den Eltern, Flachs in der Trockenkammer. Dabei durfte auf keinen Fall am Küchenherd Feuer angezündet werden, weil sonst der Flachs hätte in Flammen aufgehen können. Gerade das geschah, als die Bäuerin am Küchenherd versehentlich Feuer anzündete. Der Lein fing Feuer. Glücklicherweise erblickten zwei vorbeigehende Frauen den ungewöhnlichen Rauch, mit Flammen vermischt aus dem Kamin steigen und alarmierten sofort die Mutter des Kindes. Das Mädchen konnte unversehrt aus den Flammen gerettet werden. Man sprach von einem Wunder und zum Gedenken an die Rettung beschloß man, die Kapelle zu bauen.

In Oberschlesien herrschte damals auf dem Lande noch tiefste katholische Gläubigkeit. Die Falkowitzer Bevölkerung betete viel zu dieser Muttergottes. Die Kapelle gehörte zu den Stationen der Fronleichnams-Prozession, was die religiöse Bedeutung dieses Kunstwerkes noch erhöhte. Den kunsthistorischen Wert aber hat lange Zeit keiner erkannt. Niemand aus der Familie Kuklok oder gar den anderen Familien, nicht einmal der Pfarrer kam auf die Idee, daß es sich bei diesem so bescheiden in einer kleinen Kapelle des Dorfes stehenden Figur um eine der größten Kostbarkeiten der oberschlesischen Holzschnittskunst handelt.

Martin Richau

Nowy blask fałkowickiej Madonny

Jeden z najcenniejszych eksponatów Muzeum Diecezjalnego w Opolu nabrał nowego, intensywnego blasku: fałkowicką Matkę Bożą po niemal rok trwającej restauracji, jaką przeprowadzono w Warszawie, znowu możemy podziwiać w Opolu.

Nie wiemy, jak i kiedy Matka Boża trafiła do Fałkowic. Zmarły w roku 2006 dr Reinhard Kuklok z Essen pisał w 1989 r., iż figura od niepamiętnych czasów była własnością jego rodziny. Wystawiano ją w dni świąteczne w małej kaplicy św. Floriana, znajdującej się przed położonym w zachodniej części wsi rodzinnym gospodarstwem. Wysokie drzewa otaczały kaplicę stojącą pośród krytych strzechą chłopskich domów pobudowanych po obu stronach wiejskiej ulicy. Jak opowiadano w rodzinie Kukloków – kaplicę wystawiono w podzięce za cudowne ocalenie dziecka od śmierci w płomieniach. Dziewczynka, czego rodzice nie zauważyli, układała len w suszarni. W żadnym wypadku nie wolno było wtedy rozpalać ognia pod kuchnią, ponieważ groziło to zajęciem się lnu, a tymczasem to akurat się zdarzyło! Gospodyni bowiem przez nieuwagę rozpaliła w piecu, a płomienie sięgnęły lnu. Na szczęście dwie przechodzące obok kobiety zauważyły rozświetlony płomienistymi jęzorami dym dobywający się z komina i niezwłocznie zaalarmowały matkę dziecka. Dziewczynkę, całą i zdrową, udało się uratować z pożogi. Mówiono o cudzie, a dla jego upamiętnienia postanowiono wybudować kaplicę.

Kaplica św. Floriana około 1935 r.
Florians-Kapelle um 1935

W owych czasach na wiejskich obszarach Górnego Śląska bardzo

Erst in den 30er Jahren kam ein Kunstsachverständiger nach Falkowitz, der ihren wahren Wert erkannte. 1938 berichtete Dr. Springer in der Zeitschrift „Der Oberschlesier“ auf S. 29 über die „Entdec-kung“ der Muttergottes in Falkowitz[1]. In schönster Prosa beschrieb er begeistert die Figur:

Muttergottes in der Kirche
um 1978
Figura Matki Bożej w kościele
około 1978 r.

Im Sitzen der Falkowitzer Madonna prägt sich durch die schräge Wendung von Haupt, Leib und Gliedern, welche rechtsseitig hochgezogen und vorgewölbt erscheinen, der machtvoll strömende Kontrapost aus, der bei stehenden Figuren gleicher Zeit vorherrscht. Ihm entrollen Täler und Schmalhöhen der Falten. Er schafft das flächige Auf und Nieder des Gewandes, das Vor und Zurück der räumlichen Bewegung des Körpers. Das breite Sitzen (welchem die Beinstellung Vereinfachung gibt), die massiven Rundungen fester Glieder, das Pausbäckig-Schwere der Gesichter, jenes breite Gefüge der Gestalt unter dem glatten Lauf der Falten und Tuchränder, umschließen den kindlichen Körper wie eine Mandorla, in welche die Hand der Mutter gütig den Apfel reicht. Der Knabe rafft sich empor zur lockenden Frucht, von der spreizfingerigen Linken sanft unterstützt, während das runde Gesicht dieser echten Bauernmadonna verlorenen Blickes über das tappende Greifen des unbeholfenen kindlichen Spieles hinwegträumt.

Über die Herkunft der Falkowitzer Muttergottes gibt es wenige Erkenntnisse. Auffällig ist ihre Ähnlichkeit zu einer Plastik, die sich seinerzeit in der Kirche zu Thauer im Landkreis Breslau befand. Sie stammen aus der Hand eines Meisters. Doch Springer spricht dem Falkowitzer Werk „durch das reichere Motiv des Sitzens, das lebendige Organisation von Körper und Gewand ermöglicht, den Vorzug frischer natürlicher Unbekümmertheit“ und damit den Vorzug vor

[1] L. U. Springer, *Neufunde oberschlesischer Plastik des vierzehnten Jahrhunderts*, „Der Oberschlesier“, 20. Jahrgang (1938), S. 25/29f.

głęboko zakorzeniona była wiara katolicka. Ludność Fałkowic często i żarliwie modliła się do swojej Matki Bożej. Kaplica była jedną ze stacji w procesji Bożego Ciała, co jeszcze bardziej zwiększało religijne znaczenie wystawianego w niej dzieła sztuki. Jego wartości artystycznej i historycznej długo jednak nie rozpoznano. Nikt z rodziny Kukloków ani z innych rodzin, ba, nawet sam proboszcz, nie domyślali się, że w wypadku tej stojącej skromnie w wiejskiej kaplicy figury chodzi o jedno z najcenniejszych dzieł górnośląskiego snycerstwa.

Dopiero w latach trzydziestych dwudziestego wieku pojawił się w Fałkowicach rzeczoznawca dzieł sztuki, który poznał się na prawdziwej wartości rzeźby. W roku 1938 dr Springer pisał na stronie 29 czasopisma „Der Oberschlesier" o „odkryciu" Matki Bożej w Fałkowicach[1]. Zachwycony opisał figurę przepiękną prozą:

> W siedzącej postaci fałkowickiej madonny nieznaczny zwrot głowy i ciała, który po prawej stronie wydaje się nieco uwypuklony, uderza genialnym niemal w swej harmonii wyważeniem kompozycji, które w owym czasie dominowało też w wyobrażeniach postaci stojących. Z równowagi owej spływa kaskada fałd, która ożywia załamania szat i nadaje całej postaci przestrzenną dynamikę. Rozłożysta w wyrazie siedząca pozycja (której układ nóg przydaje prostoty), wyraziste zaokrąglenia krzepkich członków i pyzata nieco twarz, owa pełna rozmachu struktura całej postaci pod gładko spływającymi girlandami odzienia otaczają dziecięce ciałko niczym aureola, w blasku której dobra matczyna ręka dzierży jabłko. Dziecię, wspierane łagodnie rozchylonymi palcami rodzicielskiej lewicy, sięga po kuszący owoc, a w tym czasie wzrok tej prawdziwie chłopskiej świętej błądzi gdzieś w dali ponad dziecięcą nieporadnością.

O pochodzeniu fałkowickiej Madonny wiadomo niewiele. Uderzające jest jej podobieństwo plastyczne do wystroju, jakim charakteryzował się kościół w Turowie w powiecie wrocławskim, a zdobienia te wyszły spod ręki pewnego bliżej nieznanego mistrza. Springer jednakże wyżej ocenia wartość artystyczną dzieła z Fałkowic, co możliwe było, jak to określił, „dzięki bogatszemu motywowi postaci siedzącej, żywej kompozycji ciała i szat, i wyeksponowaniu pewnej świeżej, naturalnej beztroski czy swobody". Założył w 1938 roku, iż fałkowicka Matka Boża pochodzi z jednej z wrocławskich pracowni mistrzowskich działających w XIV wieku.

Figura, która znajdowała się ongiś w kaplicy, była z pewnością

[1] L. U. Springer, *Neufunde oberschlesischer Plastik des vierzehnten Jahrhunderts*, „Der Oberschlesier", 20. Jahrgang (1938), S. 25/29f.

dem Schwesterwerk zu. Er nahm 1938 an, daß die Falkowitzer Muttergottes aus einer Breslauer Werkstatt eines unbekannten Meisters des 14. Jahrhunderts stammt.

Die Figur, die sich einst in der Kapelle befand, war sicherlich das älteste Werk in Falkowitz. Sie wurde bald nach 1940 in ein Museum in Oppeln oder Breslau gebracht, nach Protesten der Eigentümerin aber zurückgegeben. Sie mußte jedoch an einem gesicherten Platz in der Kirche aufgestellt werden, damit man sie wohl sehen, aber nicht anfassen konnte. Nach ihrem Umzug erhielt die Muttergottes ein Podest hoch im Kirchenschiff an der Stirnseite gleich neben dem Altarraum. Jeder in der Kirche konnte sie nun sehen. Hoch und offen thronte sie über allen an dem ihr gebührenden Ort. Die Bevölkerung von Falkowitz und den umliegenden Dörfern konnte in der Kirche die Verehrung fortsetzen und ihre Gebete zur Muttergottes sprechen. In der Not, insbesondere bei Trockenheit – so Kuklok – flehte man sie um Hilfe an. Doch eines Tages war die Statue verschwunden. Der Pfarrer hatte keinen Diebstahl angezeigt. Nach dem Kriege war ihre Bedeutung nicht mehr ausreichend geschätzt worden, man hatte sie bei irgendeiner Gelegenheit von ihrem Podest herabgeholt und zu allerlei Gerümpel in die Sakristei gelegt. Dort fand man sie dann während der Vorbereitungen für die Weihnachtsfeiertage in unwürdiger Umgebung wieder. Peter Kuklok aus der alten Besitzerfamilie protestierte heftig gegen diese entsetzliche Behandlung des bedeutenden Kunstwerks und Weihnachten durfte sie wieder den ihr entsprechenden Platz einnehmen.

Nach 1945 wurde die Falkowitzer Muttergottes mehrfach in der polnischen Fachliteratur bzw. Fachkatalogen beschrieben. Zofia Białłowicz-Krygierowa teilte mit, daß sie 1937 in einer Kapelle am Straßengraben in Falkowitz „entdeckt“ wurde, sie 85 cm hoch, aus Holz und mit ausgehöhlter Rückseite geschaffen worden sei. Nachdem sie zwischenzeitlich fälschlich als Import aus Pommern eingestuft worden sei, sei sie nun als typische Arbeit des tschechisch-schlesischen Grenzgebietes aus dem 14. Jahrhundert anzusehen. Sie mag die zentrale Figur eines Wandaltars gewesen sein. Nach 1945 wurde die Figur mit einfachen Farben übermalt[2].

[2] Zofia Białłowicz-Krygierowa, *Studia nad snycerstwem XIV wieku w Polsce*, część I, *Początki śląskiej tradycji ołtarza szafowego*, Katalog (Monografie Muzeum Narodowego w Poznaniu, tom XVII), Poznań 1981, S. 55f.

Figura Matki Bożej w Muzeum Diecezjalnym w 2010 r.
Muttergottes im Diözesan- Museum 2010

najstarszym dziełem w Fałkowicach. Krótko po roku 1940 przeniesiono ją do któregoś z muzeów w Opolu lub we Wrocławiu, ale po protestach właścicieli wróciła w ich posiadanie. Musiała jednak mieć zapewnione w kościele bezpieczne miejsce, gdzie można by ją widzieć, ale nie dotykać. Po przenosinach umieszczono ją wysoko w nawie kościelnej, tuż obok ołtarza. Każdy obecny w świątyni wierny mógł ją teraz widzieć, a ona, zewsząd widoczna, panowała nad wszystkimi z godnego siebie miejsca. Ludność Fałkowic i okolicznych wiosek znowu mogła oddawać jej cześć i zanosić do niej swe modły. W potrzebie, zwłaszcza w czasie suszy, błagano ją – jak twierdzi Kuklok – o pomoc. Pewnego dnia jednakże statua zniknęła. Proboszcz nie zgłosił kradzieży. Po wojnie nie doceniano już tak jej znaczenia, zatem przy pierwszej nadarzającej się okazji ściągnięto ją z podestu i złożono pośród rozmaitych rupieci w zakrystii. W owym niegodnym miejscu znaleziono ją później podczas przygotowań do Bożego Narodzenia. Wywodzący się z rodziny dawnych właścicieli rzeźby Peter Kuklok stanowczo protestował przeciw strasznemu traktowaniu tak cennego dzieła sztuki, wskutek czego w Boże Narodzenie Madonna wróciła na odpowiednie miejsce.

Po roku 1945 wielokrotnie opisywano fałkowicką Matkę Bożą w polskiej literaturze fachowej. Zofia Białłowicz-Krygierowa informowała, iż w 1937 roku rzeźba została „odkryta" w Fałkowicach w stojącej u przydrożnego rowu kaplicy. Miała mierzyć 85 centymetrów wysokości i wykonana była z drewna, przy czym tylna strona była wyżłobiona. Po tym, gdy przez pewien czas błędnie uważano, iż rzeźba pochodzi z Pomorza, uznano z kolei, że jest typowym XIV-

Doch eine so alte und auch kunsthistorisch wertvolle Arbeit konnte nicht in einer relativ ungesicherten Dorfkirche bleiben. 1987 entschied der amtierende Ortspfarrer, daß sie in das Diözesanmuseum in Oppeln gebracht wird. Das gefiel nicht jedem Falkowitzer, doch so geschah es. Es ist sicherlich zum Besten der Muttergottes. Nicht nur, daß sie dort in Sicherheit vor Dieben ist, im Museum ist eine fachgerechte Ausstellung und Behandlung eher möglich als in der Dorfkirche von Falkowitz. 2009/2010 wurde das wertvolle Kunstwerk nach Warschau gebracht und dort einer umfassenden Restaurierung unterzogen. Dabei wurde die Übermalung abgewaschen und die alten Farben konnten erkannt werden. Diese wurden neu aufgetragen und seit 2010 steht die Falkowitzer Muttergottes in neuer alter Pracht wieder in ihrem Glaskasten im Diözesanmuseum in Oppeln und erfreut die Besucher mehr denn je.

Doch die alten schlesischen Dorfbewohner waren vor fast 25 Jahren traurig, nun nicht mehr wie seit der Kindheit gewohnt, zu „Ihrer" Muttergottes beten zu können. 2006 wurde deshalb für die Anfertigung einer Kopie gesammelt und das notwendige Geld zusammen mit späteren, weiteren Spenden zahlreicher Menschen aufgebracht. Br. Jacek Koschny, ein weithin bekannter Holzschnitzer aus dem Orden der Franziskaner und auf dem Annaberg tätig, sagte die Schaffung einer Kopie zu. Sein Großvater Johann Kolodziej war in Falkowitz geboren worden und hat vor seinem Umzug nach Groß Döbern sogar selbst zu dieser Muttergottes gebetet. Doch leider ließen die stark nachlassenden gesundheitlichen Kräfte nicht zu, daß Br. Jacek das Werk anging. Statt dessen ist seit 2009 beabsichtigt, auf moderne Weise eine Kopie herzustellen. Wir hoffen, daß die Verantwortlichen in der Diözese Oppeln bald die Realisierung dieses Vorhabens mitteilen können.

wiecznym dziełem z pogranicza czesko-śląskiego. Była jakoby główną figurą pewnego szafowego ołtarza. Po roku 1945 pomalowano ją zwykłymi farbami[2].

Tak stare i artystycznie wartościowe dzieło nie mogło jednak pozostać w niezbyt dobrze zabezpieczonym wiejskim kościele. W 1987 roku ówczesny proboszcz (Józef Bałabuch – przyp. tłum. J. K.) postanowił przekazać rzeźbę do Muzeum Diecezjalnego w Opolu, co, mimo niezadowolenia niektórych fałkowiczan, stało się faktem i było z pewnością najlepszym rozwiązaniem: nie tylko ze względu na zabezpieczenie przed kradzieżą, ale też z powodu zapewnianej przez muzeum fachowej opieki, lepszej niewątpliwie od tej, jaką mógłby zaoferować wiejski kościół w Fałkowicach. Na przełomie lat 2009/2010 to cenne dzieło sztuki wywieziono do Warszawy, by poddać je szeroko zakrojonym zabiegom konserwatorskim. Usunięto powojenne farby i oczom konserwatorów ukazały się oryginalne kolory, które odnowiono. Od 2010 roku Matka Boża z Fałkowic na nowo promieniuje dawnym czarem i, stojąc w szklanej skrzyni, jeszcze bardziej niż kiedyś cieszy gości opolskiego muzeum.

Przed niemal ćwierćwieczem starzy Ślązacy w Fałkowicach byli jednak smutni, nie mogąc już, tak jak od dzieciństwa przywykli, modlić się do „swojej" Matki Bożej. W roku 2006 zatem zorganizowano zbiórkę pieniędzy, w którą zaangażowało się wielu ludzi, a zebrane środki miały posłużyć sfinansowaniu kopii posągu. Brat Jacek Koschny z zakonu franciszkanów, znany szeroko snycerz działający na Górze Świętej Anny, przyrzekł wykonanie tej pracy. Johann Kołodziej, dziadek zakonnika, urodził się w Fałkowicach, i sam, jeszcze przed przeprowadzką do Dobrzenia Wielkiego, modlił się do tamtejszej Matki Bożej. Niestety, słabnące zdrowie nie pozwoliło bratu Jackowi na spełnienie obietnicy. W roku 2009 postanowiono zatem zamiast tego wykonać kopię rzeźby nowoczesnymi metodami. Mamy nadzieję, że decydenci z diecezji opolskiej będą mogli nas wkrótce zawiadomić o realizacji tego zamierzenia.

Przekład: Johannes Krosny

[2] Zofia Białłowicz-Krygierowa, *Studia nad snycerstwem XIV wieku w Polsce*, część I, *Początki śląskiej tradycji ołtarza szafowego*, Katalog (Monografie Muzeum Narodowego w Poznaniu, tom XVII), Poznań 1981, s. 55f.

Eugeniusz Klin

Beuthener Themen in Polnisch[1]

Die oberschlesische Kulturgeschichte birgt eine große Anzahl von wissenschaftlichen und künstlerischen Schätzen, die erst nach und nach der Vergessenheit entrissen werden. Eine solche kulturgeschichtliche Fundgrube bietet unter anderen die oberschlesische Industriestadt Beuthen. Erst vor wenigen Jahren erschien das fundamentale *Beuthener Biographische Wörterbuch,* ein informatives Nachschlagewerk zur Beuthener Kulturgeschichte, dann das grundlegende Geschichtsbuch über Beuthen vom verdienten Forscher Jan Drabina[2] sowie zahlreiche Beiträge und Ausgaben der „Gesellschaft der Liebhaber Beuthens". Nach der historischen Wende von 1989/90 wird immer mehr der unvoreingenommene Standpunkt der Wissenschaft deutlich, neben wertvollen Beiträgen zur polnischen Kulturgeschichte Oberschlesiens auch die Leistungen deutscher Künstler und Wissenschaftler unserer Region aufzudecken und unseren Lesern darzubieten.

In Bezug auf Beuthen hat dies unlängst der bekannte Beuthener Polonist und Komparatist Piotr Obrączka mit seinem neuen Buch versucht. In neun gediegenen Aufsätzen seiner *Beuthener Themen* werden wichtige Aspekte der Beuthener Kulturgeschichte beschrieben, wobei streng wissenschaftliche Angaben in einem gepflegten und leicht verständlichen Polnisch wiedergegeben werden. Obrączkas Herkunft aus Beuthen sowie seine literaturhistorische und komparatistische Erfahrung prädistinieren ihn zu einem solchen Buch. Geboren im Jahre 1941 in Beuthen, hat der Verfasser des Buches praktisch sein ganzes bisheriges Leben in seiner Heimatstadt verbracht. Zwar war er in den Jahren 1960-2010 in Oppeln tätig, wo er nach dem Studium der Polonistik an der Pädagogischen Hochschule und späteren Universität als Dozent und Professor wirkte, aber seinen Beuthener Wohnort gab er nicht auf. Nur vorübergehend, zum Zweck von Forschungsreisen, z. B. zu seinem wissenschaft-

[1] Piotr Obrączka, *Bytomskie tematy*, Bytom 2011.

[2] Jan Drabina (Hg.), *Bytomski Słownik Biograficzny,* Bytom 2004. Ders., *Historia Bytomia 1254-2000*, Bytom 2000.

Eugeniusz Klin

Bytomskie tematy po polsku[1]

Historia górnośląskiej kultury kryje wiele naukowych i kulturalnych skarbów, które dopiero teraz stopniowo ocala się od zapomnienia. Takim historyczno-kulturalnym skarbem jest, między innymi, przemysłowe miasto Bytom. Przed niewielu zaledwie laty ukazał się fundamentalny *Bytomski Słownik Biograficzny*, który stanowi kompendium kulturalnej historii miasta, następnie zaś mający równie dla tej tematyki istotne znaczenie podręcznik autorstwa zasłużonego badacza Jana Drabiny[2], oraz liczne publikacje wydawane przez Towarzystwo Miłośników Bytomia. Po historycznym zwrocie w latach 1989/90 w nauce coraz wyraźniej zaczęło rysować się wolne od uprzedzeń stanowisko, polegające na prezentacji – obok wartościowych polskich publikacji na temat kulturalnej historii Górnego Śląska – również osiągnięć niemieckich artystów i badaczy z naszego regionu. Publikacje te stały się równoprawną ofertą skierowaną do naszych czytelników.

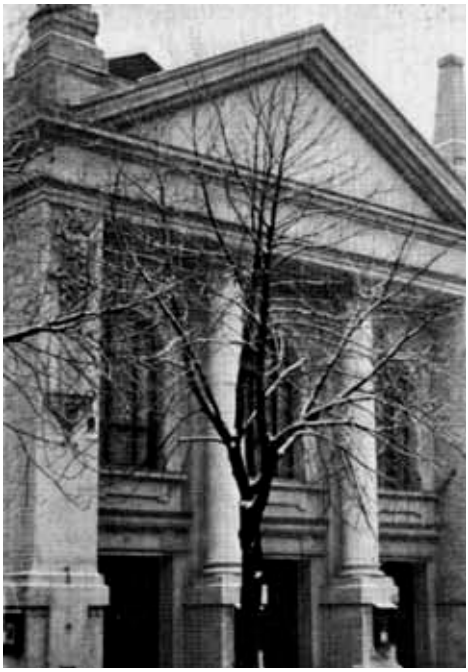

Podobną, związaną z Bytomiem próbę podjął niedawno znany bytomski polonista i komparatysta Piotr Obrączka. W swojej nowej książce zatytułowanej *Bytomskie tematy* autor

[1] Piotr Obrączka, *Bytomskie tematy*, Bytom 2011.
[2] Jan Drabina, *Bytomski Słownik Biograficzny*, Bytom 2004.

lichen Aufenthalt in Wien (1989-91), verließ er seine oberschlesische Heimat. Seine Bücher zum Thema der polnischen Literatur sowie seine Beiträge zur Rezeption der deutschen Literatur in Polen haben ihm von Seiten der Literaturwissenschaft und Komparatistik mehrfache Anerkennung gebracht, und zwar sowohl in Polen als auch im Ausland. Seine unbestechliche Objektivität in der Beschreibung polnischer oder deutscher Kulturerscheinungen, darunter im Beuthener Land, kann ebenfalls mit der wohlwollenden Aufnahme durch oberschlesische Leser rechnen. Denn die Beuthener Kulturgeschichte brachte eben vielerlei beachtliche Beispiele für sowohl polnische als auch deutsche Beiträge in der Region.

Das betrifft beispielsweise die Beuthener Musikgeschichte, der Obrączka 4 Beiträge widmet. Dem bekannten polnischen Vertreter des Spätbarock aus dem Beuthener Vorort Roßberg, dem Priester Grzegorz Gerwazy Gorczycki, stellt der Autor im nächsten Aufsatz den deutschen Komponisten Heinrich Schulz-Beuthen, ebenfalls aus Roßberg bei Beuthen, gegenüber. Während Gorczycki mehrfach in Polen beschrieben wurde und einen festen Platz in der polnischen Musikgeschichte besitzt, blieb Schulz-Beuthen lange Zeit völlig vergessen. Die Besprechung seiner musikalischen Werke durch Obrączka zeigt, wie unverdient. Zwar wurde die große Mehrzahl seiner Werke während der Bombardierung Dresdens im Februar 1945 vernichtet, aber selbst das wenige Erhaltene zeugt von seiner wesentlichen Rolle in der Musikgeschichte. Als Anhänger der Musik von Richard Wagner und Franz Liszt, später auch noch von Johannes Brahms und Anton Bruckner, spielten seine Kompositionen bis zum 1. Weltkrieg eine große Rolle. Besonders seine Psalmen und seine 8 Symphonien, darunter die berühmte „Frühlingsfeier G-dur“ oder der „König Lear“, fanden Anerkennung. Daneben waren auch seine symphonischen Programm-Werke sehr beliebt, wie etwa zum Thema von Goethes *Faust*, zu Schillers *Wilhelm Tell* oder zu Arnold Böcklins *Toteninsel*. Neuerdings wird das musikalische Schaffen von Schulz-Beuthen wieder in Erinnerung gebracht. Dazu gehört z. B. die Information des unlängst verstorbenen Direktors des „Instituts für deutsche Musik im Osten“, Lothar Hoffmann-Erbrecht, im „Schlesischen Musikiexikon“[3], die von Piotr Obrączka vervollständigt und korrigiert wird[4]. Ein Jahr später, nämlich 2002, erschien eine schwe-

[3] Lothar Hoffmann-Erbrecht (Hg.), *Schlesisches Musiklexikon,* Augsburg 2001.
[4] Piotr Obrączka, *Bytomskie Tematy*, op. cit. S. 30f.

w dziewięciu rzetelnie opracowanych rozdziałach opisuje istotne aspekty kulturalnej historii miasta, przy czym ściśle naukową problematykę podaje w eleganckiej i przystępnej polszczyźnie. Bytomskie korzenie Obrączki, a także jego historycznoliterackie i komparatystyczne doświadczenie predestynowały go do napisania tej książki.

Autor urodził się w Bytomiu w roku 1941 i tu spędził właściwie całe dotychczasowe życie. W latach 1960-2010 działał wprawdzie w Opolu, gdzie po studiach polonistycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej pracował w macierzystej, podniesionej potem do rangi uniwersytetu, uczelni jako nauczyciel, a następnie profesor. Z rodzinnym miastem rozstawał się tylko przejściowo, gdy zmuszały go do tego naukowe wyjazdy, na przykład do Wiednia, gdzie w latach 1989-91 prowadził działalność naukowo-dydaktyczną. Jego książki traktujące o literaturze polskiej, podobnie jak artykuły poświęcone recepcji literatury niemieckiej w Polsce sprawiły, iż w kręgach literaturoznawczych i komparatystycznych uchodzi za cenionego i uznanego autora, i to nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Niewzruszony obiektywizm w opisie tak polskich, jak i niemieckich wydarzeń kulturalnych, w tym i tych, które dotyczą Bytomia, również przyczynia się do życzliwego przyjęcia jego dokonań przez górnośląskich czytelników, bowiem kulturalna historia regionu bytomskiego obfituje tak w polskie, jak i w niemieckie przykłady wartościowych osiągnięć.

Dotyczy to na przykład historii muzyki w Bytomiu, której Obrączka poświęca cztery opracowania. Z postacią księdza Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, znanego polskiego przedstawiciela późnego baroku, zestawia autor w następnym rozdziale niemieckiego kompozytora Heinricha Schulz-Beuthena, który, podobnie jak polski muzyk, wywodził się z podbytomskiego Rozbarku. I jeśli zajmujący w historii muzyki polskiej poczesne miejsce Gorczyczki doczekał się w Polsce licznych opracowań, tak Schulz-Beuthen pozostawał przez długi czas w zupełnym zapomnieniu. Dopiero omówienie jego artystycznego dorobku przez Obrączkę pokazuje, jak bardzo los ten był niezasłużony. Większość dorobku tego kompozytora została wprawdzie zniszczona w lutym 1945 roku podczas bombardowania Drezna, tym niemniej już tylko to, co się zachowało, świadczy o jego istotnej roli w historii muzyki. Był zwolennikiem twórczości Richarda Wagnera i Franza Liszta, później też Johannesa Brahmsa i Anto-

dische CD-Platte mit 4 Werken von Schulz-Beuthen, darunter die Suite „Neger- Lieder und Tänze“, 1880 in Zürich uraufgeführt, was damals eine große Neuigkeit war. Auch andere neuere Bearbeitungen der Werke des Komponisten, z. B. vom Südafrikaner Chris Walton, werden im Buch von Obrączka erwähnt und korrigiert[5]. Dazu gehört die VI.Symphonie „König Lear“, die sich in der Bibliothek der Kattowitzer Musikakademie befindet. Mit seinen gleichgestellten Informationen zu beiden Beuthener Komponisten, dem polnischen Gorczycki und dem deutschen Schulz-Beuthen, hat Obrączka einen wertvollen Beitrag nicht nur zur Beuthener, sondern auch zur europäischen Kulturgeschichte erbracht. Während aber seit Jahrzehnten einige Musikwerke von Gorczycki in Beuthen aufgeführt werden, müssen wir auf dergleichen von Schulz-Beuthen noch warten. Sein Beiname „Beuthen“ zeigt indessen, dass ihm an seiner Beuthener Herkunft gelegen war, weil er in ihr die Wurzeln seines Schaffens zu verdanken glaubte.

Die Tradition Beuthener Musikgeschichte wird von Obrączka noch mit zwei weiteren Namen belegt. Der erste betrifft den berühmten Sänger Jan Kiepura. Auch er, der geborene Sosnowitzer, hat seine beispiellose Kariere außerhalb Schlesiens, vor allem im Ausland, gemacht. Jedoch am 6. Mai 1927 trat Jan Kiepura auch einmal in Beuthen auf, und zwar auf Einladung zur Konferenz der „Internationalen Frauenliga für Freiheit und Frieden“ sowie des polnischen Generalkonsuls. Sein spontaner Auftritt während des nachfolgenden „geselligen Tees“ betraf zwei Arien aus Puccinis Oper „Tosca“ und Verdis „Rigoletto“.

Bedeutsamer war der Auftritt von Karol Szymanowski im Beuthener Hotel „Kaiserhof“ in der damaligen Bahnhofstraße am 5. Dezember 1927. Der damals bereits berühmte polnische Komponist Szymanowski begleitete im Konzert den Auftritt der damals schon bekannten Violistin Irena Dubiska. Das Programm des Konzerts blieb leider nicht erhalten; in der Zulage zum Konzert wurde das Lied der Roxane aus Szymanowskis Oper „König Roger“ gebracht. Das Konzert wurde besonders von der deutschen Regionalpresse ausführlich besprochen und gelobt. Sowohl die „Ostdeutsche Morgenpost“ als auch die „Kattowitzer Zeitung“ waren von dem Auftritt Szymanowskis und der Irena Dubiska begeistert. Die „Oberschlesische Zeitung“ betonte die hohe Rolle der dargebotenen Kunst, die im

[5] Ebd, S. 31-33.

na Brucknera, a jego dzieła aż do I wojny światowej miały w historii muzyki istotne znaczenie, zwłaszcza zaś psalmy i osiem symfonii, wśród których słynna *Święto wiosny G-Dur* czy *Król Lear* zyskały szczególne uznanie. Oprócz tego bardzo lubiane były jego symfoniczne utwory programowe, choćby te na temat *Fausta* Goethego, *Wilhelma Tella* Schillera czy *Toteninsel* Arnolda Bocklina. Ostatnio muzyczny dorobek Schulz-Beuthena znów przywracany jest naszej pamięci. Świadczy o tym na przykład informacja, jaką pomieścił w *Śląskim leksykonie muzycznym* zmarły niedawno dyrektor Instytutu Muzyki Śląskiej na Wschodzie Lothar Hoffmann-Erbrecht[3], a uzupełnił ją i skorygował Piotr Obrączka[4]. Rok później, mianowicie w 2002, pojawiła się szwedzka płyta kompaktowa z czterema utworami Schulz-Beuthena. Wśród tych utworów znalazła się również suita *Murzyńskie pieśni i tańce*, której prawykonanie miało miejsce w roku 1880 w Erichu i było wtedy wielką nowością. Również inne, nowsze opracowania dzieł kompozytora, na przykład dokonane przez pochodzącego z Południowej Afryki Chrisa Waltona, zostały w książce Ob-rączki przywołane i skorygowane[5]. Należy do nich VI symfonia *Król Lear*, która znajduje się w bibliotece Akademii Muzycznej w Katowicach. Obrączka, pisząc z jednakim obiektywizmem o obu bytomskich kompozytorach, tj. o Polaku Gorczyckim i o Niemcu Schulz-Beuthenie, wniósł istotny wkład nie tylko w bytomską, ale i w europejską historię kultury. Tymczasem jednak kompozycje Gorczyckiego prezentowane są w

[3] Lothar Hoffmann-Erbrecht, *Schlesisches Musiklexikon*, Augsburg 2001.
[4] Piotr Obrączka, *Bytomskie tematy*, op. cit., s. 30 n.
[5] tamże, s. 31-33.

Zeichen des Friedens zwischen den Völkern und Parteien vermitteln kann. Der polnische Generalkonsul bezeichnete dieses Konzert sogar als „Brücke der Verständigung zwischen dem polnischen und dem deutschen Volk“[6]. Obrączka verweist mit Recht darauf, dass diese Worte auch heute noch lebendig sind und aktuell lauten[7]. Ein äußeres Zeichen der Anerkennung dieses Konzerts kann die Errichtung der Karol-Szymanowski-Straße in der Beuthener Innenstadt in der Nachkriegszeit gelten.

An der Beuthener Kulturgeschichte nahmen nach 1945 auch Vertreter der zugezogenen Ostpolen Anteil, die in Oberschlesien oft vereinfacht als „Lemberger“ bezeichnet werden. Mit Jan Rogowski hat Obrączka einen von diesen zwangsumsiedelten Polen beschrieben, die in Beuthen eine neue Heimat gefunden haben. Rogowski wurde 1894 im ostpolnischen Ostrów geboren. Seine erste Lebenshälfte spielte sich im damaligen Lemberg ab. Schon 1914 trat er dort der sog. „Ostlegion“ bei, ein Jahr später den berühmten „Polnischen Legionen. 1918 kämpfte er als Freiwilliger bei der Verteidigung von Lemberg und beschrieb es später in seinem Buch *W obronie Lwowa*. Während seines Studiums an der Lemberger Universität wurde er als Student ins Polnische Abstimmungskomitee nach Beuthen berufen (1921).Seine Erinnerungen an jene Zeit hielt er in der Schrift fest: *Na Śląsku - przed Plebiscytem*[8]. Vor dem 2. Weltkrieg arbeitete er in Lemberg an verschiedenen Schulen als Lehrer von Geographie und Geschichte, zuletzt als Direktor des VI. Gymnasiums. An der Verteidigung von Lemberg 1939 nahm er als Offizier der Artillerie teil und wirkte später konspirativ in der polnischen „Landesarmee“ in leitender Position. Nach der sog. Umsiedlung im Jahre 1945 wohnte er in Beuthen und arbeitete an verschiedenen Schulen als Lehrer. Daneben schrieb er mehrere Bücher zur polnischen Geschichte und veröffentlichte zahlreiche Aufsätze in bekannten polnischen Zeitschriften, z. B. im „Katolik“, „Gość Niedzielny“ sowie im „Dziennik Zachodni“. Damit bezeugte er seinen Anteil am Kulturleben in Beuthen und seiner nächsten Umgebung.

In der oberschlesischen Kulturgeschichte, gerade auch in Beuthen, spielte die Katholische Kirche seit jeher eine überragende Rolle. Ein bezeichnendes Beispiel dafür bietet Obrączka mit seinem sinnigen

[6] Ebd., S. 48.
[7] Ebd.
[8] Ebd., S. 54.

Bytom. Pomnik Fryderyka Wielkiego. Widokówka z początku XX wieku.
Beuthen. Denkmal Friedrich des Grossen. Ansichtskarte aus dem
Anfang des 20.Jahrhunderts

Bytomiu od dziesięcioleci, natomiast na podobną prezentację dzieł Schulz-Beuthena musimy jeszcze poczekać. Przydomek Beuthen świadczy, iż kompozytor przywiązywał wagę do miejsca swego pochodzenia, wierzył bowiem, iż jemu właśnie zawdzięcza korzenie swojej twórczości.

Tradycję muzycznej historii Bytomia okrasza Obrączka dwoma jeszcze nazwiskami. Chodzi tu, po pierwsze, o słynnego śpiewaka Jana Kiepurę. Ten urodzony w Sosnowcu artysta swoją bezprzykładną karierę zrobił poza Śląskiem, głównie za granicą. Jednakże 6 maja 1927 roku Kiepura wystąpił w Bytomiu, zaproszony tu na konferencję przez Międzynarodową Ligę Kobiet dla Wolności i Pokoju oraz przez polskiego konsula generalnego. Podczas spontanicznego występu już poza częścią oficjalną artysta zaśpiewał dwie arie z oper *Tosca* Pucciniego i *Rigoletto* Verdiego.

Większą jednak rangę okazał się mieć występ Karola Szymanowskiego, co miało miejsce 5 grudnia 1927 roku w hotelu Kaiserhof przy ówczesnej Bahnhofstraße. Szymanowski, który już wtedy cieszył się

Beuthen. Anfang des 20. Jahrhunderts
Bytom. Początek XX wieku

Aufsatz über den Priester Waclaw Schenk. Geboren 1913 in Gleiwitz, studierte er , nach dem Abitur in seiner Heimatstadt, Theologie an der Breslauer Universität und wurde dort 1938 zum Priester geweiht. Noch als Schüler hatte er sich der Bewegung des „Quickborn" angeschlossen und sich das Ziel gesetzt, das religiöse Leben zu erneuern. In der Hitlerzeit drohte ihm die Verhaftung durch die Gestapo, deshalb wurde er als Kaplan aus dem Gleiwitzer Raum nach Glogau versetzt. Nach der Rückkehr nach Gleiwitz drohte ihm anfänglich die Vertreibung durch die polnischen Behörden nach Deutschland, aber er setzte es durch, in Oberschlesien zu bleiben. Unterstützt wurde er vom späteren Bischof Boleslaw Kominek. Dennoch verlief seine priesterliche Laufbahn zunächst alles andere als rosig. So wurde er z. B. im Jahre 1952 als Lehrer vom Priesterseminar in Neiße entfernt. Selbst nach dem Erhalt des Doktortitels im Bereich der Theologie (1955) an der Katholischen Universität Lublin wurde er nicht als Dozent angestellt. Erst nach dem sog. Tauwetter in Polen erhielt er 1957 die Einstellung als Pfarrer in der Beuthener Pfarrei „Zur Mariens Himmelfahrt" und blieb ihr zeitlebens treu, auch dann, als er sich schließlich als Theologie-Professor in Lublin, Krakau und Breslau durchsetzen konnte. Als Nachfolger der berühmten Beuthener Pfarrer Joseph Schaffranek und Norbert Bonczyk leistete er Enormes für Beuthen , z. B. durch die Errichtung einer reichen wissenschaftlichen Bibliothek sowie die Bearbeitung der sakralen Kunst in der Stadt[9]. Obrączka zeigt in seinem Aufsatz den Pfarrer

kompozytorską sławą, towarzyszył znanej skrzypaczce Irenie Dubiskiej. Nie zachował się, niestety, program koncertu. Wiadomo tylko, że na bis wykonano pieśń Roksany z opery *Król Roger* Szymanowskiego. Regionalna prasa niemiecka w pochwalnym tonie opisała szczegółowo to artystyczne wydarzenie. „Ostdeutsche Morgenpopst" i „Kattowitzer Zeitung" były zachwycone występem obojga artystów. „Oberschlesische Zeitung" podkreśliła wielką rolę prezentowanej sztuki, która może być płaszczyzną pokojowego współistnienia narodów i politycznych ugrupowań. Polski konsul generalny określił nawet ów koncert jako „pomost ku porozumieniu między polskim i niemieckim narodem"[6]. Obrączka słusznie zauważa, że słowa te do dziś są żywe i aktualne[7]. Zewnętrzną oznaką uznania dla tego koncertu jest nadanie już po wojnie jednej z centralnych bytomskich ulic imienia Karola Szymanowskiego.

Kulturalną historię Bytomia tworzyli również przybyli tu po 1945 roku Polacy, których na Górnym Śląsku określano, często w uproszczeniu, mianem „lwowiaków". W osobie Jana Rogowskiego przedstawił Obrączka jednego z takich przymusowo przesiedlonych Polaków, którzy w Bytomiu znaleźli nową ojczyznę. Rogowski urodził się w 1894 roku w kresowym Ostrowie. Pierwszą połowę życia spędził we Lwowie. Już w roku 1914 wstąpił do tzw. Legionu Wschodniego, który po roku stał się częścią sławnych Legionów Polskich. W roku 1918 walczył jako ochotnik w obronie Lwowa, a swoje przeżycia opisał w książce zatytułowanej właśnie *W obronie Lwowa*. W czasie studiów na Uniwersytecie Lwowskim został w 1921 roku powołany do polskiego komitetu plebiscytowego w Bytomiu. Wspomnienia z tego okresu uwiecznił w książce *Na Śląsku – przed plebiscytem*[8]. Przed II wojną światową pracował we Lwowie w kilku szkołach jako nauczyciel geografii i historii, w końcu jako dyrektor VI gimnazjum. W 1939 roku uczestniczył w obronie Lwowa jako oficer artylerii, potem zajmował kierownicze stanowisko w konspiracyjnych strukturach Armii Krajowej. Po tzw. przesiedleniu w roku 1945 zamieszkał w Bytomiu, gdzie w kilku szkołach pracował jako nauczyciel. Napisał wtedy kilka książek traktujących o historii Polski, a także opublikował w znanych czasopismach, takich na przykład jak „Katolik", „Gość Niedzielny" czy „Dziennik Zachodni",

[6] tamże, s. 48.
[7] tamże.
[8] tamże, s. 54.

und Professor Schenk von der menschlichen Seite: seinen unermüdlichen Fleiß, seine christlichen Tugenden, seine Zuwendung zu seinen Mitbürgern. Aber auch seine menschlichen Schwächen werden nicht ausgespart: seine ungewöhnliche Sammeltätigkeit von Büchern, Kunstgegenständen und Heilpflanzen, seine Vorliebe für den Gebrauch der oberschlesischen Mundart, die Unart des Rauchens von Zigarren. Um so mehr wurde damit die ungemein positive Rolle als Pfarrer und Kunstliebhaber glaubwürdig hervorgehoben und seine Bedeutung für die Stadt dokumentiert. Beuthen ehrte den verdienten Priester und Professor Schenk inzwischen mit 2 wissenschaftlichen Konferenzen zu seinen Tätigkeiten sowie mit der Errichtung einer Waclaw- Schenk- Straße in seiner geliebten Stadt.

Oberschlesisches Landestheater Beuthen
Górnośląski Teatr w Bytomiu
Zdjęcie z roku 1924/Foto 1924

Einen anderen Schwerpunkt der Kulturgeschichte Beuthens bildet das Wirken des Professors Władysław Studencki. Im Jahre 1910 in Żywiec geboren, wirkte er als Absolvent der Polonistik zunächst in Kijany bei Lublin, sodann im oberschlesischen Piekar als Lehrer bis zum Kriegsausbruch. Nach 1945 übersiedelte er nach Beuthen, wo er bis zu seinem Lebensende verblieb. Als Lehrer am Jan Smoleń- Gymnasium und später als Dozent und Professor der Polonistik an der Pädagogischen Hochschule in Oppeln, entwickelte er eine ungewöhnlich intensive Kulturarbeit. Das betrifft neben seiner wissenschaftlichen Laufbahn insbesondere seinen Beuthener Literatur-Klub, den er schon 1948 gründete und bis zum sog. Kriegsausbruch

[9] Vgl. J. Kopiec, *Księga pamiątkowa ku czci ks. Wacława Schenka,* Opole 1988, S. 67-75.

liczne artykuły, czym poświadczył swój udział w życiu kulturalnym Bytomia i okolic.

W kulturalnej historii Śląska, w tym również w Bytomiu, Kościół katolicki od niepamiętnych czasów odgrywał dominująca rolę. Znamienny tego przykład daje Obrączka w swoim głęboko przemyślanym tekście poświęconym księdzu Wacławowi Schenkowi. Schenk urodził się w roku 1913 w Gliwicach, tu też zdał maturę, następnie studiował teologię na Uniwersytecie Wrocławskim, a w roku 1938 otrzymał święcenia kapłańskie. Jeszcze jako uczeń przyłączył się do ruchu Quickborn i obrał sobie za cel odnowę życia religijnego. W czasach hitlerowskich groziło mu aresztowanie przez gestapo, dlatego też oddelegowano go jako kapłana z terenu Gliwic do Głogowa. Z kolei po powrocie do Gliwic musiał się początkowo liczyć z wypędzenie przez polskie władze do Niemiec. Dopiął jednak tego, iż pozostał na Górnym Śląsku. Wspierał go późniejszy biskup i kardynał Bolesław Kominek, a jednak mimo tego początki jego kapłańskiej drogi były bardzo wyboiste. W 1952 roku wydalono go na przykład z posady nauczyciela w nyskim seminarium duchownym. Nawet po uzyskaniu w roku 1955 na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie tytułu doktora teologii nie zatrudniono go jako nauczyciela akademickiego. Dopiero po tzw. „odwilży" w Polsce został proboszczem w bytomskiej parafii Wniebowstąpienia Marii Panny i pozostał jej wierny do końca życia, nawet wtedy, gdy wreszcie uzyskał stanowisko profesora teologii w Lublinie, w Krakowie i we Wrocławiu. Jako następca słynnych bytomskich proboszczów Josepha Schaffranka i Norberta Bończyka bardzo wiele uczynił dla Bytomia. Utworzył na przykład bogato wyposażoną w naukowe dzieła bibliotekę, jest też autorem opracowania zabytków sztuki sakralnej swojego miasta[9]. Obrączka przedstawia postać proboszcza i profesora Schenka w ciepły, ludzki sposób: z jednej strony opisuje jego niezłomną pracowitość, chrześcijańskie cnoty i poświęcenie wobec parafian, z drugiej zaś nie ukrywa jego ludzkich słabości, takich choćby jak niezwykła pasja kolekcjonowania książek, dzieł sztuki i roślin leczniczych, zamiłowanie do mówienia gwarą śląską, czy skłonność do palenia cygar. Dzięki temu jednak tym bardziej wiarygodnie uwypuklona została nadzwyczaj pozytywna rola tego księdza i miłośnika sztuki w kulturalnym życiu Bytomia, a także znaczenie tej postaci dla tego

[9] Por. J. Kopiec, *Księga pamiątkowa ku czci ks. Wacława Schenka,* Opole 1988, S. 67-75.

in Polen 1981 leitete. In etwa 1200 literarischen Treffen machte er die Beuthener mit fast allen Berühmtheiten der polnischen Literatur und Kultur bekannt: von Maria Dąbrowska bis Wisława Szymborska, von Kazimierz Wyka bis Jan Sztaudynger. Damit wurde der große Nachholbedarf in Oberschlesien an polnischer Kultur in der Nachkriegszeit weitgehend gedeckt, zumal der Klub mit seinen Ausstrahlungen auch die weitere Umgebung Beuthens inspirierte. Piotr Obrączka war ehemaliger Schüler und langjähriger Mitarbeiter von Professor Studencki an der Oppelner PH und schildert dessen wissenschaftliche Ergebnisse als Folge seines außerordentlichen Sachverstands, gepaart mit mentaler Offenheit[10]. Das betraf aber schon die anfängliche Lehrtätigkeit von Prof. Studencki in Beuthen. Auch der unten unterzeichnete Rezensent von Obrączkas Buch gehörte zu dessen Beuthener Schülern und kann das bezeugen. Selbst in der dunklen Zeit des Stalinismus betonte Prof. Studencki die faktischen Beziehungen der polnischen Literatur zu Westeuropa. So wurden z. B. die Impulse der polnischen Romantik aus der Goethezeit ohne das damals so übliche Wenn und Aber hervorgehoben, was sich später positiv auf die Entstehung einer deutsch-polnischen Komparatistik auswirken sollte. Obrączka hat mit seinem Aufsatz Prof. Studencki ein verdientes Denkmal gesetzt. Dass er dann im nächsten Aufsatz auch den aus Karf bei Beuthen stammenden Rezensenten beschrieb, erscheint damit folgerichtig, muß aber aus Gründen der wissenschaftlichen Korrektheit in dieser Rezension übergangen werden.

Zum Schluß bringt Obrączka in seinem Buch eine interessante Miszelle zum Thema des berühmten polnisch-jüdischen Dichters und Zeichners aus Drohobycz Bruno Schulz. Unlängst erwies es sich nämlich, dass die bekannte, aber lange vermißte Bleistiftskizze des Künstlers „Fahrzeug als astronomischer Refraktor" auf dem Beuthener Markt aufgetaucht war. Sie bildete eine der Illustrationen zu der phantastischen Erzählung *Sanatorium unter der Sanduhr*. Diese Skizze wurde danach von W. Chmurzyński und M. Halas eingehend beschrieben[11]. Obrączka kann leider nicht angeben, auf welche Weise

[10] Piotr Obrączka, *Bibliografia prac profesora Wladyslawa Studenckiego*, część I, in: Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Filologia Polska 13, 1975, S. 239-243; część II, 1985, S. 167-169.

[11] W. Chmurzyński, *Schulziana w Muzeum Literatury w Warszawie*, in: *Bruno Schulz 1892-1942*, Warszawa 1992, S. 12; M. Halas, *Bruno Schulz wypłynął w Bytomiu*, in: Życie Bytomskie 2010, Nr. 12.

miasta. Bytom uczcił zasłużonego kapłana i profesora dwoma poświęconymi jego działalności konferencjami naukowymi i utworzeniem w jego ukochanym mieście ulicy Wacława Schenka.

Innym istotnym akcentem w historii bytomskiej kultury jest działalność profesora Władysława Studenckiego. Ten urodzony w roku 1910 w Żywcu uczony pracował najpierw – po studiach polonistycznych – w Kijanach koło Lublina, następnie, aż do wybuchu II wojny światowej, w Piekarach Śląskich. Po roku 1945 przeniósł się do Bytomia, gdzie spędził resztę życia. Jako nauczyciel w gimnazjum im. Jana Smolenia, a później jako nauczyciel akademicki i profesor polonistyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, prowadził niesłychanie intensywną działalność kulturalną. Obok pracy naukowej dotyczy to w szczególności Bytomskiego Klubu Literackiego, który profesor Studencki założył w 1948 roku i kierował nim do stanu wojennego w 1981 roku. Około 1200 zorganizowanych wieczorów literackich przyczyniło się do tego, iż bytomianie poznali niemal wszystkie sławy polskiej kultury i literatury: od Marii Dąbrowskiej po Wisławę Szymborską, od Kazimierza Wyki po Jana Sztaudyngera. Dzięki temu w znacznej mierze zaspokojono występującą na Górnym Śląsku po wojnie potrzebę kontaktu z kulturą polską, zwłaszcza że działalność klubu inspirowała też bardziej od Bytomia oddalone okolice. Piotr Obrączka był uczniem i wieloletnim współpracownikiem profesora Studenckiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Naukowe dokonania swojego mistrza postrzega jako efekt nadzwyczajnej, powiązanej z umysłową otwartością czy mentalną swobodą, kompetencji[10]. Dotyczyło to już bytomskich początków nauczycielskiej działalności profesora Studenckiego. Również niżej podpisany recenzent książki Obrączki należy do grona bytomskich uczniów profesora i potwierdza prawdziwość tej konstatacji. Nawet w mrocznych czasach stalinizmu profesor Studencki podkreślał istniejące faktycznie powiązania polskiej literatury z Europą Zachodnią, dzięki czemu bez typowych zastrzeżeń uwypuklone zostały określone aspekty polskiego romantyzmu z czasów Goethego, a to z kolei wpłynęło później korzystnie na stan polsko-niemieckiej komparatystyki. Praca Obrączki jest pomnikiem, na jaki zasłużył profesor Studencki. To, że autor w następnym rozdziale opisuje

[10] Piotr Obrączka, *Bibliografia prac profesora Wladyslawa Studenckiego*, część I, w: Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Filologia Polska 13, 1975, S. 239-243; część II, 1985, S. 167-169.

diese Skizze nach Beuthen gekommen war. Allerdings waren ja nach 1945 recht viele ehemalige Ostpolen nach Beuthen gekommen, darunter auch ein gewisser Gracjan Lech aus Drohobycz, dessen Zeichenlehrer seinerzeit Bruno Schulz gewesen war. Ob dieser die besagte Skizze nach Beuthen mitgebracht hatte? Wie dem auch sei, auch dieses Beispiel bezeugt, dass Beuthen seit langem, besonders aber nach 1945 zum Umschlagplatz deutscher und polnischer Kulturtradition geworden war. Dem Autor des populär gehaltenen Buches über *Beuthener Themen*, Piotr Obrączka, ist es zu verdanken, dieses Faktum der Beuthener Kulturgeschichte in 9 dokumentierten Aufsätzen beschrieben zu haben.

pochodzącego z bytomskiej dzielnicy Karb recenzenta, trzeba jednak, ze względu na naukową poprawność, w tej recenzji pominąć.

Obrączka kończy swoją książkę interesującymi uwagami na temat polsko-żydowskiego pisarza i rysownika Brunona Schulza z Drohobycza. Niedawno okazało się bowiem, że znany, acz uchodzący od dawna za zaginiony, szkic artysty *Auto jako astronomiczny refraktor* pojawił się na bytomskim targu. Była to jedna z ilustracji do opowiadania fantastycznego *Sanatorium pod klepsydrą*. Szkic ten został potem szczegółowo opisany przez W. Chmurzyńskiego i M. Halasa[11]. Obrączka nie mógł jednak, niestety, wyjaśnić, w jaki sposób ów szkic trafił do Bytomia. Po roku 1945 przybyło tu wszak wielu dawnych mieszkańców wschodniej Polski, a wśród nich niejaki Gracjan Lech z Drohobycza, który uczył się rysunku u Brunona Schulza. Czy zatem on przywiózł ów szkic do Bytomia? Nie da się tego wykluczyć, świadczy to jednak tylko o tym, że Bytom od dawna, a szczególnie po roku 1945, był miejscem polsko-niemieckiej wymiany kulturalnej. Składające się z dziewięciu bogato udokumentowanych tekstów świadectwo tego stanu zawdzięczamy Piotrowi Obrączce, autorowi *Bytomskich tematów*.

Przekład: Johannes Krosny

[11] W. Chmurzynski, *Schulziana w Muzeum Literatury w Warszawie*, in: *Bruno Schulz 1892-1942*, Warszawa 1992, S. 12; M. Halas, *Bruno Schulz wyplynął w Bytomiu*, w: Życie Bytomskie 2010, Nr. 12.

Manfred Rossa

Die Mitglieder des Synagogenverbandes Carlsruhe/Oberschlesien[1]

Die jüdischen Familien des nördlichen Kreises Oppeln waren bis lange nach 1812, als Juden die vollen Staatsbürgerrechte in Preußen erhielten, überwiegend in Städtel, etwa 6 Km nördlich von Carlsruhe im Kreise Namslau ansässig. Erst nach und nach zogen sie dort fort und vielfach in das kleine Residenzstädtchen Carlsruhe.

Der Synagogenverband Carlsruhe wurde etwa 1848 gegründet, die Synagoge selbst 1862 aus einem bürgerlichen Wohnhaus durch Anbau errichtet. Die Matrikel der Gemeinde wurden vernichtet, ebenso die Standesamtsregister (ab 1874) von Carlsruhe. Über die jüdische Bevölkerung des Ortes Carlsruhe selbst sind also keine Personenstandsunterlagen mehr vorhanden, über die der anderen zur Gemeinde gehörenden Orte sind einige Standesamtsregister erhalten, so zum Beispiel Dammratsch (Domaradz), Königlich Dombrowka (Dąbrówka Dolna) und Gr. Döbern (Dobrzeń Wielki).

Wesentliche Informationen über die Mitglieder der Gemeinde erhält man aus Akten im Staatsarchiv Oppeln sowie anhand von Grabsteinen.

Vorab: 1848 gab es in Carlsruhe schon ein Bethaus, für die, nach Angaben der jüdischen Gemeinde von Städtel etwa dreißig jüdische Familien. Dieses Bethaus hatte noch nicht den Status einer Synagoge und deshalb auch keinen Rabbiner oder Kultusbeamten. Wahrscheinlich hat der damalige Lehrer von Städtel Joachim Cohn in der jüdischen Gemeinde, der im Jahre 1856 eine hebräische Dichtung veröffentlicht.

In den folgenden Seiten sollen die Quellen dargestellt werden

I. Nachweisung der wahlfähigen Juden im Kreise Oppeln einschließlich der Städte Krappitz und Oppeln vom 24. Oktober 1853[2].

[1] Quelle Dr. Martin Richau mit Ergänzungen des Autors.

[2] Auszug zum Synagogenbezirk Carlsruhe. Landratsamt Oppeln, Angelegenheiten der jüdischen Bevölkerung, Staatsarchiv Oppeln, Sign. 678, S. 32 ff..

Manfred Rossa

Członkowie związku synagogalnego w Pokoju na Górnym Śląsku[1]

Rodziny żydowskie mieszkały na północy powiatu opolskiego na długo przed rokiem 1812, kiedy pruskim Żydom przyznano prawa obywatelskie. Ich głównym tam skupiskiem było położone około 6 km na północ od Pokoju Miejsce w powiecie namysłowskim, a dopiero później stopniowo, acz w coraz większej liczbie, zaczęli przenosić się do Pokoju, który był miasteczkiem i książęcą rezydencją.

Związek synagogalny w Pokoju założono około roku 1848, samą zaś bożnicę urządzono dopiero w roku 1862 w jednym z domów, który w tym celu przebudowano. Matrykuły gminy żydowskiej, podobnie jak rejestry urzędu stanu cywilnego w Pokoju od roku 1874, zostały zniszczone. Nie zachowały się żadne urzędowe dokumenty dotyczące żydowskiej ludności Pokoju, natomiast o Żydach mieszkających w innych należących do gminy miejscowościach, np. w Domaradzu, w Dąbrówce Dolnej czy w Dobrzeniu Wielkim, mamy tylko pojedyncze świadectwa.

Istotne informacje o członkach gminy pochodzą z akt archiwum państwowego w Opolu oraz z nagrobków.

Wedle danych gminy żydowskiej w Miejscu już przed 1848 rokiem istniała w Pokoju bożnica dla około trzydziestu żydowskich rodzin. Świątynia nie miała jeszcze statusu synagogi i dlatego nie było tam rabina czy urzędnika, który sprawowałby jego obowiązki. Prawdopodobnie podobną funkcję pełnił tam Joachim Cohn, ówczesny nauczyciel z Miejsca, który w roku 1856 opublikował hebrajskie poezje.

Na kolejnych stronach zostaną przedstawione odpowiednie źródła.

I. Wykaz uprawnionych do głosowania Żydów w powiecie opolskim, łącznie z Krapkowicami i Opolem, z 24 października 1853 r. - wypis dla rejonu synagogi w Pokoju[2].

[1] Na podstawie źródeł dr Martina Richaua i z uzupełnieniami autora.

[2] Urząd Powiatowy w Opolu, Sprawy ludności żydowskiej. Archiwum Państwowe w Opolu, sygn. 678, str. 32 i następne.

Wohnort	Name	Alter	Stand und Gewerbe
1. Blumenthal	Salomon Breslauer	36	Schankpächter
2. Brinnitz	Bernhard Lachmann	44	Gastwirt
3. Alt-Budkowitz	Salomon Gurassa	63	Einlieger und Fleischer
4.	Israel Gurassa	38	Gärtner und Kaufmann
5.	Steffel Sittenfeld	34	Einlieger und Krämer
6.	Isaak Korrena	77	Einlieger und Pferdehändler
7.	Löser Schüftan	39	Einlieger und Pferdehändler
8. Carlsruhe	Simon Coranna	63	Getreidehändler
9.	Louis Bial	50	Kaufmann und Häusler
10.	Isaak Ucko	44	Einlieger und Handelsmann
11.	Wolf Brinnitzer	39	Einlieger und Handelsmann
12.	Hermann Freund	38	Doktor med., Häusler
13.	Salomon Schuftan	37	Pferdehändler und Einlieger
14.	Moritz Waldheim	35	Kaufmann und Häusler
15.	Salomon Lange	35	Getreidehändler und Häusler
16.	Bernhard Schuftan	35	Schnitterhändler, Einlieger
17.	Moritz Schuftan	34	Fleischer, Einlieger
18.	Adolph Kramer	34	Destillateur, Häusler
19.	Aron Brinnitzer	33	Einlieger, Handelsmann
20.	Abraham Lewy	32	Färber, Häusler
21.	Julius Goldstein	29	Lehrer
22.	Isidor Raphael	26	Handelsmann, Einlieger
23. Dammratsch	Jakob Friedländer	62	Angerhäusler und Gastwirt
24.	Heinrich Friedländer	29	Schankpächter und Krämer
25.	Löbel Ebstein	50	Einlieger und Fleischer
26.	Heymann Nachmann	34	Einlieger, sonst Nutzloser (lebt meist von Almosen)
27. Dammratsch Hammer	Israel Ebstein	68	Arrendebesitzer, Brauer u. Holzhändler
28. Dombrowka, Kgl.	Bernhard Goldstein	53	Angerhäusler, Holzhändler
29.	Fritz Ebstein	39	Einlieger, Holzhändler
30.	Löbel Schuftan	37	Einlieger und Fleischer
31. Falkowitz	Adolph Ebstein	33	Häusler und Krämer
32.	Hirschel Dekro	35	Einlieger und Fleischer
33. Friedrichsthal	Abraham Richter	62	Colonist und Kaufmann
34. Hirschfelde	Moritz Heymann	34	Colonist und Kretschmer

Miejscowość	Nazwisko	Wiek	Stan/Zawód
1. Krzywa Góra	Salomon Breslauer	36	dzierżawca szynku
2. Brynica	Bernhard Lachmann	44	oberżysta
3. Stare Budkowice	Salomon Gurassa	63	komornik/rzeźnik
4.	Israel Gurassa	38	zagrodnik/kupiec
5.	Steffel Sittenfeld	34	komornik/kramarz
6.	Isaak Korenna	77	komornik/handlarz końmi
7.	Löser Schüftan	39	komornik/handlarz końmi
8. Pokój	Simon Coranna	63	handlarz zbożem
9.	Louis Bial	50	lokator/kupiec
10.	Isaak Ucko	44	komornik/handlarz
11.	Wolf Brinnitzer	39	komornik/handlarz
12.	Hermann Freund	38	lokator, lekarz
13.	Salomon Schuftan	37	komornik/handlarz końmi
14.	Moritz Waldheim	35	lokator/kupiec
15.	Salomon Lange	35	lokator/handlarz zbożem
16.	Bernhard Schuftan	35	komornik/handlarz
17.	Moritz Schuftan	34	komornik/rzeźnik
18.	Adolph Kramer	34	lokator/gorzelnik
19.	Aron Brinnitzer	33	komornik/handlarz
20.	Abraham Lewy	32	lokator/farbiarz
21.	Julius Goldstein	29	nauczyciel
22.	Isidor Raphael	26	komornik/handlarz
23. Domaradz	Jakob Friedländer	62	chałupnik/ oberżysta
24.	Heinrich Friedländer	29	dzierżawca/kramarz
25.	Löbel Ebstein	50	komornik/rzeźnik
26.	Heymann Nachmann	34	komornik/żebrak
27.Domaradzka	Kuźnia Israel Ebstein	68	oberżysta, piwowar, handlarz drewnem
28. Dąbrówka Dolna	Bernhard Goldstein	53	chałupnik, handlarz drewnem
29.	Fritz Ebstein	39	komornik/handlarz drewnem
30.	Löbel Schuftan	37	komornik/rzeźnik
31. Fałkowice	Adolph Ebstein	33	lokator/sklepikarz
32.	Hirschel Dekro	35	komornik/rzeźnik
33. Zagwiździe	Abraham Richter	62	osadnik/kupiec
34. Kaniów	Moritz Heymann	34	osadnik/oberżysta
35. Krogulna	Jakob Schüfftan	79	komornik

35. Krogullno	Jakob Schüfftan	79	Einlieger
36.	Joseph Brinnitzer	47	Krämer
37.	Abraham Gadiel	42	Krämer u. Schnittwarenhändler
38. Alt-Kupp	Simon Richter	34	Häusler und Holzhändler
39. Neu-Kupp	Wolf Ebstein	62	Arrendebesitzer
40.	Laeser Ebstein	40	Holzkaufmann
41.	Julius Ebstein	28	Brauermeister
42.	Heinrich Freund	57	Lehrer
43.	Jakob Pinow	37	Conditor
44.	Gustav Pinow	32	Krämer
45.	Louis Richter	37	Schnittwarenhändler
46.	Joseph Silberberg	47	Holzhändler
47. Liebenau	Wolf Heymann	40	Häusler und Pferdehändler
48. Murow	Heymann Ebstein	66	Glashüttenbesitzer
49. Alt-Poppelau	Samuel Heinrich	37	Kretschambesitzer
50.	Loebel Ucko	31	Krämer, Holz- u. Lederhändler
51.	Löser Koronna	62	Garkoch
52.	Hermann Ebstein	30	Arrendepächter
53.	Fabian Taubes	47	Kretschampächter
54.	Maier Wolff	64	Hausbesitzer u. Pferdehändler
55.	Abraham Boehm	59	Hausbesitzer
56. Alt-Schalkowitz	Alexander Dallmann	37	Krämer, Häusler
57.	Moses Haymann	70	Fleischer
58.	Salomon Haymann	40	Einlieger
59.	Moritz Haymann	35	Einlieger
60. Tauenzinau	Salomon Saft	27	Handelsmann

Die jüdische Bewohnerschaft des Synagogebezirks Carlsruhe verteilt sich auf 18 Orte. Auch in den anderen Orten mögen noch Juden gelebt haben, doch Frauen und Kinder bzw. Männer, die aus irgendeinem Grunde nicht wahlberechtigt waren. Der Schwerpunkt der jüdischen Gesellschaft war Carlsruhe mit 15 Wahlberechtigten, also einer entsprechend hohen Bevölkerungszahl. Die Wahlberechtigten Männer waren 26-79 Jahre alt. Nur drei Männer hatten ein Alter von über 70 Jahren erreicht. Bemerkenswert ist, daß die Gemeindemitglieder in Carlsruhe selbst außergewöhnlich jung waren: Simon Caronna war mit 63 Jahren der Senior; ihm folgte bereits der 50jährige Louis Bial im Alter, dann Isaak Ucko mit 44 Jahren. Alle anderen 12 Männer waren unter 40 Jahren!

36.	Joseph Brinnitzer	47	sklepikarz
37.	Abraham Gadiel	42	kramarz, handlarz pasmanterią
38. Stary Kup	Simon Richter	34	lokator/handlarz drewnem
39. Nowy Kup	Wolf Ebstein	62	oberżysta
40.	Laeser Ebstein	40	kupiec drzewny
41.	Julius Ebstein	28	piwowar
42.	Heinrich Freund	57	nauczyciel
43.	Jakob Pinow	37	cukiernik
44.	Gustav Pinow	32	kramarz
45.	Louis Richter	37	handlarz pasmanterią
46.	Joseph Silberberg	47	handlarz drewnem
47. Lubnów	Wolf Heymann	40	lokator/handlarz końmi
48. Murów	Heymann Ebstein	66	właściciel huty szkła
49. Popielów	Samuel Heinrich	37	właściciel gospody
50.	Loebel Ucko	31	kramarz, handlarz drewnem i skórami
51.	Löser Koronna	62	kucharz
52.	Hermann Ebstein	30	dzierżawca wyszynku
53.	Fabian Taubes	47	dzierżawca gospody
54.	Maier Wolff	64	właściciel domu, handlarz końmi
55.	Abraham Boehm	59	właściciel domu
56. Stare Siołkowice	Alexander Dallmann	37	lokator/kramarz
57.	Moses Halmann	70	rzeźnik
58.	Salomon Haymann	40	komornik
59.	Moritz Haymann	35	komornik
60. Okoły	Salomon Saft	27	handlarz

Żydowska ludność wspomnianego rejonu rozproszona była w 18 miejscowościach. Również w innych miejscowościach mogli mieszkać Żydzi, kobiety i dzieci, względnie mężczyźni, którzy z jakichś powodów nie mieli praw wyborczych. Głównym ośrodkiem społeczności żydowskiej był Pokój z piętnastoma wyborcami, co świadczyło odpowiednio o znacznej liczbie Żydów. Mający prawa wyborcze mężczyźni byli w wieku od 26 do 79 lat, przy czym tylko trzech przekroczyło siedemdziesiąty rok życia. Warto zauważyć nadzwyczaj młody wiek członków gminy: liczący 63 lata Simon Caronna uchodził za seniora, po nim najstarsi byli 50-letni Louis Bial i 44-letni Isaak Ucko, pozostałych dwunastu mężczyzn nie osiągnęło 40 roku życia!

Świadczy to o tym, iż młodzi Żydzi widzieli w Pokoju swoją przy-

Damratsch 1932, Jüdisches Gasthaus und Dorfkapelle
Domaradz w 1932 r. Gospoda żydowska i kaplica wiejska

Das deutet darauf hin, daß junge Juden hier in Carlsruhe ihre Zukunft gesehen hatten und dorthin gezogen waren, während ihre Eltern am alten Wohnsitz verblieben waren. Aufgrund des vor Jahrzehnten geltenden Rechts waren die meisten Juden im Handel tätig:

31 der 60 Männer hatten - teilweise neben einer anderen Tätigkeit - diesen Beruf angegeben.

Handel war den Juden in Preußen immer erlaubt. Deshalb hatten sie in diesem Gewerbe eine lange Tradition, die sie bis zur ihrer Vernichtung durch die Nazis weiter führten.

Ferner finden wir einen Färber, zwei Lehrer, einen Konditor, einen Garkoch, einen Destillateur und einen Brauermeister, dazu einige Fleischer.

Fünfzehn Wahlberechtigten betrieben eine kleine Landwirtschaft, galten je nach Rechtsstatus als Gärtner, Colonisten oder Häusler/Angerhäusler - sie alle hatten jedoch noch einen anderen Erwerb.

Neun Männer der Synagogebezirks Carlruhe betrieben zum Lebenserwerb ein Gasthaus. In den heutigen Orten der Gemeinde

Kościół w Pokoju

Schlosskirche in Carlsruhe

szłość, podczas gdy ich rodzice pozostali w starym miejscu zamieszkania. W związku z obowiązującym przed dziesięcioleciami prawem większość Żydów trudniła się handlem: na 60 mężczyzn 31 podało – częściowo obok innej działalności – ten właśnie zawód. Pruscy Żydzi zawsze mieli nań zezwolenie, w związku z czym stał się on ich tradycyjną branżą, w której działali aż do zgotowanej im przez nazistów zagłady. Poza tym znajdujemy jednego farbiarza, dwóch nauczycieli, cukiernika, kucharza, gorzelnika, piwowara i kilku rzeźników.

15 wyborców prowadziło niewielkie gospodarstwa i w zależności od statusu społeczno-prawnego uchodziło za zagrodników, osadników (kolonistów) lub chałupników, aczkolwiek wszyscy mieli inne jeszcze źródła dochodu.

Dziewięciu mężczyzn z obwodu synagogalnego Pokój utrzymywało się z prowadzenia gospód: w należących dziś do gminy Pokój Krzywej Górze, w samym Pokoju (restauracja Waldheim), w Domaradzu, gdzie były dwa lokale, oraz w sąsiednich Brynicy, Kaniowie i w mającym aż trzy gospody Popielowie.

Carlsruhe: Blumenthal, Carlsruhe (Restaurant Waldheim), sogar zwei Gastwirtschaften in Dammratsch, in den Nachbargemeinden Brinnitz, Hirschfelde, Alt-Popelau (sogar drei Betriebe).

Die Begründung: 1780 verfügte die preußische Regierung, dass Juden nur noch Händler sein dürfen und nicht mehr Gastwirte. Städtel wird unter dem Schutz des Herzogs Carl Christian Erdemann Zufluchtsort für die Schankpächter, oft auch Arrendatoren genannt.

1812 erhielten die Juden in Preussen die volle Berufs- und Handelsfreiheit. So kehrten viele Schankpächter und Gastwirte und ihre Nachfahren in ihre früheren Berufe zurück.

Übrigens: auch vier Brauer, Braumeister und Adolph Kramer als Destillateur in Carlsruhe sorgten für die die Versorgung des Gaswirtschaftsgewerbes.

Die Liste enthält auch Hermann Freund, Doctor med. Es ist der Gründer des Bades von Carlsruhe. Ihm ist ein besonderes Kapitel gewidmet.

II. Hebe-Liste für die Synagogen-Gemeinde zu Carlsruhe im Kreise Oppeln pro 1855[3].

Rthl bedeutet Reichstaler

Wohnort	Name	Beruf	Sollsteuer Rthl
1. Carlsruhe	Louis Bial	Schnittwarenhändler	12
2. dito	Aron Brinnitzer	Handelsmann	6
3. dito	Simon Gorenna	Einlieger	1
4. dito	Witwe M. Ebstein	Hausbesitzerin	2
5. dito	Moritz Ebstein	Holzhändler	8
6. dito	Hermann Freund	Arzt	12
7. dito	Geschwister Friedländer	Destillateur	8
8. dito	Julius Goldstein	Getreidehändler	6
9. dito	Adolph Kraemer	Destillateur	12
10. dito	Witwe Kraemer	Schnittwarenhändler	5
11. dito	Salomon Lange	Getreidehändler	5
12. dito	Abraham Lewy	Färbermeister	6
13. dito	Witwe Lewy	Schnittwarenhändler	8
14. dito	Bernhard Schuftan	Schnittwarenhändler	8
15. dito	Moritz Schuftan	Fleischer	6
16. dito	S. J. Schuftan	Pferdehändler	3

[3] Landrathsamt Oppeln, Akte betreffend Geburten, Trauungen und Sterbefälle der jüdischen Bevölkerung, Staatsarchiv Oppeln, Sign. 678, S. 118 ff.

Sytuacja ta wynikała z pochodzącego z 1780 r. zarządzenia rządu pruskiego, wedle którego Żydzi mogli być tylko handlarzami, natomiast nie wolno im już było prowadzić gospód. Miejsce jednak pozostawało pod pieczą Carla Christiana Erdmanna i jako takie było schronieniem dla dzierżawców wyszynków, których zwano też często arendarzami.

W roku 1812 Żydzi otrzymali w Prusach pełną swobodę w zakresie wyboru zawodu i uprawiania handlu, co spowodowało, iż wielu szynkarzy i restauratorów, a także ich potomkowie, wróciło do swojej poprzedniej profesji. Poza tym czterech browarników i piwowar, a także Adolf Kramer jako gorzelnik, troszczyli się o zaopatrzenie tej branży. Na liście znajduje się też doktor medycyny Hermann Freund, założyciel uzdrowiska w Pokoju, ale tej postaci poświęcony jest osobny rozdział.

II. Lista podatników gminy synagogalnej w Pokoju w powiecie opolskim na rok 1855[3].

Rthl oznacza talara.

Miejscowość	Nazwisko	Zawód	Podatek Rthl
1. Pokój	Louis Bial	handlarz pasmanterią	12
2.	Aron Brinnitzer	handlarz	6
3.	Simon Gorenia	komornik	1
4.	wdowa M. Ebstein	właścicielka domu	2
5.	Moritz Ebstein	handlarz drewnem	8
6.	Hermann Freund	lekarz	12
7.	rodzeństwo Friedländer	gorzelnicy	8
8.	Julius Goldstein	handlarz zbożem	6
9.	Adolph Kraemer	gorzelnik	12
10.	wdowa Kraemer	handel pasmanterią	5
11.	Salomon Lange	handel zbożem	5
12.	Abraham Lewy	farbiarz	6
13.	wdowa Lewy	handel pasmanterią	8
14.	Bernhard Schuftan	handel pasmanterią	8
15.	Moritz Schuftan	rzeźnik	6
16.	S. J. Schuftan	handel końmi	3
17.	L. W. Schuftan	handel końmi	1
18.	Isaak Ucko	handel pasmanterią	5
19.	Moritz Waldheim	kupiec	12

[3] Urząd Powiatowy w Opolu, Akta dotyczące narodzin, ślubów i zgonów ludności żydowskiej. Archiwum Państwowe w Opolu, sygn. 678, str. 118 i następne.

17. dito	L. W. Schuftan	Pferdehändler	1
18. dito	Isaac Ucko	Schnittwarenhändler	5
19. dito	Moritz Waldheim	Kaufmann	12
20. dito	Salomon Breslauer	Gastwirt	4
21. Blumenthal	Moses Cohn	Handelsmann	1
22. Brinnitz	Bernhard Lachmann	Gasthausbesitzer	6
23. Budkowitz	Salomon Gorasse	Fleischer	2
24. dito	Israel Gorasse	Kaufmann	6
25. dito	N. Sittenfeld	Krämer	2
26. Crogullno	Heimann Schuftan	Handelsmann	1
27. dito	Abraham Gadiel	Krämer	4
28. dito	NN Krebs	Krämer	2
29. Dammratsch	Liber Friedländer	Kretschmer	1
30. Dammratsch Hammer	Wilhelm Ebstein	Arrendebesitzer	8
31. Dombrowka, Königl.	Bernhard Goldstein	Holzhändler	6
32. dito	Fritz Ebstein	Holzhändler	4
33. dito	Löbel Schuftan	Fleischer	1
34. dito	NN Wenglowitz	Handelsmann	1
35. Falkowitz	Abraham Ebstein	Krämer	5
36. dito	Hirschel Dekro	Handelsmann	1
37. Friedrichsthal	Abraham Richter	Krämer	3
38. dito	Loebel Ebstein	Fleischer	1
39. Gründorf	Heinrich Friedländer	Gastwirth	4
40. Hirschfelde	Moritz Heimann	Kretschmer	6
41. Kupp	Wolf Ebstein	Arrendebesitzer	6
42. dito	L. W. Ebstein	Holzhändler	6
43. dito	Hermann Ebstein	Holzhändler	6
44. dito	Louis Richter	Krämer	3
45. dito	Simon Richter	Holzhändler	4
46. dito	Joseph Silberberg	Krämer	1
47. dito	Jacob Pinoff	Schänker	2
48. dito	Gustav Pinoff	Krämer	1
49. dito	Wilhelm Ebstein	Holzhändler	6
50. Liebenau	Wolf Heimann	Pferdehändler	1
51. Murow	Heimann Ebstein	Glashüttenbesitzer	14
52. Poppelau	Joachim Coronna	Auszügler	1
53. dito	Hermann Ebstein	Arrendepächter	24
54. dito	S. Heinrich	Schänker	3
55. dito	Meiser Heimann	Pferdehändler	2
56. dito	Julius Schuftan	Pferdehändler	3

20.	Salomon Breslauer	oberżysta	4
21. Krzywa Góra	Moses Cohn	handlarz	1
22. Brynica	Bernhard Lachmann	restaurator	6
23. Budkowice	Salomon Gorasse	rzeźnik	2
24.	Israel Gorasse	kupiec	6
25.	N. Sittenfeld	kramarz	2
26. Krogulna	Heimann Schuftan	handlarz	1
27.	Abraham Gadiel	kramarz	4
28.	NN Krebs	kramarz	2
29. Domaradz	Liber Friedländer	oberżysta	1
30. Domaradzka Kuźnia	Wilhelm Ebstein	restaurator	8
31. Dąbrówka Dolna	Bernhard Goldstein	handel drewnem	6
32.	Fritz Ebstein	handel drewnem	4
33.	Löbel Schuftan	rzeźnik	1
34.	NN Wenglowitz	handlarz	1
35. Fałkowice	Abraham Ebstein	kramarz	5
36.	Hirschel Dekro	handlarz	1
37. Zagwiździe	Abraham Richter	kramarz	3
38.	Loebel Ebstein	rzeźnik	1
39. Zieleniec	Heinrich Friedländer	restaurator	4
40. Kaniów	Moritz Heimann	oberżysta	6
41. Kup	Wolf Ebstein	arendarz	6
42.	L. W. Ebstein	handel drewnem	6
43.	Hermann Ebstein	handel drewnem	6
44.	Louis Richter	kramarz	3
45.	Simon Richter	handel drewnem	4
46.	Joseph Silberberg	kramarz	1
47.	Jakob Pinoff	szynkarz	2
48.	Gustav Pinoff	kramarz	1
49.	Wilhelm Ebstein	handel drewnem	6
50. Lubnów	Wolf Heimann	handel końmi	1
51. Murów	Heimann Ebstein	właściciel huty szkła	14
52. Popielów	Joachim Coronna	wycużnik	1
53.	Hermann Ebstein	dzierżawca gospód	24
54.	S. Heinrich	szynkarz	3
55.	Meiser Heimann	handel końmi	2
56.	Julius Schuftan	handel końmi	3
57.	Fabian Tauber	szynkarz	3
58.	Löbel Ucko	kramarz	2
59. Siołkowice	Moses Heimann	rzeźnik	1
60.	Salomon Heimann	komornik	1

57. dito	Fabian Tauber	Schänker	3
58. dito	Löbel Ucko	Krämer	2
59. Schalkowitz	Moses Heimann	Fleischer	1
60. dito	Salomon Heimann	Einlieger	1

			263

Die obige Liste wurde am 25. Oktober 1855 aufgestellt. Der Gemeinde-Etat (der jüdischen Gemeinde) betrug im Ganzen 500 Rthlr.[4]

Für den Schächter waren 62 1/2 Rthlr.(Reichstaler), das war wahrscheinlich Moritz Schuftan, für den Unterricht 174 Rthlr. zu leisten. Der Rest von 263 1/2 Rthlr. war wie in der Liste dargestellt aufzubringen.

Der reichste Mann in der Gemeinde war der Glashüttenbesitzer Heimann Ebstein aus Murow, der als einziges Gemeindemitglied 14 Rthl. zahlen mußte. Vom Schnittwarenhändler Louis Bial, dem Arzt Hermann Freund, dem Destillateur Adolph Kraemer, dem Kaufmann Moritz Waldheim, alle aus Carlsruhe, wurde eine Abgabe von 12 Rthr. abverlangt.

Handel allein bedeutete noch kein größeres Vermögen, denn einige Handelsmänner und Krämer mussten lediglich 1 Rthl. leisten. Bedeutender war der Wohnort: Die Carlsruher Juden zahlten im Durchschnitt 6,4 Rthlr. Lediglich zwei Männer aus anderen Orten leisteten eine höhere Abgabe als im Schnitt die 20 Carlsruher. Die Juden aus der zweitgrößten Ansiedlung Kupp entrichteten ca. 4,95 Rthlr. Carlsruhe und Kupp waren Verwaltungszentren für die umliegenden Dörfern mit Rentamt und Gericht, dazu einer kleinstädtischen Infrastruktur mit Handwerk und Gewerbe. Die Juden aus dem Dorf Alt-Poppelau erreichten nur einen Schnitt von 2,3 Rthlr. Wir wissen, dass der Schächter, auch Kantor (Vorsänger) der Gemeinde war. Er war jedenfalls kein Rabbiner.

Für den Schächter waren 62 Rthlr.(Reichstaler), für den Unterricht 174 Rthlr. zu leisten. Der Schächter war wahrscheinlich der Fleischer Moritz Schüftan aus Carlsruhe. Ein Schächter war die Voraussetzung für die Juden „koscher“ essen zu können.

Für den Unterricht der jüdischen Kinder war in Carlsruhe Julius Goldstein als Lehrer zuständig. Damals gab es schon einen jüdischen Betsaal, der in einem Privathaus untergebracht war. Erst 1864 wurde die Carlsruher Synagoge gebaut. Dr. Hermann Freund, Gründer

[4] S. Kgl. Landratsamt Oppeln, Acte betr. die bei den jüdischen Familien vorkommenden Namen und Taufen und Sterbefälle BI. 542 ff, Staatsarchiv Oppeln, Sign. 677.

Powyższą listę sporządzono 25 października 1855 r. Budżet gminy żydowskiej wyniósł w całości 500 talarów. Dla szocheta (rzeźnika rytualnego), którym był prawdopodobnie Moritz Schuftan, przypadało z tego 62,5 talara, a na szkołę 174 talary, resztę zaś, w wynikającej z listy wysokości 263,5 talara, odprowadzano do gminy.

Najbogatszym członkiem gminy był Heimann Ebstein, właściciel huty szkła w Murowie, który jako jedyny płacił 14 talarów podatku. Od pochodzących z Pokoju Moritza Biala, który handlował tkaninami, od lekarza Hermanna Freunda, gorzelnika Adolpha Kraemera i od kupca Moritza Waldheima żądano po 12 talarów.

Sam handel nie oznaczał jeszcze wielkiego majątku, ponieważ niektórzy handlarze czy kramarze musieli płacić zaledwie jednego talara podatku. Ważniejsze było miejsce zamieszkania. Żydzi z Pokoju płacili średnio 6,4 talara, podczas gdy tylko dwóch podatników z innych miejscowości płaciło podatki wyższe od tej przeciętnej, która dotyczyła 20 żydowskich pokojan. Żydzi z drugiego co do wielkości Kup płacili średnio 4,95 talara. Pokój i Kup ze swoimi urzędami skarbowymi i sądami stanowiły dla dookolnych miejscowości centra władzy i rzemieślniczo-przemysłowe ośrodki o małomiasteczkowej infrastrukturze. Już Żydzi z takiej wsi jak Popielów płacili przeciętnie tylko 2,3 talara podatku.

Twórca uzdrowiska - dr Freund
Der Gründer des Kurortes - Dr Freund

Wiemy, że szochet był jednocześnie kantorem w gminie, nie było tam jednak rabina. Jak wspomniano, rzeźnikowi płacono z budżetu 62,5 talara, a na szkołę przeznaczano 174 talary. Obecność rzeźnika rytualnego była dla Żydów warunkiem spożywania koszernego jedzenia. Odpowiedzialnym za edukację dzieci był w Pokoju nauczyciel Julius Goldstein.

Już wtedy istniała tu, urządzona w prywatnym domu, sala modlitewna, ale synagogę wybudowano dopiero w 1864 roku.

des Kurortes war damals noch Besitzer des Bades und als Hofarzt tätig. Einige Jahre später verkaufte er das Bad an den Herzog Eugen Erdmann. In Kupp, der zweitgrößten Gemeinde mit jüdischen Bürgern, erteilte Heinrich Freund, ein Verwandter von Hermann Freund, dem Gründer des Carlsruher, Kurortes den Unterricht.

III. Bevölkerungsliste 1935

Es waren schon einige Familien ausgewandert, aber die meisten waren noch da. Am 17.Juli 1935 erging vom Landratsamt Oppeln eine Anweisung an alle Ortspolizeibehörden, streng vertraulich eine Liste der Juden des Amtsbezirkes zu erstellen und spätestens bis zum 5. August 1935 einzureichen. In dieser Liste sind folgende jüdischen Bewohner des Amtsbezirks Carlsruhe aufgeführt:

Carlsruhe, Brieger Allee:

1. Bielschowsky, geb. Silberberg, Hulda, Hausbesitzerin, * Myslowitz 17.4.1861, Witwe
2. Bielschowsky, Alfred, Kaufmann, * Carlsruhe 30.11.1894, ledig
3. Bielschowsky, Max Erich, Kaufmann, * Carlsruhe 10.8.1897, verheiratet
4. Bielschowsky geb. Kosterlitz, Margot, * Sorau/Niederlausitz 26.8.1904, Ehefrau
5. Bielschowsky, Clara, * Oppeln 27.8.1928
6. Bielschowsky, Ruth, * Oppeln 14.2.1932

Carlsruhe, Kirchallee 9:

7. Bobrowski, Leopold, Kaufmann, * Lublinitz/Polen 18.9.1877, verheiratet
8. Bobrowski, geb. Gadiel, Dorothea, * Carlsruhe 24.5.1879, Ehefrau
9. Bobrowski, Hermann, * Carlsruhe 13.10.1903

Carlsruhe, Brieger Allee 1:

10. Eckstein, Theodor, Buchdruckereibesitzer, * Steinau/Oder 31.12.1859, verheiratet
11. Eckstein, geb. Fraenkel, Clara, * Breslau 14.9.1873, Ehefrau
12. Eckstein, Herbert, Mitinhaber, * Raudten 3.7.1891, ledig

Carlsruhe, Kaiserinallee 12:

13. Freund, Alwine, Hausbesitzerin, * Carlsruhe 15.5.1847, ledig
14. Freund, Laura, * Carlsruhe 6.10.1848, ledig

Carlsruhe, Schloßallee 8

15. Gottheiner, Salo, Kaufmann, * Carlsruhe 15.8.1868, verheiratet
16. Gottheiner, geb. Fiedlaender, Hedwig, * Pr. Holland 12.1.1873, Ehefrau

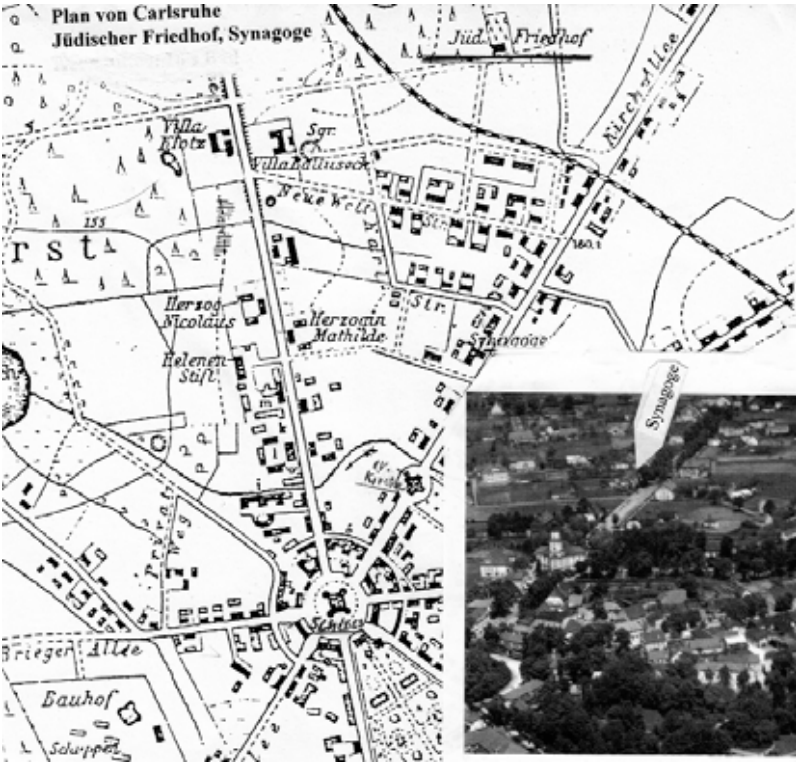

Mapa Pokoju i zdjęcie synagogi
Karte von Carlsruhe mit Fotos der Synage

Dr Hermann Freund, założyciel kurortu, był jeszcze jego właścicielem i lekarzem nadwornym. Kilka lat później sprzedał uzdrowisko księciu Eugenowi Erdmannowi.

W Kup, drugiej co do wielkości gminie z ludnością żydowską, Heinrich Freund, krewny Hermanna Freunda, założyciela kurortu w Pokoju, udzielał lekcji.

III. Lista ludności z 1935 roku

Niektóre rodziny już wyjechały, większość jednak pozostawała jeszcze na miejscu.

17 lipca 1935 r. starostwo w Opolu wydało wszystkim lokalnym posterunkom policji zarządzenie, by w ścisłej tajemnicy sporządzić

Carlsruhe, Kirchallee 58:

17. Heymann. geb. Epstein, Friederike, * Dammratsch 26.9.1862, Witwe-Carlsruhe, Schloßallee 7
18. Kempler, Moritz, Holzkaufmann, * Oswiecim-Alt Billitz 8.3.1881, Österreichischer Staatsangehöriger, seit 1.5.1908 in Deutschland, verheiratet
19. Kempler, geb. Smith, Martha, * Festenberg 9.1.1881, Österreichische Staatsangehörige, seit Geburt in Deutschland, Ehefrau

Carlsruhe, Kirchallee 21:

20. Mamlok, Samuel, Kultusbeamter, * Koschmin/Polen 7.5.1862, verheiratet
21. Mamlok, geb. Mamlok, Cäcilie, * Koschmin/Polen 18.3.1872, Ehefrau
22. Mamlok, Erich, * Teschenberg 13.11.1897, ledig- Friederike Süßkind, * Kgl. Dombrowka 9.8.1833 -Joseph Süßkind, * Oppeln 23.11.1861
23. Mamlok, Charlotte, * Teschenberg 5.5.1903, ledig
24. Mamlok, Hulda, * Gutsrau 19.4.1906, ledig

Carlsruhe, Kirchallee 8:

25. Tockus, Bernhard, Kaufmann, * Gülchen 8.9.1870, verheiratet
26. Tockus geb. Bielschowsky, Henriette, * Lublinietz 4.7.1879, Ehefrau
27. Tockus, Berthold, * Carlsruhe 5.11.1912, ledig,

Dammratsch:

28. Schüftan, Josef, Gasthausbesitzer, * Dammratsch 26.6.1901
29. Schüftan geb. Nossen, Bertha, * Kempen Prov. Posen 19.12.1901, Ehefrau
30. Schüftan, Max, * Dammratsch 15.6.1930
31. Schüftan, Alfred, * Dammratsch 26.3.1932
32. Schüftan, Amalia, * Dammratsch 27.3.1934
33. Schüftan, Irma, * Dammratsch 20.5.1910, ledig
34. Schüftan, Kurt, * Dammratsch 26.5.1913, ledig
35. Schüftan geb. Myslowitzer, Helene, Händlerin, * Rosenberg 19.2.1879, Witwe
36. Schüftan, Herbert, * Dammratsch 5.5.1906, ledig Falkowitz
37. Seidel, Emil, Kaufmann, * Olobok Kr. Ostrow 10.5.1884, verheiratet
38. Seidel geb. Schiftan, Jenny, * Falkowitz 8.11.1887, Ehefrau
39. Seidel, Hans, Kaufmannsgehilfe, * Neu-Skalmierschütz 29.4.1913, ledig
40. Seidel, Günter, * Kreuzburg 21.8.1914, ledig
41. Seidel, Helmut, * Falkowitz 12.11.1920, ledig

Dammratsch Hammer:

42. Schüftan, Josef, Gastwirt, * Dammratsch Hammer 17.6.1876, verheiratet
43. Schüftan, Fanny, * Grabow/Posen 6.9.1877, Ehefrau
44. Schüftan, Ilse, * Dammratsch Hammer 21.3.1920, ledig

Dombrowka:

45. Dekro, Josef, Auszügler, * Falkowitz, 20.12.1848, verheiratet

listę przebywających w okręgu Żydów i dostarczyć ją najpóźniej do 5 sierpnia 1935 r. Spis obejmuje następujących żydowskich mieszkańców okręgu Pokój:

Pokój, ul. Brzeska (dawniej Brieger Allee):

1. Bielschowsky Hulda, z d. Silberberg, ur. 17.04.1861 w Mysłowicach, właścicielka domu, wdowa
2. Bielschowsky Alfred, ur. 30.11.1894 w Pokoju, kupiec, kawaler
3. Bielschowsky Max Erich, ur. 10.08.1894 w Pokoju, kupiec, żonaty
4. Bielschowsky Margot, z d. Kosterlitz, ur. 26.08.1904 w Żarach/ Dolne Łużyce, zamężna
5. Bielschowsky Clara, ur. 27.08.1928 w Opolu
6. Bielschowsky Ruth, ur. 14.02.1932 w Opolu

Pokój, ul. 1 Maja (dawniej Kirchallee):

7. Bobrowski Leopold, ur. 18.02.1877 w Lublińcu/Polska, kupiec, żonaty
8. Bobrowski Dorothea, z d. Gadiel, ur. 24.05.1879 w Pokoju, zamężna
9. Bobrowski Hermann, ur. 13.10.1903 w Pokoju

Pokój, ul. Brzeska 1 (dawniej Brieger Allee):

10. Eckstein Theodor, ur. 31.12.1859 w ? , właściciel drukarni, żonaty
11. Eckstein Clara, z d. Fraenkel, ur. 14.09.1873 we Wrocławiu, zamężna
12. Eckstein Herbert, ur. 3.07.1891 w ? , współwłaściciel, kawaler

Pokój, ul. Namysłowska 12 (dawniej Kaiserinallee):

13. Freund Alwine, ur. 15.05.1847 w Pokoju, właścicielka domu, panna
14. Freund Laura, ur. 16.10.1848 w Pokoju, panna

Pokój, ul. Wojska Polskiego 8 (dawniej Schloßallee):

15. Gottheiner Salo, ur. 15.08.1868 w Pokoju, kupiec, żonaty
16. Gottheiner Hedwig, z d. Friedlaender, ur. 12.01.1873 w Holandii, zamężna

Pokój, ul. 1 Maja 58 (dawniej Kirchallee):

17. Heymann Friederike, z d. Epstein, ur. 26.09.1862 w Domaradzu, wdowa (Pokój, ul. Wojska Polskiego/Schloßallee 7)
18. Kempler Moritz, ur. 8.03.1881 w Oświęcimiu, kupiec drzewny, obywatel Austrii, od 1.05.1908 w Niemczech, żonaty
19. Kempler Martha, z d. Smith, ur. 9.01.1881 w Twardogórze, obywatelka Austrii, od urodzenia w Niemczech, zamężna

Pokój, ul. 1 Maja 21 (dawniej Kirchallee):

20. Mamlok Samuel, ur. 7.05.1862 w Koźminie/Polska, urzędnik, żonaty

46. Dekro, Nanny, * Falkowitz 20.5.1850, Ehefrau des Josef D.
47. Dekro, Alexander, Kaufmann, * Kgl. Dombrowka 7.4.1890, verheiratet
48. Dekro, Margaretha, * Bernstein 5.2.1891, Ehefrau des Alexander D.
49. Dekro, Jacob, * Dombrowka.15.2.1884, verheiratet
50. Dekro, Helene, * Stralkowo/Preußen 18.3.1881 Ehefrau des Jacob D.
51. Dekro, Max, Kaufmann, * Dombrowka 19.8.1880, ledig
52. Ballmann, Johanna, * Dombrowka 12.12.1885, geschieden

Das jüdische Leben war noch da, aber schon boykottiert, zum Teil arisiert. Der Kantor Mamlok lebte noch ….

IV. Friedhof

Der jüdische Friedhof von Carlsruhe ist nur teilweise erhalten. Er wurde um 1870 eingerichtet. Die auf einer Gedenktafel aus polnischer Zeit (etwa 2002) gemachte Angabe, daß der Friedhof seit 1780 existiert, ist offensichtlich falsch. Die Satzung der jüdischen Gemeinde Carlsruhe wurde 1872 um einen Teil zum Friedhof erweitert, so daß als sicher gelten kann, daß dieser erst kurz zuvor errichtet wurde. Auch der älteste bekannte Grabstein stammt aus diesem Jahr. Auf dem Friedhof befindet sich im hinteren Teil eine größere Anzahl von Grabsteinen, die 2005-2010 wieder aufgestellt wurden, damit lesbar sind und Hinweise auf die Bevölkerung geben. 1969 (1968?) wurde von Gemeinde der Beschluss gefasst (darüber gibt es ein Dokument).

Die Grabsteine im vorderen Teil wurden dann um 1970 von einem Privatmann entfernt. Vermutlich sind sie geschliffen und veräußert worden. Die Grabsteinaufschriften sind zum Teil schwer lesbar; bei etlichen Steinen ist die eine Seite in Deutsch, die andere in Hebräisch beschriftet.

Der jüdische Friedhof von Carlsruhe

Der jüdische Friedhof war bis 1968 fast komplett erhalten. Die Nazis hatten offenbar wenig Interesse die jüdischen Friedhöfe zu zerstören. Sie konzentrierten sich auf die Vernichtung der Juden. Das wahrscheinlich größte Verbrechen der Menschheitsgeschichte. So blieben die Gräber und das Trauerhaus bis Ende der sechziger Jahre erhalten. Dann wurden sie größtenteils vernichtet. In der Zeit der antisemitischen, damals antizionistisch genannten Bewegung der polnischen Regierung seit Anfang des Jahres 1968 wurde beschlossen, die jüdischen Friedhöfe zu zerstören, die Grabsteine zu entfernen und die Trauerhäuser abzureißen. So gab es 1968 (1968?) auch

21. Mamlok Cäcilie, z d. Mamlok, ur. 18.03.1873 w Koźminie/Polska, zamężna
22. Mamlok Erich, ur. 13.11.1897 w Teschenberg, kawaler
23. Mamlok Charlotte, ur. 5.05. 1903 w Teschenberg, panna
24. Mamlok Hulda, ur. 19.04.1906 w Gutsrau, panna

Pokój, ul. 1 Maja 8 (dawniej Kirchallee):
25. Tockus Bernhard, ur. 8.09.1870 w Goli, kupiec, żonaty
26. Tockus Henriette, z d. Bielschowsky, ur. 4.07.1879 w Lublińcu, zamężna
27. Tockus Berthold, ur. 5.11.1912, kawaler

Domaradz:
28. Schüftan Josef, ur. 26.06.1901 w Domaradzu, restaurator
29. Schüftan Bertha, z. d. Nossen, ur. 19.12.1901 w Kępnie, zamężna
30. Schüftan Max, ur. 15.06.1930 w Domaradzu
31. Schüftan Alfred, ur. 26.03.1932 w Domaradzu
32. Schüftan Amalia, ur. 27.03.1934 w Domaradzu
33. Schüftan Irma, ur. 20.05.1910 w Domaradzu, panna
34. Schüftan Kurt, ur. 26.05.1913 w Domaradzu, kawaler
35. Schüftan Helene, z d. Myslowitzer, ur. 19.02.1879 w Oleśnie, handlarka, wdowa
36. Schüftan Herbert, ur. 5.05.1906 w Domaradzu, zam. Fałkowice, kawaler
37. Seidel Emil, ur.10.05.1884 w Kłodoboku, kupiec, żonaty
38. Seidel Jenny, z d. Schiftan, ur. 8.11.1887 w Fałkowicach, zamężna
39. Seidel Hans, ur. 29.04.1913 w ??, pomocnik kupiecki, kawaler
40. Seidel Günter, ur. 21.08.1914 w Kluczborku, kawaler
41. Seidel Helmut, ur. 12.11.1920 w Fałkowicach, kawaler

Domaradzka Kuźnia:
42. Schüftan Josef, ur.17.06.1876 w Domaradzkiej Kuźni, restaurator, żonaty
43. Schüftan Fanny, ur. 6.09.1877 w Grabowie (Wielkopolska), zamężna
44. Schüftan Ilse, ur. 21.03.1920 w Domaradzkiej Kuźni, panna

Dąbrówka Dolna:
45. Dekro Josef, ur. 20.12.1848 w Fałkowicach, wycużnik, żonaty
46. Dekro Nanny, ur. 20.05.1850 w Fałkowicach, żona Josefa D.
47. Dekro Alexander, ur. 7.04.1890 w Dąbrówce Dolnej, kupiec, żonaty
48. Dekro Margaretha, ur. 5.02.1891 w Bierutowie, żona Alexandra D.
49. Dekro Jacob, ur. 15.02.1884 w Dąbrówce Dolnej, żonaty
50. Dekro Helene, ur. 18.03.1881 w Strzałkowie, żona Jacoba D.
51. Dekro Max, ur. 19.08.1880 w Dąbrówce Dolnej, kupiec, kawaler
52. Ballmann Johanna, ur. 12.12.1885 w Dąbrówce Dolnej, rozwiedziona.

Jeszcze trwali tutejsi Żydzi, ale już bojkotowani i częściowo wywłaszczani… Żył jeszcze kantor Mamlok…

einen Beschluss der Gemeinde Pokoj auf Anordnung der polnischen Behörden, alle Gräber des jüdischen Friedhof von Carlsruhe zu entfernen. So geschah es auch in Namslau, wo der jüdische Friedhof nach der Zerstörung als Viehmarkt benutzt wurde, und anderer Orten der Umgebung. In Carlsruhe wurden, wie üblich im polnischen Stalinismus, vor der ihrer Vernichtung der deutschen Denkmäler, diese dokumentiert. So wurden alle Grabsteine nummeriert. Mit weißer Farbe in ca. zehn cm Größe wurden alle Monumente gekennzeichnet. Die höchste Zahl ist die Nummer 128. Sie beweist die damalige Größe des Friedhofs und die große Zahl der Grabstellen. Wo diese Zahlen noch erhalten und lesbar sind, werden sie in der nachfolgenden Dokumentation in Klammern gesetzt, auch als eine zusätzliche Orientierung. Einige der Grabmale waren bereits umgestürzt. Manche Gräberflächen innerhalb der Umrandungen waren eingefallen. Aussagen von Zeitzeugen deuten darauf hin, dass in der Nachkriegszeit Leichenteile (Köpfe) ausgegraben wurden, um Zahngold zu erhalten.

Das Vorhaben des Abtransports der Grabdenkmale wurde nicht konsequent ausgeführt. Ein Teil der Gräber im hinteren Bereich des Friedhofs entging nur deshalb der Vernichtung durch die kommunistischen polnischen Behörden und privaten offiziell geduldeten „Grabräubern“, weil sie schwer zugänglich waren, nicht zu „neuen“ Grabsteinen umgearbeitet werden konnten oder als Baumaterial geeignet waren. So blieben fast nur Gräber aus der Zeit vor 1908 erhalten.

Alle Gräber aus der Nazizeit wurden vernichtet, auch das Grab des Kantors Samuel Mamlok und seiner Ehefrau. Damit ist ein wichtiger Teil der Geschichte der Carlsruher Juden in der Hitlerdiktatur unwiederbringlich verloren gegangen.

Die Grabsteine wurden ca. 1970 für wenige Zlotys verkauft und abtransportiert. Die Ausnahme ist ein schlichter liegender Grabstein in der dritten Reihe, der ersten vom Eingang aus gesehen. Es ist das einzige Grab, dass aus Nazizeit übrig geblieben ist. Heinrich Bernstein ist im Alter von 50 Jahren Ende Oktober 1938 gestorben, kurz vor der Reichspogromnacht am 9. November 1938. Auf der vorderen rechten Seite des Friedhofs befinden sich einige Kindergräber. Es sind teilweise kleine Tafeln. Z.B.: Benno Bielschowsky gestorben im Alter von drei Monaten. Gräber sind nach Südwesten - nach Jerusalem- ausgerichtet. Die hebräischen Inschriften auf der Rückseite sollen nach dem jüdischen Volksglauben auf den aufrecht stehenden Grabsteinen vom kommenden Erlöser von Jerusalem gelesen werden.

IV. Cmentarz żydowski w Pokoju

Kirkut w Pokoju zachował się tylko częściowo. Założono go około roku 1870. Informacja na polskiej tablicy pamiątkowej z roku 2002, jakoby cmentarz istniał od roku 1780, jest błędna. Teren żydowskiej gminy w Pokoju powiększono w 1872 r. o cmentarz, można więc przyjąć, iż ów powstał nieco wcześniej. Najstarszy znany nagrobek pochodzi zresztą z tegoż roku. W tylnej części cmentarza znajdują się liczne macewy, które w latach 2005–2010 powtórnie ustawiono, dzięki czemu napisy na nich stały się czytelne i stanowią informację o społeczności żydowskiej. W 1969 roku gmina postanowiła zlikwidować cmentarz, co potwierdza zachowany dokument. Nagrobki z przedniej części zostały usunięte przez osobę prywatną, prawdopodobnie oszlifowane i sprzedane. Inskrypcje na macewach są częściowo trudne do odczytania; wiele nagrobków nosi po jednej stronie napisy niemieckie, po drugiej hebrajskie.

Do 1968 roku cmentarz pozostawał w niemal nienaruszonym stanie. Wydaje się, że nazistom nie zależało raczej na niszczeniu cmentarzy, a koncentrowali się na zagładzie Żydów, co prawdopodobnie

Cmentarz żydowski
Jüdischer Friedhof

Die Familie von Gerhard und Irmgard Hylla aus Paris, ein kleiner Nachbarort von Carlsruhe, hat mit finanzieller Hilfe des Autors 2005-2009 fast 60 Grabsteine wieder geborgen und aufgestellt. Seither wird er von den Hyllas regelmäßig gepflegt und in Stand gehalten. Ich habe den größtenteils sanierten Friedhof 2007 dem damaligen Leiter des Denkmalschutzamtes Herrn Masurek vorgestellt und ihn gebeten die Grabstätte unter Denkmalschutz zu stellen. Er hat dies zugesagt. Israelische Besucher bestaunen, den guten Zustand des Friedhofs. Die Gemeinde hat den jüdischen Friedhof inzwischen als wichtigen Teil ihres kulturellen Erbes anerkannt (und teilweise dokumentiert). Aber das hindert sie nicht daran das Grundstück der ehemaligen Synagoge als jährlichen Vergnügungspark und neuerdings über deren Grundmauern eine Volleyballplatz einzurichten.

Wir beginnen unsere Dokumentation mit dem ersten Grab links in der letzten Reihe vom Eingang aus gesehen.

1. Das Grab (polnische Nummerierung 114) ist aus grauem Sandstein, auf der Rückseite ist eine hebräische Inschrift mit schwarzen und goldenen Buchstaben. Die deutsche Inschrift auf der Vorderseite lautet:

Hier ruht unser geliebter
Vater und Großvater
S. N. Heymann
Gest. d. 3. Nissan 5642 (23. 3. 1882 unserer Zeitrechnung)

2. Dieses (polnische Nummerierung 115) Grab hat auf der Rükkseite ebenfalls eine hebräische Inschrift mit schwarzen und goldenen Buchstaben. Auf der Vorderseite befindet sich die Inschrift:

Hier ruht tief betrauert
von seiner Gattin, seinen Kindern,
Enkel und Geschwistern
Bernhard Goldstein
Gest. d. 1. Februar 1875
im Alter von 71 Jahren
Leicht sei ihm die Erde

3. Ein Grabfragment mit hebräischen Buchstaben und einer gebrochenen Blume (polnische Nummer 117).

Cmentarz żydowski, w tyle ogrodzenie.
Jüdischer Friedhof, im Hintergrund der Zaun

było największą zbrodnią w dziejach ludzkości. Nagrobki zatem, podobnie jak dom pogrzebowy, przetrwały do końca lat sześćdziesiątych, a dopiero później zostały niemal w całości zniszczone.

W czasie inspirowanej na początku 1968 r. przez polski rząd antysemickiej nagonki, zwanej wtedy antysyjonistyczną, postanowiono zniszczyć żydowskie cmentarze i rozebrać domy pogrzebowe. Zgodnie z zarządzeniem władz również w gminie Pokój nakazano usunąć wszystkie nagrobki z miejscowego kirkutu. To samo zdarzyło się w Namysłowie, gdzie miejsce po zniszczonym cmentarzu wykorzystywano jako targ bydlęcy, a także w innych okolicznych miejscowościach.

W Pokoju, jak zwykle w stalinowskiej Polsce, praktyki te, podobnie jak wcześniejsze niszczenie zabytków niemieckich, zostały udokumentowane.

Wszystkie macewy zatem oznaczono malowanymi białą farbą 10-centymetrowymi numerami. Najwyższym numerem jest 128, co wskazuje na wielkość cmentarza i ilość nagrobków. Tam, gdzie liczby te jeszcze się zachowały i są czytelne, zostały dla naszej dokumentacji i dodatkowej orientacji ujęte w nawias.

4. Dieses Grab (118) hat eine hebräische Inschrift auf der Vorderseite. Er ist aus Sandstein Auf der Rückseite ist zu lesen.

Josef Brinnitzer
geb. d. 10. April 1805
gest. de. 15. Decbr. 1877

5. Dieser große Grabstein mit hebräischen Buchstaben ist an einen Baum gelehnt. Die Rückseite ist leer.

6. Der Grabstein hat auf der Vorderseite eine hebräischen und deutsche Inschrift, die deutsche Inschrift lautet:

Hier ruht
unser innigst geliebter
Gatte und Vater
Alexander Müller
gest. d. 6, October 1879
im 42. Lebensjahre
Ruhe in Frieden

7. Ein gut erhaltenes Grab (polnische Nummerierung 121), dem der Aufsatz fehlt, nur mit einer deutschen Inschrift auf der Vorderseite.

Hier ruht
unser geliebter Gatte
und Vater
Jacob Friedländer
gest. den 13. December 1879
in seinem 88. Lebensjahre
Ruhe in Frieden

8. Grab mit einer deutschen Inschrift auf der Vorderseite. Die Rükkseite ist frei, (Polnische Nummerierung 122).

Hier ruht
unsere innigst geliebte
Mutter
Rosalie Friedländer
geb. Silberstein
gest. d. 8. Juni 1885
im 72. Lebensjahre
Ruhe in Frieden

9. Ein Fragment von dem nur der untere Teil vorhanden ist; mit der deutschen Inschrift:

Hier ruht
Löbel Müller

Cmentarz żydowski
Jüdischer Friedhof

Niektóre macewy były już przewrócone, a groby zapadnięte. Z zeznań świadków wynika, iż po wojnie wykopywano fragmenty zwłok (głowy), by tym sposobem uzyskać złoto dentystyczne.

Planu wywózki macew nie zrealizowano konsekwentnie. Nagrobki znajdujące się w tylnej części nekropolii uniknęły zniszczenia przez polskie władze komunistyczne i oficjalnie tolerowane „hieny cmentarne", ponieważ albo dostęp do nich był utrudniony, albo też nie nadawały się już na „nowe" grobowce lub materiał budowlany. Dzięki temu ocalały w zasadzie wyłącznie nagrobki pochodzące sprzed 1908 roku. Wszystkie groby z czasów nazistowskich zniszczono, również grób kantora Samuela Mamloka i jego żony. W ten sposób bezpowrotnie zniknęła istotna część historii tutejszych Żydów z czasów hitlerowskiej dyktatury. Około roku 1970 nagrobki sprzedano za parę złotych i wywieziono. Wyjątkiem jest skromna, leżąca w trzecim, a patrząc od wejścia w pierwszy rzędzie macewa. To jedyna mogiła zachowana z czasów nazistowskich. Spoczywa w niej zmarły pod koniec października 1938 roku, a więc krótko przed „nocą kryształową" z 9 listopada, Heinrich Bernstein, który żył lat 50. Z przodu cmentarza, po prawej stronie, znajduje się kil-

gest. d. 23. Jan. 1883
Ruhe sanft

10. Das Grab, das erste in zweiten Reihe, hatte auf der Vorderseite eine runde Tafel im oberen Teil mit den Daten des/der Verstorbenen, die herausgeschlagenen ist. Auf der Rückseite ist eine hebräische Inschrift in Goldbuchstaben.

11. Zeigt auf der Rückseite eine hebräischen Inschrift mit schönen Ornamenten. Auf der Vorderseite finden wir die deutsche Inschrift:

Hier ruht
unsere geliebte Mutter
Großmutter
und Urgroßmutter
Frau Caroline Goldstein, geb. Laquer
gest. d. 11. April 1888
im Alter von 85 Jahren
Friede ihrer Asche!

Caroline Laqeur ist Nachkomme des einzigen Rabbiners von Städtel.

12. Ein vollständig erhaltener Grabstein, nur auf der Vorderseite beschriftet. Oben eine kurze hebräische Inschrift. Darunter in deutsch:

Hier ruht
unser guter Vater
Wolff Brinnitzer
geb. d. 18. Oct. 1813
gest. d. 17. Jan. 1892

13. Ein Grabstein, der nur auf der Vorderseite beschriftet ist.. Das Grabmal wurde von Gadiel in Städtel hergestellt. Oben fehlt ein Stück. Der Rest der Inschrift darunter lautet:

Bruder, Schwager und Neffe
Joseph Schüftan
geb. 2. Septbr. 1844
gest. 2. Mai 1895
Friede seiner Asche

14. Ein Fragment, der obere Teil fehlt, darunter steht: Ruhe in Frieden.

15. Ein Grabstein ohne Inschrift, auf der Rückseite: von Durra aus Sophienthal hergestellt. Die Inschrift auf der Vorderseite ist besonders ausführlich durch ein Gedicht dargestellt.

Grób na cmentarzu żydowskim
Ein Grab auf dem jüdischen Friedhof

ka grobów dziecięcych. Są to po części niewielkie płyty, np. Benno Bielschowsky, zmarł w wieku trzech miesięcy.

Groby zwrócone są na południowy wschód, ku Jerozolimie. Hebrajskie napisy na tylnej stronie stojących pionowo macew miały być – wedle ludowych wierzeń żydowskich – odczytane przez nadchodzącego stamtąd Mesjasza.

Gerhard i Irmgard Hylla z Paryża, niewielkiej wsi sąsiadującej z Pokojem, w latach 2005–2009, wspomagani finansowo przez autora, zabezpieczyli i postawili prawie 60 macew. Od tego czasu małżonkowie regularnie pielęgnują cmentarz i utrzymują go w odpowiednim stanie.

W 2007 roku zaprezentowałem niemal całkowicie odrestaurowany cmentarz panu Mazurkowi, ówczesnemu kierownikowi urzędu konserwacji zabytków w Opolu, i poprosiłem go o objęcie nekropolii ochroną, a on obiecał mi to uczynić. Goście z Izraela są zdumieni dobrym stanem cmentarza.

Gmina uznała kirkut za istotną część swojego dziedzictwa kulturowego (i sporządziła jego częściową dokumentację), co jednak nie przeszkadza jej, by na miejscu dawnej synagogi urządzać plac zabaw i boisko do siatkówki.

Naszą dokumentację rozpoczynamy – patrząc od wejścia – od pierwszego grobu po lewej stronie ostatniego rzędu.

1. Grób (polska numeracja 114, w dalszej kolejności numer w nawiasie oznaczać będzie zawsze polską numerację – przyp. tłum. J. K.) jest z szarego piaskowca, na tylnej stronie hebrajska inskrypcja czarnymi i złotymi literami. Na przedniej stronie niemiecki napis: *Tu spoczywa nasz ukochany ojciec i dziadek S. N. Heymann, zm. dnia 3 miesiąca Nissan 5642* (23.03.1882 r. według naszego kalendarza).

2. Ten grób (115) również ma na tylnej stronie hebrajski napis z czarnych i złotych liter. Z przodu napisano: *Tu spoczywa nieodża-*

Hier ruht in Gott
Mein unvergesslicher
treuer Gatte
Simon Angreß
geb. d. 1. August 1841
gest. d. 1.Juli 1894

schmerzlich war für mich
Dein Scheiden
Bitter Dein so früher Tot.
Doch bist Du nun befreit
von Leiden und …
von der Erdennot

16. Ein Grabmal mit einer hebräischen Inschrift auf der Rückseite, auf der Vorderseite war eine runde Tafel, die vernichtet wurde.

17. Ein Grabmal mit leerer Rückseite. Die Vorderseite hat oben eine hebräische Inschrift. Im unteren Teil finden wir die deutsche Inschrift:

Hier ruht
Aaron Brinnitzer
gest. im 70. Lebensjahr
am 11. Dezbr. 1896
Ruhe sanft

18. Auf der Rückseite befindet sich eine hebräische Inschrift. Auf der Vorderseite fehlt der Einsatz mit den Daten der Verstorbenen, nur der Hinweis „ruhet Mutter".

19. Ein eigentlich vollständiger Grabstein, oben gerundet, aber die viereckige Tafel an der Vorderseite mit den Daten der/des Verstorbenen fehlt. Die Rückseite trägt keine Inschrift.

20. Ein einfacher Grabstein aus Sandstein ohne Beschriftung auf der Rückseite. Die Tafel aus weißem Marmor auf der Vorderseite trägt die Inschrift:

Hier ruhen in Gott
unsere geliebten Eltern
Neumann Markus
geb. 25. 12. 1851, gest. 3. 11. 1903.
Anna geb. Brinnitzer
geb. 18. 1. 1849, gest. 29. 3. 1904
Dem Auge fern, dem Herzen
ewig nah!

Groby na cmentarzu żydowskim
Gräber auf dem jüdischen Friedhof

łowany przez żonę, dzieci, wnuka i rodzeństwo Bernhard Goldstein, zm. 1lutego1875 w wieku 71 lat. Niech mu ziemia lekką będzie.

3. Fragment grobu z hebrajskimi literami i złamanym kwiatem (117).

4. Grób (118) ma na przedniej stronie hebrajskie napisy. Wykonany z piaskowca. Na tylnej stronie czytamy: *Josef Brinnitzer, ur. 10 kwietnia 1805, zm. 15grudnia 1877*

5. Wielki nagrobek opisany po hebrajsku i oparty o drzewo, tylna strona bez napisów.

6. Macewa mająca na przedniej stronie tak hebrajskie, jak i niemieckie napisy; te ostatnie znaczą: *Tu spoczywa nasz najukochańszy mąż i ojciec Alexander Müller, zm. 6 października 1879 w 42 roku życia. Spoczywaj w pokoju.*

7. Dobrze zachowany nagrobek, brakuje zwieńczenia (121), tylko niemiecki napis na przedniej stronie (?): *Tu spoczywa nasz ukochany małżonek i ojciec Jacob Friedländer, zm. 13 grudnia 1879 w 88 roku życia. Spoczywaj w pokoju.*

8. Grób z niemieckim napisem, tylna strona bez inskrypcji (122):

Tu spoczywa nasza najukochańsza matka Rosalie Friedländer z d. Silberstein, zm. 8 czerwca 1885. Spoczywaj w pokoju.

21. Ein vollständiger Stein, auf der Rückseite eine hebräische Inschrift, Goldbuchstaben noch sichtbar, und eine gebrochene Rose, auf der Vorderseite die Inschrift:

Hier ruht
Cäcilie Schiftan
geb. Ucko
gest. im 30. Lebensjahre
den 21. August 1883
Ruhe sanft

22. Der Grabstein (mit weißer Farbe: Nr. 127), auf der Rückseite eine hebräische Inschrift, auf der Vorderseite:

Hier ruht
unsere geliebte Schwester
und Tante
Frau
Fredericke
Brinnitzer
geb. Tockus
gest. im 79. Lebensjahre.
Friede ihrer Asche

23. Vollständig erhaltener Grabstein (Nr. 128, die höchste Zahl der Grabsteine von ca. 1970), der Stein wurde von Dura in Joachimsthal hergestellt. Die Rückseite ist nicht beschriftet, oben eine hebräische Inschrift, unten steht der Text:

Hier ruht
Minna Müller
geb. Friedländer
gest. d. 11. Juni 1893
65 Jahre alt
Ruhe sanft

24. Gut erhaltene Grabstätte, auf der Rückseite ein hebräische Inschrift in Goldbuchstaben, auf der Vorderseite der Text:

Hier ruht
tief betrauert
von ihren Kindern
unsere unvergeßliche
Mutter
Bertha Ebstein
geb. Epstein
geb. d. 20. Juni 1825
gest. d. 20. Juni 1912

Cmentarz żydowski
Jüdischer Friedhof

9. Fragment, z którego zachowała się tylko dolna część, niemiecki napis:

Tu spoczywa Löbel Müller, zm. 23 stycznia 1883. Spoczywaj w pokoju.

10. Pierwszy grób w drugim rzędzie, na przedniej stronie u góry okrągła tablica z odbitymi danymi zmarłego lub zmarłej, z tyłu hebrajska inskrypcja złotymi literami.

11. Na tylnej stronie hebrajski napis z piękną ornamentacją, z przodu napisano po niemiecku: *Tu spoczywa nasza ukochana matka, babcia i prababcia, pani Caroline Goldstein z d. Laquer, zm. 11 kwietnia 1888 w wieku 85 lat. Pokój jej prochom!* Caroline Laquer była potomkiem jedynego rabina z Miejsca.

12. Kompletnie zachowana macewa, opisana tylko na przedniej stronie: u góry krótko po hebrajsku, niżej po niemiecku: *Tu spoczywa nasz dobry ojciec Wolff Brinnitzer, ur. 18 października 1813, zm. 17 stycznia 1892.*

13. Nagrobek z napisami tylko na przedniej stronie, wykonany przez Gadiela z Miejsca. U góry brakuje fragmentu, niżej widnieje: *(…) brat, szwagier, bratanek Joseph Schüftan, ur. 2 września 1844,*

25. Rückseite nicht beschriftet, Vorderseite:
Hier ruht
in Gott
unser lieber Sohn
Bruder und Schwager
Hermann Angress
geb. 15. Sept. 1887
gest. 12. Dez. 1903

26. Grab (Nr. 98), Rückseite: Hebräische Goldschrift, Vorderseite:
Eduard Bielschowsky
geb. d. 30. Janr. 1888
gest. d. 13. Novembr. 1896

27. Nur der Sockel ist erhalten, die Rückseite ist nicht beschriftet, auf der Vorderseite steht:
Kunde soll dies Denkmal geben
Von dem tugendhaften Leben
Das Du hier geführt auf Erden
Nie soll Dein vergessen werden.
Danach ist in einer neuen Reihe ein Sockel erhalten, hergestellt von Menning in Breslau.

28. Der Grabstein ist in Brieg hergestellt, die Rückseite ist leer, Text der Vorderseite:
Hier ruht
unsere gute Mutter,
Großmutter und Tante
Rosalie Dammann (aus Kupp)
geb. d. 10. Octobr. 1818
gest. d. 25. März 1885
Friede ihrer Asche

29. Grab, auf Rückseite hebräische Goldschrift, Inschrift auf der Vorderseite:
Hier ruht
unvergeßliche
Tochter u. Schwester
Friedericke
Ebstein
geb. d. 3. Decbr. 1863
gest. d. 9. Aug. 1886
Ruhe sanft!

Grób na cmentarzu żydowskim
Ein Grab auf dem jüdischen Friedhof

zm. 2 maja 1895. Pokój jego prochom.

14. Fragment bez górnej części, niżej czytamy: *Spoczywaj w pokoju.*

15. Nagrobek na tylnej stronie ma tylko informację, iż wykonał go Durra z Sophienthal. Na przedniej stronie szczególną uwagę zwraca wiersz: *Tu spoczywa w Bogu mój niezapomniany, wierny małżonek Simon Andreß, ur. 1 sierpnia 1841, zm. 1 lipca 1894*

Bolesne było Twe odejście
I gorzka Twoja wczesna śmierć,
A jednak teraz wolnyś już
Od cierpień i codziennych trosk.

16. Nagrobek z hebrajskim napisem na tylnej stronie, z przodu znajdowała się okrągła tablica, którą zniszczono.

17. Macewa bez napisów na tylnej stronie. Z przodu u góry hebrajski napis, niżej po niemiecku: *Tu spoczywa Aaron Brinnitzer, zm. 11 grudnia 1896 w 70 roku życia. Spoczywaj w pokoju.*

18. Z tyłu hebrajski napis, z przodu brak danych o zmarłej, zachował się tylko fragment: *(…) spoczywaj matko…*

19. W zasadzie kompletnie zachowany nagrobek, u góry zaokrąglony, na przedniej stronie brak jednak kwadratowej tablicy z danymi zmarłego lub zmarłej. Tylna strona bez napisów.

20. Prosty nagrobek z piaskowca, brak napisów z tyłu, z przodu na białej marmurowej tablicy czytamy:

Tu spoczywają w Bogu nasi ukochani rodzice
Neumann Markus, ur. 25 grudnia 1851, zm. 3 listopada 1903
Anna z d. Brinnitzer, ur. 18 stycznia 1849, zm. 29 marca 1904

Oczom dalecy, sercom bliscy na wieki!

21. Kompletny nagrobek, tylna strona z widocznym jeszcze złotym hebrajskim napisem i ze złamaną różą, na przedniej stronie

30. Grab mit hebräischer Inschrift auf der Rückseite, auf der Vorderseite steht:
Hier ruht unser
Innigstgeliebter Gatte
treusorgender Vater
Großvater Bruder und Onkel
Israel Schüftan
geb. 15. Februar 1845
gest. 25. Februar 1908

31. Grab mit Goldbuchstaben, hebräisch auf der Rückseite und deutsch auf der Vorderseite:
Hier ruht:
unsere Schwester u. Tante
Fräulein
Friedericke
Gurassa
geb. d. 15. Decbr. 1821
gest. d. 10. März 1897
Friede ihrer Asche

32. Grab mit hebräischer Inschrift, auf der Vorderseite steht.
Hier ruht
Ismar Gadiel
geb. d. 7. Novbr. 1881
gest. d. 1. März 1896
Ruhe sanft!

33. Das Grab hat eine leere Vorderseite, auf der Rückseite fehlt die Tafel mit der Inschrift, aber es gibt dort schöne blaue und goldene Verzierungen.

34. Mit dem Grab (polnische Kennzeichnung: Nr. 61) beginnt eine neue Reihe, oben ist eine hebräische Inschrift, unten steht:
Hier ruht
Bertha Waldheim
gestorben d. 26. December 1872.
in ihrem 77.sten Lebensjahre.

35. Vorderseite oben eine hebräische Inschrift, im unteren Teil steht:
Hier ruht
Vettel Heim… (nicht lesbar)
gest. ? 1891

napisano: *Tu spoczywa Cäcilie Schiftan z d. Ucko, zm. 21 sierpnia 1883 w 30 roku życia. Spoczywaj w pokoju.*

22. Macewa z hebrajskim napisem na tylnej stronie, na przedniej napis niemiecki (nr 127 namalowany białą farbą): *Tu spoczywa nasza ukochana siostra i ciotka, pani Fredericke Brinnitzer z d. Tockus, zm. w wieku 79 lat. Pokój jej prochom.*

23. Kompletnie zachowana macewa autorstwa Dury z Joachimsthal (128 – najwyższa liczba wśród oznaczonych ok. roku 1970 nagrobków). Tylna strona pusta, na przedniej u góry napis hebrajski, u dołu tekst niemiecki: *Tu spoczywa Minna Müller z d. Friedländer, zm. 11 czerwca 1893 w wieku 65 lat. Spoczywaj w pokoju.*

24. Dobrze zachowany nagrobek, z tyłu hebrajski złoty napis, z przodu po niemiecku:

Tu spoczywa opłakiwana przez dzieci niezapomniana mama Bertha Ebstein z d. Epstein, ur. 20 czerwca 1825, zm. 20 czerwca 1912.

25. Tylna strona bez napisów, z przodu: *Tu spoczywa w Bogu nasz drogi syn, brat i szwagier Hermann Angress, ur. 15 września 1887, zm. 12 grudnia 1903.*

Grób na cmentarzu żydowskim
Ein Grab auf dem jüdischen Friedhof

26. Grób (98) ze złotym napisem po hebrajsku na tylnej stronie, z przodu czytamy: *Eduard Bielschowsky, ur. 30 stycznia 1888, zm. 13 listopada 1896.*

27. Zachował się tylko cokół, tylna strona bez napisów, na przedniej napisano:

Niech ten pomnik świadczy
O życiu pełnym cnót,
Które wiodłeś na ziemi,
I które zostanie w pamięci.

W następnym rzędzie zachował się cokół wykonany we Wrocławiu przez Menninga.

28. Nagrobek wykonano w Brzegu, tylna strona bez napisów, na przedniej tekst:

Tu spoczywa nasza dobra matka, babcia i ciotka Rosalie Dammann (z

36. Rückseite ist leer, auf der Vorderseite steht:
Hier ruht
unsere gute Mutter
Schwester u. Tante
Sophie Dallmann
aus Kupp
geb. d. 18 April 1862
gest. d. 14. Juni 1878
Friede ihrer Asche

37. Auf der Rückseite noch eine Zeile hebräisch, der obere Teil fehlt.

38. Grabstein abgebrochen, auf der Rückseite hebräische Inschrift, auf der Vorderseite steht:
Hier
ruht in Gott
betrauert von seinen Angehörigen
Moritz Gurassa
gest. im Alter von 62 Jahren
am 5. Tischri 5637
(23. Septbr. 1876)
Friede seiner Asche

Das Todesdatum ist sowohl nach dem jüdischen wie nach dem deutschen Kalender geschrieben. Das ist einmalig auf dem Carlsruher Friedhof.

39 und 40: Von den Gräbern sind nur noch Sockel und Umrandungen vorhanden (??).

41. Auf der Rückseite wunderbare hebräische Verzierungen? in schwarz-gold, auf der Vorderseite fehlt die frühere Tafel.

42. Auf der Vorderseite ist die letzte Zeile hebräisch, auf Rückseite fehlt die früher angebracht Tafel (eventuell falsch aufgebaut?)

43. Oberteil fehlt

44. Mit dem Grab beginnt eine neue Reihe. Rückseite leer?

Ein sehr großes Grab in schwarzem Stein. Auf der Vorderseite steht:
Adolf Ebstein
geb. d. 4. December 1829
gest. d. 11. Februar 1882
Friede seiner Asche

Von den nächsten drei Gräberreihen sind nur noch Umrahmungen und/oder Fundamente übrig geblieben, die Grabsteine wurden ca. 1970 für wenige Zlotys verkauft und abtransportiert, Auch das

Kup), ur. 10 października 1818, zm. 25 marca 1885. Pokój jej prochom.

29. Nagrobek ze złotym hebrajskim napisem na tylnej stronie, inskrypcja z przodu głosi: *Tu spoczywa niezapomniana córka i siostra Friedericke Ebstein, ur. 3 grudnia 1863, zm. 9 sierpnia 1886. Spoczywaj w pokoju.*

30. Na tylnej stronie napis po hebrajsku, na przedniej po niemiecku: *Tu spoczywa nasz najukochańszy małżonek, troskliwy ojciec, dziadek, brat i wujek Israel Schüftan, ur. 15 lutego 1845, zm. 25 lutego 1908.*

31. Nagrobek ze złotymi napisami, z tyłu po hebrajsku, z przodu po niemiecku:

Tu spoczywa nasza siostra i ciotka, panna Friedericke Gurassa, ur. 15 grudnia 1821, zm. 10 marca 1897. Pokój jej prochom.

32. Macewa z hebrajskim napisem, na przedniej stronie napisano: *Tu spoczywa Ismar Gadiel, ur. 7 listopada 1881, zm. 1 marca 1896. Spoczywaj w pokoju.*

33. Przednia strona nagrobka pusta, na tylnej brakuje tablicy z inskrypcją, zachowały się piękne niebieskie i złote zdobienia.

34. Od tego nagrobka (61) zaczyna się nowy rząd. U góry widnieje hebrajski napis, u dołu napisano: *Tu spoczywa Bertha Waldheim, zm. 26 grudnia 1872 w wieku 77 lat.*

35. U góry przedniej strony napis hebrajski, u dołu tylko: *Tu spoczywa Vettel Heim…* (nieczytelne), *zm. ?, 1891*

36. Tylna strona pusta, na przedniej widnieje: *Tu spoczywa nasza dobra matka, siostra i ciotka Sophie Dallmann z Kup, ur. 18 kwietnia 1862, zm. 14 czerwca 1878. Pokój jej prochom.*

37. Na tylnej stronie jedna linijka po hebrajsku, brak górnej części.

38. Macewa złamana, z tyłu opisana po hebrajsku, z przodu czytamy: *Tu spoczywa w Bogu opłakiwany przez najbliższych Moritz Gurassa, zm 5 Tischri 5637 (23 września 1876) w wieku 62 lat. Pokój jego prochom.* Data śmierci została podana według obu kalendarzy, co jest na cmentarzu w Pokoju wyjątkiem.

39 i 40 – z obu grobów zachowały się tylko podstawy i obramowania.

41. Z tyłu przepiękne hebrajskie czarne i złote zdobienia, z przodu brak dawnej tablicy.

42. Na przedniej stronie jedna linijka po hebrajsku, z tyłu brak umieszczonej kiedyś tablicy.

Grab des Kantors Samuel Mamlok. Damit ist ein wichtiger Teil der Geschichte der Carlsruher Juden in der Hitlerdiktatur unwiederbringlich verloren gegangen.

Die Ausnahme ist ein schlichter liegender Grabstein in der dritten Reihe, der ersten vom Eingang aus gesehen. Es ist das einzige Grab, dass aus Nazizeit übrig geblieben ist. Heinrich Bernstein ist im Alter von 50 Jahren gestorben, kurz vor der Reichspogromnacht am 9. November 1938. Im obersten Teil ist ein Judenstern angebracht. Darunter steht:

Heinrich Bernstein
GEB. 14. 5. 1888
GEST. 26. 10. 1938

Der Friedhof der Kinder rund um den großen Baum rechts vom Eingang

Dort wurden einige neue Grabsteine in den letzten Jahren gefunden.

45. Ein Grabstein mit der Aufschrift auf der Vorderseite:
Hier ruht
unser geliebtes Kind
Martha Schüftan
gestorben im zarten Alter
von 8 Monaten

46. Ebenfalls ein Grabstein für ein Kind, auf der Vorderseite:
Hier ruht
Josef Schüftan
gest. 24. 11. 1907
im zarten Alter von 9 Mon.

47. Ein großer Grabstein an den Baum gelehnt mit einer hebräischen Inschrift.

48. Aufschrift auf der Vorderseite:

Benno Bielschowsky
geb. d. 25. Feb. 1889
gest. 2. Juni 1883 (?)

49.
Unser Riekchen

43. Brak górnej części.

44. Bardzo pokaźna macewa z czarnego kamienia, początek następnego rzędu. Tył pusty, z przodu: *Adolf Ebstein, ur. 4 grudnia 1829, zm. 11 lutego 1882. Pokój jego prochom.*

Z grobów w trzech następnych rzędach zachowały się tylko podstawy i obramowania. Około roku 1970 macewy, w tym również tę z grobu kantora Samuela Mamloka, sprzedano za kilka złotych i wywieziono. W ten sposób zniszczono ważną część historii tutejszych Żydów z czasów hitlerowskiej dyktatury. Wyjątkiem jest skromny, leżący w trzecim rzędzie, a pierwszy, patrząc od wejścia, nagrobek, który jako jedyny ocalał z czasów nazistowskich. Spoczywa w nim Heinrich Bernstein, zmarły w wieku 50 lat, krótko przed pogromem z 9 listopada 1938 r. W górnej części widnieje gwiazda Dawida, u dołu: *Heinrich Bernstein, ur. 14 maja 1888, zm. 26 października 1938.*

Na prawo od wejścia, wokół wielkiego drzewa, znajduje się cmentarz dziecięcy, gdzie w ostatnich latach znaleziono kilka nowych nagrobków.

45. Nagrobek z napisem na przedniej stronie: *Tu spoczywa nasze ukochane dziecko Martha Schüftan, zmarła w niewinnym wieku 8 miesięcy.*

46. Grób dziecięcy z napisem z przodu: *Tu spoczywa Josef Schüftan, zm. 24 listopada 1907 w niewinnym 9 miesiącu życia.*

47. Wielki, oparty o drzewo nagrobek z hebrajskimi napisami.

48. Na przedniej stronie widnieje: *Benno Bielschowsky, ur. 25 lutego 1889, zm. 2 czerwca 1889.*

49. Zachował się tylko fragment: *Nasza Riekchen.*

Przekład: Johannes Krosny

Valeska Gräfin Bethusy-Huc

Erinnerungen

Fortsetzung

Meine Mutter war in dieser Zeit von Breslau nach Berlin übergesiedelt. Unser Sohn studierte in Berlin, und so ging auch ich mit Irma hin. Wir wohnten bei meiner Mutter, Irma nahm noch allerlei Stunden, hatte viel Freude an der Besichtigung von Museen und Ausstellungen und machte dann auch mit ihrem Bruder einen Ball bei Eberleins mit. Nachher sagte sie mir:

– Auf diesem Ball habe ich mich am besten amüsiert.

Aber auf meine Frage, mit wem sie sich so gut unterhalten habe, sagte sie:

– Beim Zusehen! Denn es gab da so viel zu sehen, und dann kannte ich keinen, da brauchte ich auch mit niemand zu sprechen. Aber es war fast so schön wie ein Theaterabend.

Das wollte viel sagen, denn ein Theaterabend war ihr das liebste Vergnügen, das man ihr bieten konnte.

Meine Mutter liebte die Musik sehr. Da kam Freund Dincklage manchmal Abends zu uns und sang zu Irmas Begleitung, und Friedrich August Dreßler – der kleine Dreßler, wie Mamachen sagte, spielte uns vor, eigene Kompositionen und anderes. Es ist dies derselbe Dreßler, der am Abend, als der Feldmarschall Moltke starb, im Generalstabsgebäude war und ein Lieblingsstück des alten Herrn in seiner Todesstunde spielte. Wir kannten ihn durch Mamas alte Freundinnen Heinkes, meine Altchens, die leider beide nicht mehr lebten, als Mama nach Berlin zog. Anne Marie Witte war auch viel bei meiner Mutter und las und plauderte ihr vor, Viktor Blüthgen und seine Frau kamen manchmal zu einem gemütlichen Abend und Gentzes – mein alter Bekannter von Gräfenberg her. Irgend welche Verwandte auf der Durchreise oder zum Winteraufenthalt gab es auch immer in Berlin und bei meiner Mutter. Auch mit Mamas Hauswirten hatten wir uns bekannt gemacht. Der alte Geheimrat

Valeska Gräfin Bethusy-Huc

Wspomnienia

(cd.)

W tym czasie moja matka przeniosła się do Berlina. Ponieważ nasz syn tam studiował, to również ja i Irma pojechałyśmy do stolicy. Mieszkałyśmy u mojej matki. Irma pobierała różne lekcje, wiele radości dawało jej zwiedzanie muzeów i wystaw. Udała się też z bratem na bal do państwa Eberleinów. Wróciwszy powiedziała, że świetnie się bawiła. Na moje pytanie, z kim tak miło spędziła czas, odpowiedziała, że samo patrzenie sprawiło jej wielką przyjemność.

– Ileż tam można było zobaczyć! A ponieważ nikogo nie znałam, nie musiałam z nikim rozmawiać. Było niemal jak w teatrze!

No właśnie, dla Irmy najmilszym sposobem spędzania wieczoru było wyjście do teatru.

Moja matka bardzo kochała muzykę. Czasami wieczorem przychodził do nas Dincklage i śpiewał, a Irma mu akompaniowała. Przychodził też August Dressler, ten mały Dressler – jak mówiła mama. Grał nam własne kompozycje i inne utwory. Był to ten Dressler, który w chwili śmierci feldmarszałka Moltkego przebywał właśnie w budynku sztabu generalnego i grał jego ulubioną melodię. Poznaliśmy go dzięki dawnym przyjaciółkom mamy, niestety, obydwie już zmarły, zanim mama zamieszkała w Berlinie. Często odwiedzała mamę Anne Marie Witte, czytała jej książki, rozmawiała z nią. Czasami spędzałyśmy miłe wieczory z Viktorem Blüthgenem i jego żoną, przychodził też Gentzes, mój znajomy z Gräfenbergu[1]. Pojawiali się u mamy różni krewni, którzy byli w Berlinie przejazdem, albo też spędzali tam zimę.

Poznałyśmy się bliżej z gospodarzami mamy, państwem Christallerami. Pan Christaller, tajny radca, był bardzo wziętym ginekologiem, także w nauce wyrobił sobie dobre nazwisko. Potem żył w zaciszu swego domu, całkowicie oddany rodzinie. Był mądrym,

[1] Gräfenberg - obecnie Jesenik.

Christaller war ein sehr gesuchter Frauenarzt gewesen und hatte sich in der Wissenschaft einen Namen gemacht. Jetzt lebte er ganz zurückgezogen nur seiner Familie. Er war ein so kluger und lieber alter Herr und wußte so hübsch zu erzählen, daß wir uns immer freuten, wenn er einmal einen Abend herauf kam, und seine Frau war so herzensgut, daß es gefährlich war, in ihrer hübschen Wohnung etwas zu bewundern; denn wenn es irgend möglich war, bekam man es gleich geschenkt. Der Geheimrat hatte, wie so viele seiner Kollegen, als kleiner Landarzt angefangen und erzählte uns oft Kuriosa aus seiner Praxis. Da war besonders ein Erlebnis, das als Beleg für die Macht der Autosuggestion interessant war. Christaller prämierte in einem Posener Landkreise, in dem das Wechselfieber sehr häufig war. Die Leute kamen damit aber nicht zu ihm, sondern liefen meilenweit zu einer Landedelfrau, die wunderbare Kuren machte. Es war aber nicht herauszubringen, was sie den Leuten gab. Christaller wurde mit ihr bekannt und fragte sie nun selbst, und nach längerer Bekanntschaft und vielen Fragen erfuhr er, daß die Dame Bibelsprüche auf Papierstreifen schrieb, Kugeln daraus formte und diese von den Leuten verschlucken ließ. Nach sieben solchen Pillen hörte das Wechselfieber gewöhnlich auf. Christaller bat nun die Dame, den Leuten zu sagen, daß er ihre Methode von ihr gelernt habe, und da sie sehr überlaufen wurde und froh war, eine Hilfe zu bekommen, ging sie darauf ein.

– Ich habe mit riesiger Spannung auf den ersten Fieberpatienten gewartet – erzählte der alte Herr, und als er kam, habe ich ihm richtig auch Papierpillen gegeben, auf die ich nicht mal Sprüche geschrieben hatte. Er hat sie heruntergeschluckt, und wahrhaftig – nach sieben Tagen war er gesund! Und ich habe dabei gelernt, daß wir nicht nur durch die Medikamente wirken, die wir verschreiben, sondern durch die Suggestion, die wir den Leuten geben müssen, daß sie felsenfest überzeugt sind: Der Mann will uns helfen, und er kann und wird es.

Einmal besuchte auch der Hüttendirektor Kollmann meine Mutter, die er im Sommer bei uns in Deschowitz getroffen hatte. Da wollte er durchaus den Kronenorden, den er in der Tasche hatte, anstekken, „zum Beweis, wie ich die Frau Baronin verehre“, sagte er. Aber das habe ich ihm doch ausgeredet.

Emmi Jansen war auch wieder in Berlin und las uns manchmal neue Sachen vor, von denen besonders ihre reizenden italienischen

miłym starszym panem, wspaniale opowiadał. Bardzo cieszyłyśmy się, gdy czasami wieczorem zachodził do nas. Jego żona była tak dobra, że ryzykownie było w jej gustownie urządzonym mieszkaniu pochwalić jakiś przedmiot, gdyż, jeśli to było możliwe, zaraz dawała to w prezencie. Pan tajny radca, jak wielu jego kolegów, rozpoczął karierę jako lekarz wiejski. Opowiadał nam wiele kuriozalnych historii ze swojej praktyki zawodowej. Ogromnie interesujące było zwłaszcza wydarzenie poświadczające niebywałą siłę sugestii. Otóż Christaller praktykował w pewnym powiecie w Poznańskiem, w którym często zdarzała się zimnica. Chorzy zwracali się jednakże nie do niego, lecz do pewnej szlachcianki mieszkającej w dość odległej miejscowości, która przeprowadzała cudowne kuracje. Nie wiadomo było, co podawała chorym, tego nie można było się dowiedzieć. Christaller zaznajomił się z nią i wypytywał o jej metody leczenia. Po dłuższej znajomości, często indagowana, pani powiedziała lekarzowi, że podaje ludziom karteczki papieru, na których wypisywała sentencje z Biblii. Zwijała je w kulki i polecała połykać. Po zażyciu siedmiu takich pigułek choroba z reguły ustępowała. Christaller poprosił ją, aby powiedziała ludziom, że poznał jej metodę. Ponieważ ludzie zajmowali jej zbyt wiele czasu, pani była zadowolona, że pojawiła się pomoc i wyraziła na to zgodę.

– Czekałem na pierwszego pacjenta w wielkim napięciu – opowiadał lekarz – a kiedy pojawił się, rzeczywiście podałem mu zwinięty papierek, lecz niczego na nim nie napisałem. Chory połknął „tabletkę" i faktycznie, po siedmiu dniach był zdrowy! A ja przekonałem się przy tej okazji, że oddziałujemy na chorego nie tylko poprzez lekarstwa, które zalecamy, lecz także poprzez sugestię, musimy pacjenta przekonać, że chcemy mu pomóc, i że potrafimy tego dokonać.

Odwiedził też mamę dyrektor Kollmann, którego poznała kiedyś u nas latem, w Deschowitz[2]. Koniecznie chciał sobie przypiąć swój order koronny, który trzymał w kieszeni – „na dowód tego, jak bardzo szanuje panią baronową". Wybiłam mu to z głowy.

Także Emmi Jansen była znowu w Berlinie i czasami czytała nam swoje utwory, z których najbardziej podobały się mamie jej opisy Włoch.

Wielkanoc chcieliśmy spędzić w Deschowitz. Zaprosiłam też Emmi, która chętnie przyjęła zaproszenie. W tym samym czasie zapowiedział się u nas Felix Lewald. Emmi przestała się bać mądrych

[2] Deschowitz - obecnie Zdzieszowice.

Schilderungen meine Mutter entzückten. Zu Ostern wollten wir wieder in Deschowitz sein, und ich bat Emmichen, auch zu uns zu kommen. Sie kam und – Felix Lewald sagte sich für dieselbe Zeit bei uns an. Sie hatte ihre Furcht vor klugen Männern, und er hatte sein Ideal: ein Junggeselle bleiben zu wollen, inzwischen aufgegeben, und so hatte ich die Freude, daß die beiden sich in Deschowitz verlobten.

Im Mai desselben Jahres kam unser Sohn, der sein Referendarexamen gemacht hatte, nach Leschnitz „zum Amtsrichter", und da Leschnitz nur vier Kilometer von Deschowitz entfernt ist, konnte er bei uns wohnen, jeden Morgen zu seinem Amtsrichter fahren und im laufe des nachmittags zurückkommen. Diese Arbeitszeit beim Amtsrichter, die mir von jungen Juristen oft als langweilig und trocken bezeichnet worden ist, gestaltete sich für unseren Albrecht zu einer ganz interessanten und manchmal sogar unterhaltenden; denn er kannte die Leute, die da zum Amtsrichter kamen, meist von Kindheit an, viele darunter waren seine alten Spielgefährten gewesen, und ihre Streite, Prozesse, Erbsachen usw. hatten für ihn natürlich ein anderes Interesse, als wenn er es mit Fremden zu tun gehabt hätte. Er kam immer mit schönen Geschichten nach Hause, und wohl die Hälfte meiner *Oberschlesischen Dorfgeschichten* verdankte ich seinen Schilderungen. Das war ein sehr hübscher Sommer, in dem wir zusammen in Deschowitz blieben und das seltene Glück hatten, einen erwachsenen Sohn ein halbes Jahrlang täglich bei uns zu haben. Wirtschaftlich machten sich in diesem Sommer die ersten Spuren einer Kalamität bemerkbar, die in der Folge großen Umfang annahm und mit der Regulierung der Oder zusammenhing. Ich möchte hier nachholen, daß wir schon vor ein paar Jahren, als die Oder gerade gelegt worden war, eine große Kirschplantage, die auf einer Art Halbinsel lag und durch Geradelegung des Flußbettes vom Deschowitzer Terrain abgeschnitten wurde, an den Fiskus verkauft hatten. Im Jahre 1895 war dann in Januschkowitz, eine halbe Stunde von uns entfernt, die Oderschleuse fertiggestellt worden, die den Stau des Wassers ermöglichte. Kalamitäten, wie wir sie erlebt hatten, daß Hunderte von Kähnen wegen Wassermangel in der Oder fest lagen und nicht weiter konnten, sollten nun micht mehr vorkommen können. Weiter wurde an unserer Grenze bei Roswadze ein Stauwehr errichtet, in Kofel ein Hafen angelegt, wodurch die Physiognomie der früheren Festung, die nun eine kleine, verträumte Landstadt war, sich schnell änderte. Ich erinnere mich, wie erstaunt wir waren,

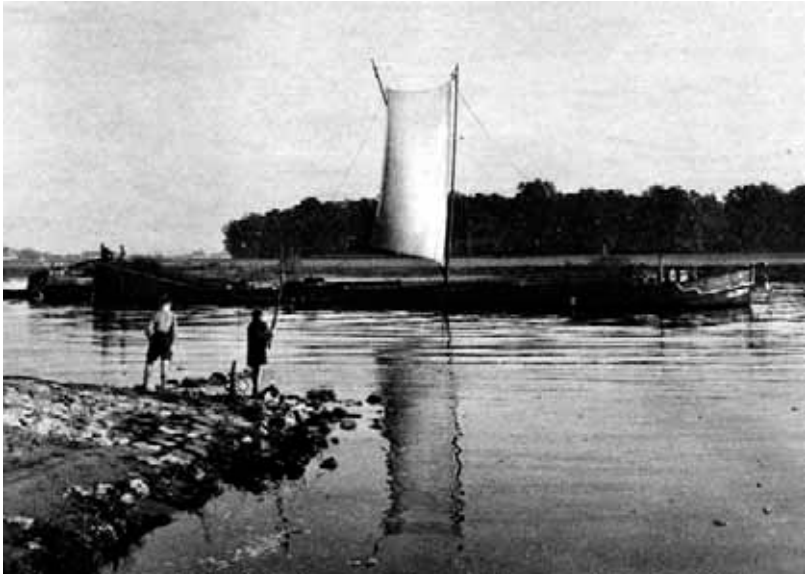

Odra w okolicy Koźla/Oder bei Cosel
Zdjęcie z roku 1934/Foto aus dem Jahre 1934

mężczyzn, a on zrezygnował ze swojego ideału – pozostania starym kawalerem. Bardzo mnie to ucieszyło, że zaręczyli się u nas!

W maju tego samego roku nasz syn, który właśnie zdał egzamin referendarski, przyjechał do Leschnitz[3], „do sędziego grodzkiego". A ponieważ Leschnitz leży w odległości czterech kilometrów od Deschowitz, mógł mieszkać u nas i każdego ranka jechać do sądu, by po południu wrócić. Praktykowanie u sędziego grodzkiego, które to zajęcie wielu młodych prawników uważało za nudne, nieinteresujące, dla Alberta było frapujące. Ludzi, którzy przychodzili do sądu, znał od dziecka, wielu z nich było jego towarzyszami zabaw, dlatego też ich sprawy – konflikty, procesy, sprawy spadkowe itd. – miały dla niego inne znaczenie, niż gdyby miał do czynienia z ludźmi obcymi. Gdy wracał do domu, miał w zanadrzu zawsze wiele opowieści, co najmniej połowę moich historii opowiedzianych w *Oberschlesische Dorfgeschichten* (Opowieści górnośląskie) zawdzięczam jemu. Było to wspaniałe lato, gdy byliśmy razem w Deschowitz i mieliśmy to szczęście, że codziennie przez pół roku był z nami nasz dorosły syn.

[3] Leschnitz - obecnie Leśnica, pow. strzelecki.

Oder bei Oppeln/Odra koło Opola
Foto aus dem Jahre 1934/Zdjęcie z roku 1934

als wir zum ersten Mal zwischen Kartoffelfeldern und Kiefernwald Schiffsmasten aufragen sahen. Es ist bekannt, wie schnell sich dann Kosel als Hafenstadt entwickelte; denn der ersten Hafenanlage von 1895 folgten bald zwei weitere, und die Oder wurde der zweite große Verbindungsweg zwischen der Welt und dem Oberschlesischen Industriebezirk. So groß aber nun für Handel und Verkehr die Vorteile der Oderregulierung waren, so bekamen wir Oderanlieger doch bald auch Nachteile zu spüren, die damit verknüpft waren. Sowie der Stau des Wassers funktionierte, begann nämlich das Grundwasser der anliegenden Felder zu steigen, da es seinen natürlichen Abfluß durch die Oder, deren Niveau gehoben war, verlor. Unsere fruchtbarsten Felder in der Oderniederung hatten unter ihrer Humus- und Lehmschicht Sand, der eine natürliche Drainage darstellte, da aller Wasserüberfluß dadurch aufgesogen wurde. Durch das steigende Grundwasser wurde nun diese natürliche Drainageschicht naß und undurchlässig, was ein langsames Versauern der darüber liegenden Bodenschichten zur Folge haben mußte, zunächst

Jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, to w tym właśnie roku pojawiły się pierwsze objawy nieszczęść, które w przyszłości przybrały ogromne rozmiary. Były to kłopoty związane z regulacją Odry. Chciałabym w tym miejscu wspomnieć, że przed kilkoma laty, gdy uregulowano bieg Odry, sprzedaliśmy skarbowi państwa wielką plantację czereśni znajdującą się na pewnego rodzaju półwyspie, po regulacji koryta rzeki odciętym od terenu Deschowitz. W 1895 roku otwarto śluzę w Januschkowitz[4], wsi leżącej około pół godziny drogi od nas, umożliwiającą spiętrzenie wody. Miało to zapobiec nieszczęściu, które często bywało naszym udziałem, kiedy to setki łodzi tkwiły na rzece i z powodu niskiego poziomu wody nie mogły płynąć dalej. Na naszej granicy z Roswadze[5] zbudowano jaz. W Kosel[6] urządzono port, w wyniku czego bardzo szybko zmienił się charakter miasta, dawniejszej warowni, potem miasteczka jakby uśpionego. Przypominam sobie nasze zdumienie, gdy między polami i lasami sosnowymi po raz pierwszy pojawiły się maszty przepływających statków. Wiadomo, jak szybko Kosel stało się miastem portowym. Po zbudowaniu pierwszego portu w 1895 roku, postawiono dwa następne, a Odra stała się drugą ważną drogą wodną łączącą górnośląski okręg przemysłowy ze światem. Jednakże o ile regulacja Odry przynosiła korzyści dla handlu i komunikacji, to mieszkańcy terenów nadodrzańskich szybko odczuli związane z tym straty. Spiętrzenie wody spowodowało podniesienie się poziomu wód gruntowych pól leżących nad Odrą, bowiem utraciły one swoje dotychczasowe, naturalne ujście. Nasze najżyźniejsze pola, tam położone, pod warstwą humusu i gliny miały piasek, który stanowił naturalny drenaż, wsysał bowiem wszelki nadmiar wody. Ponieważ poziom wód gruntowych podniósł się, ta warstwa stała się nieprzepuszczalna, co powoli doprowadziło do zniszczenia gleby. Początkowo nikt nie uświadamiał sobie tego procesu. Gdy w 1896 roku plony z pól nadodrzańskich były znacznie niższe, a następnie z roku na rok coraz gorsze, nie mieliśmy już wątpliwości, że nasze najlepsze pola nad Odrą staną się z czasem bezwartościowe, jeśli się w porę temu nie zapobiegnie. Aby przedstawić w miarę dokładnie nieszczęścia związane z Odrą, muszę sięgnąć do wydarzeń wcześniejszych, a potem opowiem, co wydarzyło się w naszej rodzinie.

[4] Januschkowitz - obecnie Januszkowice, pow. Krapkowicki.
[5] Roswadze - obecnie Rozwadza, pow. Krapkowicki.
[6] Kosel - obecnie Koźle.

machte sich diesen Hergang niemand klar. Als aber schon im Jahre 1896 die Erträge der Oderfelder zurück zugehen begannen, als dieser Rückgang dann von Jahr zu Jahr fühlbarer wurde, konnte kein Zweifel mehr darüber bestehen, daß die besten Felder an der Oder mit der Zeit wertlos werden mußten, wenn hier nicht Abhilfe geschah. Um diese Oderkalamität zusammenzufassen, muß ich hier der Zeit vorgreifen und kehre dann später zu den häuslichen Ereignissen zurück.

Mein Mann wurde zunächst bei der Regierung vorstellig, wo man sich aber fürs erste noch sträubte, die Berechtigung der Klagen anzuerkennen, während der Oderbaurat Moor gleich die Möglichkeit einer Verschlechterung der Oderäcker zugab. In Deschowitz wurden sehr genaue Rechnungen geführt; der Rückgang der Erträge konnte planmäßig von Jahr zu Jahr nachgewiesen werden, und es war eine schwere Zeit für meinen Mann, der seine Felder wie seine Kinder pflegte, mit offenen Augen sah, wie sie immer schlechter wurden, und der doch mit seinen Begründungen nicht durchdringen konnte. Schließlich kamen aber auch von anderen Seiten Klagen, und endlich entschloß sich die Regierung, die Professoren Orth und Kranz aus Berlin kommen zu lassen, die als Sachverständige entscheiden sollten. Die Professoren waren ein paar Tage bei uns, lavierten erst hin und her, um der Regierung, die sie berufen hatte, keine Unannehmlichkeiten zu machen, konnten sich aber zuletzt der Überzeugung nicht verschließen, daß wir wirklich arg geschädigt wurden. Darauf legte sich der Oberstrombaudirektor Hameln ins Mittel und schlug die Anlage eines tiefen Entwässerungsgrabens uns einer Drainage auf Staatskosten vor. Beides wurde auch mit der Zeit in Angriff genommen und ausgeführt, aber in all den Jahren die darüber vergingen, hatte mein Mann sehr bedeutende Verluste. Statt 230 Zentner Zuckerrüben wie früher, erntete er jetzt nur noch höchstens 80 Zentner vom Morgen, statt 120 Zentner Kartoffeln 40 Zentner usw. Er war entschlossen, es auf einen Prozess mit dem Fiskus ankommen z lassen, fand aber endlich doch einiges Entgegenkommen und einigte sich schließlich mit den Behörden auf Abfindung durch eine bestimmte Summe, die zwar nur den dritten Teil seiner Verluste dekkte, die er aber doch einem langwierigen Prozesse vorzog. Diese landwirtschaftlich sehr schwierigen Jahre hatten ihn aber schließlich recht nervös gemacht und ihm die Freude an der Arbeit verleidet.

In unserer Familie brachten die Jahre 1897 und 1898 eine große

Port na Odrze koło Koźla
Oderhafen bei Cosel
Zdjęcie z roku 1934/Foto aus dem Jahre 1934

Mój mąż najpierw interweniował u władz, gdzie początkowo nie kwapiono się z uznaniem roszczeń. Natomiast pan Moor, nadradca budowlany, natychmiast przyznał, że to jest możliwe i że pola nad Odrą utracą swoją jakość. W Deschowitz prowadziliśmy bardzo dokładne rachunki, można było zatem udowodnić, że z roku na rok plony były gorsze. Był to ciężki okres dla mojego męża, który chodził koło swoich pól jakby to były jego własne dzieci i na własne oczy widział ich stale pogarszający się stan, a mimo to nie mógł przekonać władz. W końcu także inni zgłosili skargi i ostatecznie władze zdecydowały się wysłać profesorów z Berlina, panów Ortha i Kranza, aby jako biegli wydali opinię. Profesorowie przebywali kilka dni u nas, najpierw lawirowali w jedną i drugą stronę, nie chcieli sprawić przykrości rządowi, który ich powołał, lecz ostatecznie musieli przyjąć do wiadomości, że rzeczywiście ponieśliśmy straty. Potem sprawą zainteresował się pan Hamel, naddyrektor budowlany regulacji Odry, i zaproponował zbudowanie na koszt państwa głębokiego rowu odwadniającego i drenażu. Z czasem zrealizowano te przedsięwzięcia, lecz w latach, które do tego momentu upłynęły, mój mąż odnosił poważne straty. Zamiast 230 cetnarów buraków cukrowych, jak niegdyś, teraz uzyskiwał z jednej morgi zaledwie 80 cetnarów. Zamiast 120 cetnarów ziemniaków z jednej morgi, teraz miał tylko 40. Postanowił wytoczyć proces skarbowi państwa, lecz ostatecznie zawarł ugodę z władzami, które zaproponowały wypłacenie mu określonej sumy. Obejmowała ona

Veränderung durch die Verlobung und Heirat unserer Tochter. Schon seit einigen Jahren kam ein Freund unseres Sohnes, der Regierungsreferendar Dr. Fritz Hegenscheidt ab und zu in unser Haus. Wie die Fäden sich zwischen ihm und unserer Tochter spannen, möchte ich hier nicht erzählen, – genug Irma verlobte sich Weihnachten 1897, und im September 1898 war ihre Hochzeit, die wir in Deschowitz feierten. Unser Kind kam nun zunächst für kurze Zeit nach Düsseldorf, bis unser Schwiegersohn nach Berlin mußte, um sich auf das Assessorexamen vorzubereiten. Ich fuhr nun dorthin, um für das junge Paar eine Wohnung zu suchen, die ich in der Kaiserin Augustastraße, gegenüber den Hansemannschen Gärten, recht hübsch und geräumig, fand. Das war nicht weit von der Wohnung meiner Mutter in der Sigismundstraße, und für die nächsten Jahre lag nun der Mittelpunkt von Berlin für mich in dieser Gegend. Zu Weihnachten kamen die Kinder zu uns und feierten Erinnerungen an ihre Verlobungszeit im vorigen Jahre, und nachher war ich viel bei ihnen in Berlin. Am 27. Oktober 1899 saß ich mit meinem Mann in Deschowitz beim Frühstück, und wir sprachen gerade davon, daß ich nun nächstens wieder zu Irma fahren müßte, da sie einem freudigen Ereignis entgegensah. Da wurde mir eine Depesche gebracht, und ich traute meinen Augen kaum; denn da stand: „Ein Mädchen, Mutter und Kind wohlauf".

So schnell wie an diesem Morgen ist noch nie mein Koffer gepackt worden. Um 12 Uhr saß ich im Zuge, und am Abend empfing mich Fritz mit dem Gemisch von Stolz und Verlegenheit, das allen jungen Vätern eigen zu sein pflegt, und führte mich zu meiner Tochter und meiner Enkelin. Es war eine hübsche, stille Zeit mitten im lärmenden Berlin, die nun folgte. Um die Mittagszeit holte unser Freund Dincklage mich gewöhnlich zu einer Radeltour durch den Tiergarten ab, und wir endeten dann meist vor der ganz mit Epheu umsponnenen Haustür meiner Mutter, der ich Nachrichten von der Urenkelin brachte, ehe ich zu dieser zurückkehrte. Die Wochen flogen schnell dahin, Irma stand schon wieder auf, aber wir konnten die Taufe noch nicht bestimmen, da Fritz als Taufvater Assessor sein wollte und das Examen noch immer nicht festgesetzt war. Als der Examentag endlich kam, war's eine aufregende Geschichte für den ganzen Haushalt. Völkel, der Diener, der meinen Schwiegersohn in gemeinsamer Kürassierzeit als Unteroffizier ausexerziert hatte und nun immer zwischen Protektionsmiene und Dienstbeflissenheit ihm gegenüber

tylko jedną trzecią część faktycznie poniesionej szkody, ale mąż wolał takie rozwiązanie, zamiast długotrwałego procesu. Te trudne pod względem gospodarczym lata doprowadziły do tego, że mąż stał się bardzo nerwowy, praca nie cieszyła go już jak dawniej.

Lata 1897 i 1898 przyniosły naszej rodzinie wiele zmian, bowiem nasza córka zaręczyła się i wyszła za mąż. Już w minionych latach od czasu do czasu pojawiał się w naszym domu kolega syna, dr Fritz Hegenscheidt, referendarz rejencyjny. Jak zawiązała się nić uczucia pomiędzy nim a naszą córką, nie chciałabym tu opowiadać, wystarczy tylko, że powiem, iż na Boże Narodzenie 1897 roku Irma się zaręczyła, a we wrześniu 1898 roku było wesele, które urządziliśmy w Deschowitz. Nasze dziecko zamieszkało najpierw w Düsseldorffie, dość krótko, do momentu, kiedy zięć musiał przenieść się do stolicy, aby przygotować się do egzaminu asesorskiego. Pojechałam do Berlina, aby dla młodej pary znaleźć mieszkanie. Znalazłam je na Kaiserin Augustastrasse, naprzeciwko ogrodów Hansemanna, było ładne, obszerne. Znajdowało się w pobliżu mieszkania mojej mamy na Sigismundstrasse, i w najbliższych latach było to moje berlińskie centrum. Na Boże Narodzenie dzieci przyjechały do nas, i wspominaliśmy ich zaręczyny. Potem bardzo często bywałam u nich w Berlinie. 27 października 1899 roku siedziałam z moim mężem w Deschowitz przy śniadaniu, mówiliśmy właśnie o tym, że będę musiała wkrótce jechać do Irmy, gdyż spodziewała się radosnego wydarzenia. I właśnie w tym momencie przyniesiono mi depeszę, własnym oczom nie wierzyłam temu, co tam było napisane: „Dziewczynka, matka i dziecko czują się dobrze!".

Nigdy tak szybko nie spakowałam walizki jak tego poranka. O godzinie dwunastej siedziałam już w pociągu, a wieczorem Fritz przywitał mnie z właściwymi młodym ojcom mieszanymi uczuciami – dumy i jakby zażenowania. Zaprowadził mnie do córki i wnuczki. Czas, jaki u nich spędziłam, był miły i cichy, choć w samym sercu głośnej stolicy. W południe nasz przyjaciel Dincklage zazwyczaj zabierał mnie na przejażdżkę rowerową po Tiergarten[7], kończyliśmy ją najczęściej przed oplecionymi bluszczem drzwiami mojej matki, której przynosiłam wieści o prawnuczce. Tygodnie upływały bardzo szybko, Irma wstała już z łóżka, ale nie mogliśmy urządzić chrzcin, gdyż Fritz pragnął w czasie chrztu swego dziecka być już być asesorem, a termin egzaminu jeszcze nie był ustalony. Gdy

[7] Tiergarten - Zwierzyniec.

schwankte, rannte unzählige Male die Treppe hinunter und ging dann mit kummervollem Gesicht durch das Zimmer, in dem ich am Fenster saß:

– Das dauert doch schrecklich lange – seufzte er kopfschüttelnd. Endlich hielt eine Droschke vor dem Hause. Völkel rannte hinunter. Ich öffnete das Fenster. Unten saß mein Schwiegersohn in der offenen Droschke und grüßte so vergnügt herauf, daß ich gleich wußte, es ist alles glücklich verlaufen. Nun war auch Völkel unten, schüttelte ihm die Hand und strahlte übers ganze Gesicht. Aber dann bekam er eine Ladung Bücher in die Arme, Bücher, die den ganzen Rücksitz der Droschke bedeckt hatten. Ich ging nun auch den beiden entgegen, gratulierte Fritz, der auch noch Bücher im Arme trug, und fragte:

– Sind das alle Bücher vom Examen?

– Nein – lautete die vergnügte Antwort – das ist der ganze Schopenhauer, für den ich bis jetzt keine Zeit hatte, und den ich mir nun gleich gekauft habe!

Bald darauf feierten wir ein vergnügtes Tauffest, bei dem außer meiner Mutter und vielen Verwandten auch Dincklages, Felix und Emmi Lewald und Frau Alma Lessing anwesend waren. Letztere habe ich in diesen Blättern noch nicht genannt; wir kannten uns aber schon viele Jahre, und ich bewunderte in ihr eine große Lebenskünstlerin. Durch die anstrengende Pflege eines leidenden, geisteskranken Mannes, der doch nicht krank genug war, um in eine Anstalt überführt werden zu müssen, war sie Jahre lang sehr in Anspruch genommen gewesen und hatte sich dieser Aufgabe mit Aufopferung gewidmet. Aber bei ihrem lebhaften, tatkräftigen Naturell wäre sie zu Grunde gegangen, wenn sie sich ganz in das Krankenzimmer eingesponnen hätte. Da war sie auf die geniale Idee gekommen, sich außerhalb ihres schönen Hauses in der Viktoriastraße ein großes Atelier vier Treppen hoch in der Lützowstraße einzurichten, in dem sie wahrhaft künstlerische Photographien herstellte und an jedem Mittwoch Nachmittag ihre Freunde empfing. Im eigenen Hause war Geselligkeit des Mannes wegen unmöglich gewesen. An jedem Mittwoch aber füllte sich ihr Atelier mit so viel Besuchern, als nur irgend Platz fanden. Ihr alter Diener bereitete in einem Nebenraume den Tee, sie machte in liebenswürdigster Weise die Wirtin, und gerade durch das Atelier bekamen diese Nachmittage ein besonderes Caschet und waren wohl einzig in ihrer Art. Nun

Nad Kanałem Kłodnickim przed Koźlem/Am Klodnitzkanal vor Cosel
Zdjęcie z roku 1934/Foto aus dem Jahre 1934

wreszcie nadszedł ów dzień, cały dom był ogromnie przejęty. Völkel, służący Fritza, który w czasie wspólnej służby u kirasjerów jako podoficer ćwiczył mojego zięcia, a teraz jego stosunek doń wahał się między sprawowaniem opieki a stosowną usłużnością, biegł po schodach w dół niezliczoną ilość razy, a potem z zatroskaną miną przechodził przez pokój, w którym siedziałam przy oknie i potrząsając głową, wzdychał: „To trwa tak strasznie długo…". Wreszcie przed domem zatrzymała się dorożka. Völkel zbiegł na dół, a ja otworzyłam okno. W otwartej dorożce siedział mój zięć i ukłonił nam się z tak radosnym wyrazem twarzy, że od razu wiedziałam, że szczęśliwie zdał. Völkel też był już na dole, potrząsał jego ręką, a twarz mu jaśniała. Zięć rzucił mu w ramiona ogromną ilość książek zajmujących całą powierzchnię w tyle dorożki. Podeszłam do nich, pogratulowałam Fritzowi, który też niósł książki, i zapytałam:

– To z nich się uczyłeś do egzaminu?

– Nie – zabrzmiała wesoło odpowiedź, to jest cały Schopenhauer,

war der Mann vor einem oder zwei Jahren gestorben. Sie hatte zunächst noch das Atelier beibehalten, hatte es aber ins eigene Haus verlegt und empfing jetzt ihre

Gäste in ihren hübschen wohnlichen Räumen in der Viktoriastraße. Als Präsidentin des Vereins Berliner Künstlerinnen sah sie viele Kunstbeflissene bei sich, und im Winter nach der Geburt Klein-Irmas – meine Enkelin hieß ebenso wie meine Tochter – machte ich bei ihr ein Künstlerinnenfest mit, das sehr luftig war. Ihr alter Diener war das einzige männliche Wesen an diesem Abend, aber man hatte nicht den Eindruck in eine Weibergesellschaft zu kommen, wenn man eintrat; denn ein großer Teil der anwesenden Damen trug Männertrachten mit so viel Geschmack und Geschick, als hätten sie nie etwas anderes angehabt. Frau Alma Lessing empfing in einem echten bayerischen Bauernkostüm; ich hatte den Sonntagsstaat der Oberschlesischen Amme meiner Enkelin an, und um uns her wimmelte es teils von hübschen echten Trachten, teils von amüsanten und glänzenden Phantasiekostümen. Da wurde deklamiert und gesungen, Tänze und lustige Szenen wurden aufgeführt, man lachte, schwatzte und flirtete, denn die „Herren" machten die Kour – recht nachdrücklich sogar – es war wirklich ein amüsanter Abend.

Originell waren in diesem Winter auch die Abende, an denen Professor Muther aus Breslau kunstgeschichtliche Vorträge bei Keller und Reiner hielt. In der bekannten Kunsthandlung an der Potsdamerstraße war dann der große untere Raum mit kleinen Tischen besetzt, um die bequeme Polstersessel standen und auf denen rote Lampen brannten. Man ging in Gesellschaftstoilette mit Hut hin, und es war ein hübsches Bild, wenn man unten saß, die Ankommenden von der oberen Rampe die breite Treppe herabsteigen zu sehen, wobei hübsche Toiletten und kleidsame Hüte besonders zur Geltung kamen. Die Vorträge an sich waren interessant, aber ein Teil des Reizes, den diese Abende ausübten, lag in der Aufmachung. Durch die Gruppierung um die kleinen Tische hatte man die Empfindung, sich in einem Privatsalon zu befinden, und man kam von Anfang an in Stimmung.

Ziemlich unvermerkt waren wir in das neue Jahrhundert hinüber geglitten, aber die Sensation, die man vorher mit diesem Wendepunkt verbunden hatte, war ausgeblieben. Es mutete wohl zuerst sonderbar an, statt 1800 nun 1900 zu schreiben, aber man gewöhnte sich schnell daran, ebenso wie an sie Vorstellung, daß man nun „aus

nie miałem dotąd czasu, aby go przeczytać, właśnie sobie kupiłem wszystkie jego dzieła!

Niedługo potem obchodziliśmy chrzciny, na których, oprócz matki i wielu krewnych, byli też Dincklagowie, Felix i Emmi Lewald, pani Alma Lessing. O tej ostatniej nie pisałam tu jeszcze, lecz znałyśmy się wiele lat, a ja podziwiałam ją jako wielką mistrzynię życia. Przez wiele lat była bardzo zajęta, gdyż pielęgnowała swojego męża, chorego umysłowo, jednakże nie na tyle, aby go można było umieścić w zakładzie. Całkowicie poświęciła się temu zadaniu, lecz jej żywa natura i chęć działania nie pozwoliły jej zamknąć się w pokoju chorego, doprowadziłoby ją to do rozstroju. Wpadła wtedy na genialny pomysł, aby poza swoim pięknym domem, na Wiktoriastrasse, urządzić atelier na czwartym piętrze na Lützowstrasse, gdzie wykonywała iście artystyczne fotografie i w każdą środę po południu przyjmowała swoich przyjaciół. W jej własnym domu, z powodu choroby męża, przyjmowanie gości było niemożliwe. Każdej środy przybywało do niej tylu gości, że jej atelier było wypełnione po brzegi. Jej stary sługa przygotowywał herbatę w pokoju obok, a ona z wielkim wdziękiem pełniła obowiązki gospodyni. Atelier nadawało tym popołudniowym spotkaniom szczególny, jedyny w swoim rodzaju charakter. A teraz jej mąż już nie żył, zmarł przed rokiem, może przed dwoma laty. Początkowo w dalszym ciągu posiadała swoją pracownię, lecz potem przeniosła ją do własnego domu i przyjmowała gości w swoim bardzo ładnym mieszkaniu na Viktoriastrasse. Jako przewodnicząca Berlińskiego Stowarzyszenia Artystek przyjmowała u siebie wielu znawców sztuki, a zimą, po urodzeniu mojej wnuczki Irmy – dziecko nosiło to samo imię co matka – wzięłam udział w święcie artystek. Było bardzo wesoło. Stary sługa był jedynym mężczyzną w tym gronie, lecz gdy się tam wchodziło, nie odnosiło się wrażenia, że jest to towarzystwo samych kobiet, gdyż wiele pań nosiło stroje męskie, w dodatku z taką gracją i szykiem, jak gdyby nigdy dotąd nie miały na sobie niczego innego. Pani Alma Lessing przyjmowała gości w stroju bawarskim, ja zaś włożyłam górnośląski strój niedzielny niańki mojej wnuczki, a wokół nas pełno było czy to prawdziwych strojów, czy też fantazyjnych przebrań. Deklamowano wiersze i śpiewano, tańczono, wystawiano komedie. Śmiałyśmy się, rozmawiały i flirtowały, bo „panowie" nie szczędząc starań, świetnie odgrywali swoją rolę. Był to naprawdę przyjemny wieczór.

dem vorigen Jahrhundert“ herstammte. Freilich, wenn ich an Berlin vor 30 Jahren dachte und das Berlin von 1900 damit verglich, waren die Veränderungen so große, als seien hundert Jahre seitdem vergangen. Mit dem Lützowplatz, der voller Bretterzäune war, hörte Berlin damals auf, und jetzt fing das moderne Berlin ungefähr dort an.

Durch die Häuslichkeiten meiner Mutter und meiner Tochter hatte Berlin für mich überhaupt eine andere Atmosphäre bekommen, und wenn ich auch von meiner stillen Familieninsel noch manchmal in das bewegte Meer des Berliner Lebens hinausschiffte, so kehrte ich doch stets mit dem Gefühl „nach Hause“ zu kommen, zu meiner Insel zurück. Im Sommer kamen dann die Kinder zu uns, und unser ländliches Stillleben wurde in gewohnter Weise fortgesetzt. Im nächsten Frühling besuchte ich meinen Bruder in Lugano, wohin auch meine Mutter kam, und wo wir reizende Tage in seiner schönen Villa verlebten. Später, als mein Bruder wegen der Erziehung seiner Kinder nach Deutschland zurück kehrte und die Villa verkaufte, wurde das jetzige Hotel Sommer daraus. Die Seitenflügel und der Oberstock, die das Hotel anbaute, veränderten das Haus vollständig. Damals war es reizend, und die vier italienischen Freiheitshelden, deren lebensgroße Marmorfiguren die Nischen der Front schmükkten, haben uns nicht gestört.

Als ich zurückkehrte, schrieb ich den Roman *Wanderndes Volk,* in dem viel Luganer Anklänge und Beobachtungen stehen. Wenn ich zu Hause war, arbeitete ich regelmäßig jeden Vormittag zu zwei Stunden lang, ganz gleich, ob Hausbesuch da war oder nicht. Meine Gäste wußten das, und ich habe gefunden, daß Gäste und Wirte sich am wohlsten befinden, wenn die Vormittagsstunden jedem für sich gehören. In dieser Zeit hatte ich *Oberschlesische Dorfgeschichten* herausgegeben, und eine amerikanische Zeitung hatte, wie das ja oft vorkommt, die Novelle *Hochwürden* abgedruckt. Da erhielt ich eines Tages einen Brief aus Baltimore, worin ein Professor Joseph Pache[1] mir schrieb, daß er in *Hochwürden* so sehr seine eigenen Gefühle und Gedanken wiedergefunden habe, daß er mir das mitteilen müsse. Ich bin nämlich auch so eine Art Oberschlesischer Bauernjunge gewesen, wie Ihr Hochwürden“, schrieb er „und wenn ich jetzt in meine alte Heimat Friedland in Oberschlesien als amerikani-

[1] Joseph Pache (1861-1926) war Komponist, Lehrer and Direktor der Baltimore Oratorio society von 1892 bis 1924.

Tej zimy były też bardzo ciekawe wieczory w galerii Kellera i Reinera, w czasie których profesor Muther[8] z Breslau wygłaszał odczyty na temat historii sztuki. W tej znanej galerii przy Potsdamerstrasse dolne pomieszczenie było zastawione stolikami, przy których stały wygodne fotele. Na stolikach paliły się czerwone lampy. Przychodziło się w strojach wieczorowych, w kapeluszach. Był to piękny widok, gdy siedząc na dole, patrzyło się na strumień gości schodzących na dół po szerokich schodach – eleganckie toalety i dodające uroku kapelusze były zachwycającym zjawiskiem. Wykłady były interesujące, lecz wieczory te zawdzięczały swój czar w dużej mierze temu, że goście siedzieli wokół małych stolików, co sprzyjało wrażeniu, że znajdują się w salonie prywatnym.

Nawet jakoś nie przejęliśmy się tym, że właśnie weszliśmy w nowe stulecie. Sensacji, jakiej oczekiwano w związku z tym szczególnym punktem zwrotnym, nie było. Początkowo jakoś było nam dziwnie pisać rok 1900 zamiast 1800, ale szybko przyzwyczailiśmy się do tego. Oswoiliśmy się także z tym, że jesteśmy „z minionego wieku". Oczywiście, gdy porównuję Berlin sprzed 30 lat do tego z roku 1900, to dostrzegam tak wielką różnicę, iż wydaje się, że minęło całe stulecie! Wtedy Berlin kończył się na Lützowstrasse, ulicy wówczas zabitej deskami, a teraz nowoczesny Berlin właśnie tam się zaczyna.

Ponieważ w Berlinie mieszkały moja matka i córka, miasto stało się dla mnie inne, a gdy czasami opuszczałam cichą wysepkę życia rodzinnego i wpływałam na wzburzone morze berlińskiego życia, zawsze wracałam z miłym uczuciem, że wracam „do domu".

Latem dzieci przyjeżdżały do nas, wtedy prowadziliśmy razem nasze wiejskie, spokojne życie. Następnej wiosny odwiedziłam brata w Lugano, przyjechała tam także nasza matka. Spędziliśmy czarujące chwile w jego pięknej willi. Potem, kiedy brat ją sprzedał i wrócił do Niemiec ze względu na kształcenie dzieci, willa zmieniła się w Hotel Sommer. Hotelowi dobudowano skrzydła boczne i piętro, co całkowicie zmieniło budynek. Wcześniej było tam urzekająco, a czterej włoscy bohaterowie walki o wolność, których marmurowe posągi naturalnej wielkości zdobiły nisze od strony frontu, wcale nam nie przeszkadzały.

Po powrocie napisałam powieść *Wanderndes Volk* (Wędrujący lud), w której umieściłam wiele reminiscencji i obserwacji z Lugano. Gdy byłam w domu, pracowałam regularnie dwie godziny przed

[8] Richard Muther (1860-1909), profesor historii sztuki na uniwersytecie we Wrocławiu.

scher Professor zurückkehre, da geht es mir gerade so“ usw. Das amüsierte mich, und ich antwortete mit der Frage, wie der oberschlesische Bauernjunge denn dazu gekommen sei, in Amerika Professor zu werden. Im nächsten Briefe erzählte er mir das und fügte hinzu, daß er im kommenden Jahre wieder die Gräber seiner Eltern in Friedland besuchen würde. Natürlich lud ich ihn ein, Deschowitz dann anzulaufen, und er wurde unser jährlicher Sommergast, bis wir Deschowitz verließen. Seinen Schilderungen verdanke ich die Anregung zu meinem Roman *Maud, Geschichte einer Ehe* – wie sich ja bei mir gewöhnlich Erlebtes und Beobachtetes in Romane und Novellen umsetzte. 1901 machte unser Sohn sein Assessorexamen, und wir schickten ihn ein halbes Jahr auf Reisen nach England und Frankreich. Auf dem Rückwege in Paris wollte ich mit ihm zusammentreffen, und da unser Schwiegersohn inzwischen nach Gelsenkirchen versetzt worden war, machte ich auf der Fahrt nach Paris dort Station. Gelsenkirchen erinnerte mich lebhaft an unseren Oberschlesischen Industriebezirk, nur erschien es mir noch verräucherter, und es wurde mir schwer ums Herz, meine Tochter in dieser Umgebung zu wissen. Sie war aber ganz guter Dinge und nahm die Sache nicht tragisch, und mein Schwiegersohn, der ja selbst aus einer Industriefamilie stammte, fand seine dortige Tätigkeit interessant und war zufrieden.

In Paris holte mich mein Sohn vom Bahnhofe ab und freute sich, mir Paris, das er vom Anfang seiner Reise her kannte, und das mir fremd war, gründlich zeigen zu können. Mein Sohn hat in der Art zu sehen und aufzufassen sehr viel Ähnlichkeit mit mir; so sahen wir uns Paris als gute Kameraden an, und ich meine, es gibt wohl nichts Reizvolleres für eine Frau, als mit einem erwachsenen Sohne reisen zu können.

Wer Paris kennt, weiß, welchen Eindruck es auf jeden eindrucksfähigen Fremden macht, wenn er zum ersten Mal die prächtige Avenue durchschreitet, die zum Arc de Triomphe führt, welche Stimmung einem überkommt, wenn man bei den Invalides an die Gruft tritt, in der der Sarkophag Napoleons steht, überragt von zerschossenen alten Fahnen, und mit welchen Gefühlen man über den Platz schreitet, auf dem einst Ludwig XVI. und die ganze Gesellschaft des alten regime unter der Guillotine verblutete. Das alte Paris ist unvergleichlich. Paris als moderne Stadt aber, in allem was Reinlichkeit, Verkehrsmittel, ja sogar äußere Ausstattung in Restaurants und

południem, bez względu na to, czy w domu byli goście czy też nie. Moi goście wiedzieli o tym, a ja doszłam do wniosku, że zarówno goście, jak i gospodarze czują się najlepiej wówczas, gdy godzinami przedpołudniowymi mogą swobodnie dysponować. W tym czasie wydałam *Oberschlesiche Dorfgeschichten* (Wiejskie opowieści z Górnego Śląska), a pewna gazeta amerykańska, jak to się nierzadko zdarza, przedrukowała moją nowelę *Hochwürden* (Wasza Wielebność). I otóż któregoś dnia otrzymałam list z Baltimore, w którym pewien profesor, Joseph Pache[9], pisze, że w tej noweli odnalazł swoje własne uczucia i myśli, i chciałby mi o tym powiedzieć. „Byłem bowiem i ja niegdyś takim górnośląskim synem chłopskim, jak Pani Wielebny pisał i kiedy teraz wracam do mojego rodzinnego Friedlandu[10] jako amerykański profesor, to i mnie się zdarzają takie przygody...". Było mi bardzo miło, gdy to czytałam; odpisałam mu, pytając, jak to się stało, że syn chłopa z Górnego Śląska został profesorem w Ameryce. Napisał mi o tym w następnym liście i dodał, że w przyszłym roku znowu zamierza odwiedzić groby rodziców we Friedlandzie. Oczywiście, zaprosiłam go do nas, do Deschowitz, i od tego czasu corocznie latem gościł u nas, do chwili, aż opuściliśmy naszą wieś. Jego opowiadania zainspirowały mnie do napisania książki *Maud, Geschichte einer Ehe* (Maud, historia pewnego małżeństwa), bo moje przeżycia i obserwacje zazwyczaj przemieniały się w nowele i powieści.

W 1901 roku nasz syn odbył egzamin asesorski, po czym wysłaliśmy go w podróż po Anglii i Francji. W drodze powrotnej chciałam się z nim spotkać w Paryżu, a ponieważ nasz zięć został w tym czasie przeniesiony do Gelsenkirchen, jadąc tam, zatrzymałam się u nich. Gelsenkirchen przypominało mi żywo nasz górnośląski okręg przemysłowy, ale wydawał mi się jeszcze bardziej zadymiony i zrobiło mi się ciężko na sercu, gdy widziałam moją córkę w takim otoczeniu. Ona jednakże była w dobrym nastroju, nie widziała tego tak tragicznie, a mój zięć, który pochodził z rodziny przemysłowców, uważał swoją pracę w Gelsenkirchen za interesującą i był zadowolony.

Albert odebrał mnie na paryskim dworcu i cieszył się, że może mi pokazać miasto, które było dla mnie zupełnie obce, natomiast on

[9] Joseph Pache (1861-1926), kompozytor, profesor muzyki, w latach 1892-1924 dyrektor Baltimore Oratorio Society.

[10] Friedland - w języku polskim: Fryląd; w 1946 roku zmieniono nazwę miejscowości na Korfantów, na cześć Wojciecha Korfantego.

Läden betrifft, stand nach unserem Geschmack hinter Berlin zurück. Die Fahrt nach dem bois de Boulogne ist durch die vielen Autos kein Vergnügen mehr, da man sich in einer beständigen Staubwolke befindet. Sehr reizend aber waren die Ausflüge, die wir nach Stillone, Versailles-Trianon und in die schönen kleinen Vororte, die Paris umgeben, unternahmen. Auch nach dem Volkspark Mendon mit seinen schönen Felspartien fuhren wir, nachdem wir nach verschiedenen mißglückten Versuchen einen Kutscher gefunden hatten, der sich bereit erklärte, uns für Geld und gute Worte so weit zu fahren. Die Pariser Kutscher lieben es offenbar nicht, sich aus den eleganteren Teilen von Paris zu entfernen. Auch unser Rosselenker sagte, als wir im Parc Mendon ausstiegen, um uns besser umsehen zu können:

– Mon pauvre cheval, comme il s'ennuyera! – und bat uns, nicht zu lange fort zu bleiben, denn sein Pferd sei es anders gewöhnt, und er könne nichts machen, „s'il n'en veut plus!"

znał je już od początku swojej podróży. Mój syn patrzył i odczuwał podobnie jak ja, zwiedziliśmy więc Paryż jak zaprzyjaźnieni koledzy, a ja uważam, że nie ma nic wspanialszego dla kobiety, niż podróżowanie z dorosłym synem.

Kto zna Paryż, ten wie, jakie wrażenie wywiera na każdym wrażliwym przybyszu, który po raz pierwszy przemierza wspaniałą Avenue prowadzącą do Arc de Triomphe, co się czuje, zbliżając się na ulicy Invalides do grobowca, gdzie znajduje się sarkofag Napoleona, nad którym stoją stare, przestrzelone sztandary, jakie uczucia ogarniają, gdy idzie przez plac, na którym niegdyś Ludwig XVI i cały jego dwór zginęli pod gilotyną. Dawny Paryż jest niezrównany. Nowoczesny Paryż natomiast, jeśli chodzi o czystość, komunikację, nawet wyposażenie restauracji i sklepów, według nas ustępuje naszej stolicy. Wycieczka do Lasku Bulońskiego nie jest już przyjemnością, bo ogromna liczba samochodów sprawiała, że nieustannie otaczał nas tuman kurzu. Za to czarujące były wycieczki do Stillone, Versaille-Trianon i małych, urokliwych przedmieść otaczających Paryż. Pojechaliśmy też do Volkspark Mendon, gdzie można oglądać piękne skały. Lecz zanim tam dojechaliśmy, musieliśmy dokonać nie lada wyczynu – zdobyć woźnicę. Wreszcie udało nam się namówić takiego, który zdecydował się zawieźć nas tak daleko. Oczywiście, obiecaliśmy sowitą zapłatę, byliśmy dla niego bardzo mili. Paryscy woźnicy niechętnie wyjeżdżają poza eleganckie dzielnice miasta. Także nasz, gdy wysiedliśmy w Parc Mendon, aby się lepiej rozejrzeć dookoła, powiedział:

– Mon pauvre cheval, comme si s'ennuyera![11]

I prosił nas, abyśmy nie byli tam długo, bo jego koń nie nawykł do takich wyjazdów, a on, woźnica, nic na to nie poradzi, s'il n'en veut plus![12]

Przekład Joanna Rostropowicz

[11] Mój biedny koń, jakże będzie się nudził!
[12] Jeśli więcej nie chce!

Manfred Rossa

8. Weberfestival in Carlsruhe/Pokoj Aufführung der 2. Sinfonie

Erinnerung an deutsche Vergangenheit und Pflege des schlesischen Kulturerbes

Dank an Pastor Schlender, den Bewahrer der Sophienkirche

Wie jedes Jahr seit 2004 traf sich an Fronleichnam, diesmal am Donnerstag, den 23. Juni, eine festlich gekleidete Schar vor der evangelischen Rokokokirche.

Ehemalige Carlsruher aus ganz Deutschland waren gekommen, allen voran Ferdinand Herzog von Württemberg, ältester Sohn des letzten Besitzers von Carlsruhe, Herzog Eugen Albrecht, der die längste Anreise aus Friedrichshafen am Bodensee auf sich genommen hatte. Für deutschstämmige Einwohner und polnische Musikliebhaber aus der Gegend und aus der Region Oppeln sind die Musiktage ein wichtiger Termin des Jahres. Abgeordnete aus Kreis- und Landtag versammelten sich. An der Spitze Richard Galla, Sejmabgeordneter der deutschen Minderheit im Warschauer Parlament und Hubert Kołodziej, ehemaliges Gemeindratsmitglied und jetzt neu gewählter Abgeordneter im Oppelner Landtag.

Auch immer mehr Einwohner aus der Großgemeinde Pokój besuchen die Konzerte. So versammelten sich schließlich etwa 350 Besucher in dieser einzigartigen Kirche. Bei sonnigem Wetter warfen viele noch einen bewundernden Blick auf die im letzten Jahr aufgestellte überlebensgroße Weberbüste vor der Rokokokirche.

Rafal Nowowiejski, der Beauftragte des Oppelner Wojewoden, bezeichnete die Konzerte als einer der wichtigsten Ereignisse im Oppelner Land.

Die Bürgermeisterin Barbara Zając betonte, dass das Festival mit den vielen deutschen Besuchern eine großartige Gelegenheit ist, diese Gemeinschaft zu fördern und „die Aufmerksamkeit auf unsere Denkmäler, insbesondere den Barockpark zu richten. Dann ist es leichter für uns über Spenden für ihre Restaurierung zu sprechen.“

Manfred Rossa

VIII Festiwal Weberowski w Pokoju/Carlsruhe

Wspomnienie niemieckiej przeszłości i pielęgnacja śląskiego dziedzictwa kulturalnego

Począwszy od roku 2004, jak zawsze w Boże Ciało, tym razem 23 czerwca, przed ewangelickim kościołem rokokowym zgromadził się tłum odświętnie odzianych gości. Przybyli dawni mieszkańcy Pokoju z całych Niemiec, przede wszystkim zaś Ferdynand Książę von Württemberg, najstarszy syn Eugena Księcia von Württemberg, ostatniego właściciela Pokoju. Książę Ferdynand, aby być w Pokoju, podjął najdalszą ze wszystkich gości podróż, bo aż z leżącego nad Jeziorem Bodeńskim Friedrichshafen. Coroczny festiwal jest dla niemieckich mieszkańców i polskich melomanów z okolicy i z regionu opolskiego istotnym wydarzeniem. Zebrali się tu przedstawiciele władz powiatowych i wojewódzkich, z Richardem Gallą, posłem Mniejszości Niemieckiej w polskim parlamencie, i z Hubertem Kołodziejem, byłym członkiem rady gminy, a obecnie posłem opolskiego sejmiku wojewódzkiego na czele. W koncertach uczestniczy coraz więcej mieszkańców gminy Pokój, w tym roku było ich około 350. Wielu z nich, korzystając ze słonecznej pogody, z podziwem oglądało wystawione w ubiegłym roku przed kościołem Zofii nadnaturalnej wielkości popiersie Webera. Reprezentujący wojewodę opolskiego Rafał Nowowiejski określił koncerty jako jedno z najważniejszych wydarzeń na Śląsku Opolskim.

Barbara Zając, wójt gminy Pokój, podkreśliła, iż festiwal, w którym uczestniczy tak wielu gości z Niemiec, jest doskonałą okazją do wsparcia gminy i do – jak powiedziała – „zwrócenia uwagi na nasze zabytki, w tym na barokowy park. Dzięki temu łatwiej nam mówić o datkach na ich restaurację."

Większość przemówień inauguracyjnych była wyrazem wdzięczności dla pastora Jozefa Schlendera, który w tym roku przechodzi na emeryturę. Jest on współtwórcą festiwalu, angażował się w powsta-

In den Eröffnungsreden wurde vor allem dem evangelischen Pastor Josef Schlender gedankt, der in diesem Jahr in Pension geht. Er war Mitinitiator der Festspiele, engagierte sich für die Weberbüste, stellte den Platz dafür zur Verfügung und war als Vorsitzender des gemeinnützigen Vereins „Pokój" Veranstalter und Gastgeber der Konzerte. Vor allem hat er das wichtigste Juwel Carlsruhes, die evangelische Rokokokirche, nicht nur behütet und bewahrt, in vielen Führungen bekannt gemacht, sondern auch die Restaurierung organisiert und vorangetrieben. Der Turm erstrahlt in einem nie gesehenen Glanz in Ockergelb und Weiß, das fertig gestellte Dach in strahlendem Rot. Die Dachrinnen sind erneuert, die Putzschäden am Kirchengebäude sind ausgebessert. Es fehlt nur noch der Anstrich des Kirchengebäudes.

Pastor Schlender wies darauf hin, dass für die nächsten Arbeiten auch ein Eigenanteil der kleinen evangelischen Pfarrgemeinde zu leisten ist und bat um Spenden.

Eröffnungskonzert unter dem Motto „Weber und die Musik des vereinten Europa"

Die diesjährigen Musiktage hat Jacek Woleński, Gestalter und Organisator des Festivals, unter das Motto „Weber und die Musik des vereinten Europa" gestellt. Ein passender Leitgedanke, denn das erste Festival fand 2004 statt, im Jahr des Beitritts Polens in die Europäische Union und in diesem Jahr übernimmt Polen die Präsidentschaft in der EU.

So begann das erste Konzert mit der Europahymne „Freude schöner Götterfunke" mit Beethovens Musik und Schillers Lyrik. Ein furioser Auftakt, denn alle sechs Solisten sangen den deutschen Text. Alle Sänger hatten Arien oder Lieder von Carl Maria vorbereitet. Sie werden diese Melodien auch in ihren künftigen Konzerten singen und so die Musik Webers in Polen populär machen. Das ist auch das Ziel der Internationalen Webergesellschaft, deren Vorstandsmitglied Alfred Haack die Noten zur Verfügung stellte.

Der Ehrenvorsitzende der Gesellschaft und Nachfahre von Carl Maria von Weber, Christian Freiherr von Weber, der seit 2007 jedes Jahr beim Weberfestival dabei war, konnte diesmal nicht teilnehmen. Er ließ Grüße und Glückwünsche ausrichten und freut sich auf seinen Besuch im nächsten Jahr.

Mit der Klavierbegleitung von Katarzyna Rzeszutek sangen die

Chór Capella Vartiensis w ewangelickim domu parafialnym
Der Chor Capella Vartiensis im evangelischen Pfarrgemeindehaus

nie popiersia Webera, udostępnił miejsce dla tego pomnika, a jako przewodniczący Towarzystwa Pożytku Publicznego „Pokój" jest współorganizatorem i gospodarzem koncertów. Przede wszystkim jednak nie tylko zachował i popularyzował w rozmaitych przewodnikach ewangelicki kościół rokokowy, najcenniejszy i najważniejszy klejnot Pokoju, ale też opiekował się nim i zorganizował oraz poprowadził jego remont. Wieża pyszni się, jak nigdy dotąd, cesarską żółcią i bielą, a dach promienieje czerwienią nowych dachówek. Odnowiono rynny i otynkowanie, teraz tylko trzeba jeszcze kościół pomalować. Pastor Schlender zwrócił uwagę, że dalsze prace są również udziałem jego niewielkiej parafii ewangelickiej i poprosił o finansowe wsparcie.

Jacek Woleński, moderator i organizator imprezy, opatrzył tegoroczny festiwal mottem: „Weber i muzyka zjednoczonej Europy", a motyw ten jest szczególnie trafny, kiedy bowiem w roku 2004 odbywały się pierwsze koncerty, Polska przystępowała do Unii Europejskiej, w tym zaś roku przejmuje w Unii prezydencję. Rozpoczęto

Herzog Ferdinand mit den Künstlern
Książę Ferdynand z wśród artystów

drei Sopranistinnen und die männliche Solisten – Tenor, Bariton, Bass – Lieder und Arien von Komponisten aus ganz Europa von Bach, Beethoven, Mozart, Rossini, Händel, Chopin und Mendelson-Bartholdy.

Weber war selbst ein „europäischer" Musiker, geboren in Eutin, ausgebildet im heute österreichischen Salzburg, Dirigent im heute polnischen Breslau und in Carlsruhe, Musikdirektor im heute tschechischen Prag, gestorben in London. Sein größter Erfolg war die Aufführung des „Freischütz" 1821 in Berlin.

Einer der Höhepunkte war die Arie, die die Sopranistin Beata Witkowska-Glik von der Altarkanzel der Kirche, einer Einzigartigkeit in Schlesien und Polen, sang. Zum Schluss stimmten nochmals alle Sänger als Krönung der Veranstaltung die Europahymne an.

Überraschend für alle Besucher versammelten sich nach dem Konzert alle Musiker, um sich mit Ferdinand Herzog von Württemberg fotografieren zu lassen. Ein Tribut an die glanzvolle Vergangenheit von Carlsruhe und das Engagement des Herzogs, der 1925 in

zatem „Odą do radości", europejskim hymnem skomponowanym przez Beethovena do słów Schillera. Sześcioro solistów śpiewało niemiecki tekst, co złożyło się na porywający wstęp. Wszyscy śpiewacy przygotowali arie lub pieśni Carla Marii von Webera. Utwory te będą oni wykonywali również podczas swoich przyszłych występów, co przyczyni się do popularyzacji muzyki Webera w Polsce. Taki zresztą jest też cel Międzynarodowego Towarzystwa Weberowskiego, a zasiadający w jego zarządzie Alfred Haack udostępnił potrzebne nuty.

Christian Freiherr von Weber, honorowy przewodniczący Towarzystwa i potomek kompozytora, uczestniczący w festiwalach od roku 2007, tym razem nie mógł przybyć, przekazał natomiast pozdrowienia i życzenia sukcesów, ciesząc się już z wizyty w przyszłym roku.

Trzy sopranistki i trzej męscy soliści: tenor, baryton i bas zaprezentowali pieśni i arie kompozytorów europejskich, mianowicie Bacha, Beethovena, Mozarta, Rossiniego, Haendla, Chopina i Mendelssohna-Bartholdy'ego. Na fortepianie akompaniowała im Katarzyna Rzeszutek. Sam Weber był zresztą europejskim muzykiem, urodził się bowiem w Eutin, kształcił w austriackim Salzburgu, dyrygował w polskich dziś Wrocławiu i Pokoju, dyrektorem muzycznym był w Pradze, a zmarł w Londynie. Jego największym triumfem była premiera „Wolnego strzelca" w 1821 roku w Berlinie.

Jednym z punktów kulminacyjnych pierwszego dnia byłą aria, którą z umieszczonej nad ołtarzem ambony zaśpiewała Beata Witkowska-Glik. Trzeba zaznaczyć, iż takie założenie architektoniczne jest wyjątkiem nie tylko na Śląsku, ale i w całej Polsce. Ukoronowaniem koncertu było powtórne wykonanie hymnu europejskiego przez wszystkich wokalistów. Następnie, ku zaskoczeniu wszystkich słuchaczy, muzycy zgromadzili się spontanicznie wokół Ferdynanda Księcia von Württemberg do wspólnej z nim fotografii. Był to hołd złożony świetlanej przeszłości Pokoju i zaangażowaniu, jakie urodzony tu w roku 1925 książę poświęcił Festiwalowi Weberowskiemu. Piękniejszego zakończenia koncertu inauguracyjnego nie sposób sobie wyobrazić.

Stało się już tradycją, iż drugi dzień koncertowy, który przypadł w tym roku na piątek 24 czerwca i odbył się w sali ewangelickiego domu parafialnego, otwiera występ uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej z Namysłowa. Składający się z trzech dziewcząt tercet

Carlsruhe geboren ist, für das Weberfestival. Einen schöneren Abschluss des Eröffnungskonzertes hätte es nicht geben können.

Am zweiten Tag: „Alte“ Melodien von einem deutschen Duo und ein hinreißender Chor

Es ist schon eine Tradition, dass am Anfang des zweiten Konzerts, diesmal am Freitag, den 24. Juni, um 17.00 im evangelischen Pfarrgemeindehaus, die Schüler der staatlichen Musikschule in Namslau auftreten dürfen. Unter dem Namen „Smaragd-Noten“ spielten drei Mädchen mit ihrer Lehrerin als Violinenterzett mit einer Flötistin Musik aus dem 16. und 17. Jahrhundert.

Danach musizierte, um den deutsch-polnischen Charakter des Festivals zu betonen, das Duo „Lauto dolce“ aus Kaiserslautern Musik aus dem Barock und der Renaissance. Katherina-Maria Jalabi spielte Blockflöte mit einem bejubelten Solo über Vogelstimmen, Albert Petek spielte Laute, ein historisches Instrument. Es war eine stimmungsvolle Klangwelt, die auch polnische Musik aus der Zeit des 16. und 17. Jahrhunderts enthielt. Ein Höhepunkt war die Aufführung eines „Schlagers“ aus der Barockzeit „La Follia“, über den sogar Händel und Vivaldi Variationen geschrieben haben.

Der Kontrast zum nächsten Programmpunkt konnte nicht stärker sein. Ein Chor von 40 Sängern, „Capella Vartiensis“ unter der Leitung von Barbara Czajkowska und Leopold Stawarz in blauen, knöchellangen Gewändern begann mit dem Jägerchor aus dem „Freischütz“, der in Polen populär ist und polnisch gesungen wurde. Barbara Kucera sang die Arie der Ännchen aus dem „Freischütz“ und Schuberts Lied „Christ ist erstanden“. Danach wurden Lieder von Chopin und Verdis „Gefangenenchor“ aus der Oper „Nabucco“ gesungen.

Den Abschluss bildeten hinreißende Gospelsongs, die von allen Besuchern mit frenetischem Beifall gefeiert wurden.

SAMSTAGNACHMITTAG

Zweisprachiges Mahnmal an die Massenmorde 1945

Für die Gmina Pokój ist das Weberfestival mit den vielen deutschen Besuchern eine Möglichkeit zur Darstellung einer beispielhaften deutsch-polnischen Zusammenarbeit, denn die ehemaligen Carlsruher sollen in alle Aktivitäten eingebunden sein.

Nach jahrelangen Versuchen von Rosalie Sobieraj, ein würdiges

Katherina-Maria Jalabi, flet.
Katherina-Maria Jalabi Flöte

skrzypcowy „Szmaragdowe Nutki" zaprezentował pod batutą grającej na flecie nauczycielki muzykę z XVI i XVII wieku.

Następnie, ku podkreśleniu polsko-niemieckiego charakteru festiwalu, wystąpił duet „Lauto dolce" z Kaiserslautern, który przedstawił muzykę baroku i renesansu. Katharina Maria Jalabi zagrała na flecie prostym przyjęte owacyjnie solo, którego tematem były głosy ptaków. Partnerujący jej Albert Petek grał na starodawnej lutni. Całość była wielce nastrojowa, a zawierała też muzykę polską z czasów XVI i XVII stulecia. Punktem kulminacyjnym występu niemieckiej pary był barokowy „przebój" „La Folia, na temat którego nawet Haendel i Vivaldi pisali wariacje.

Wobec powyższego trudno o większy kontrast, jakim był następny punkt programu. Czterdziestoosobowy zespół „Apella Vartiensis" pod kierownictwem Barbary Czajkowskiej i Leopolda Stawarza rozpoczął występ polskojęzyczną wersją chóru myśliwych z popularnej i w Polsce opery „Wolny strzelec". Chórzyści odziani byli w sięgające ziemi niebieskie szaty. Barbara Kucera zaśpiewała arię Anusi z tejże opery i pieśń Schuberta „Christ ist erstanden" („Chrystus zmartwychwstał"). Następnie wykonano pieśni Chopina i „Chór niewolników" z opery „Nabucco" Verdiego. Na zakończenie zespół zaprezentował porywające pieśni gospel, które zostały owacyjnie przyjęte przez publiczność.

Festiwal Weberowski, w którym tak licznie uczestniczą niemieccy melomani, umożliwia gminie Pokój przedstawienie wzorowej formy polsko-niemieckiej współpracy, ponieważ dawni mieszkańcy udzielają się na wszelkie możliwe sposoby.

Denkmal für das Massengrab der Opfer der Roten Armee zu errichten, ergab sich 2010 eine günstige Konstellation. Der neue, junge Pfarrer Krzysztof Rusinek interessierte sich für die Geschehnisse und Massenmorde von 1945 und für die Geschichte der katholischen Kirche. Die Gemeinde unter der Leitung der Bürgermeisterin Barbara Zając unterstützte das Vorhaben. Der deutschstämmige Künstler Johannes Drost entwarf die Konzeption für das Denkmal, die polnische Firma Hofbauer, deren Vorfahren aus Österreich nach Schlesien gekommen waren, übernahm die Arbeiten.

So wurde am Samstag, um 15.30 das zweisprachige Denkmal auf dem katholischen Friedhof eingeweiht. Die deutsche Inschrift lautet:

HIER RUHEN
DIE ZIVILEN OPFER
DER GEMEINDE
CARLSRUHE
ERMORDET
IM JANUAR 1945

Die Inschrift betont, dass unschuldige Zivilisten, nicht Soldaten in Kriegshandlungen, getötet wurden. Mehr als hundertfünfzig Personen nahmen an der Einweihung teil und gedachten der Opfer. Die große Mehrheit der Besucher waren die heutigen Carlsruher, die ihre Solidarität mit den deutschen Opfern dokumentieren wollten. Ein positives Zeichen der Versöhnung mit der gemeinsamen Vergangenheit.

Die ältesten deutschen Grabmale aus der Zeit vor 1945 wurden neben dem Denkmal in einem Lapidarium, einer Sammlung von Grabsteinen, aufgereiht. Sie bleiben für zukünftige Generationen erhalten.

Auch das Grabmal für den verdienstvollen deutschen Pfarrer Maximilian Raczek wurde erneuert. Er war der Erbauer der katholischen Kirche, die unter dem Patronat von König Wilhelm II. von Württemberg, der das Grundstück und den größten Teil der Bausumme zur Verfügung stellte, in den Jahren 1907 und 1908 errichtet wurde.Die zerstörte deutsche Inschrift wurde rekonstruiert: Sie lautet:

Hier ruht in Gott
der Pfarrer Gemeinde Carlsruhe

Po wieloletnich podejmowanych przez Rosalie Sobieraj próbach wystawienia godnego pomnika na masowym grobie ofiar Armii Czerwonej, pojawiły się wreszcie w roku 2010 sprzyjające zamierzeniu okoliczności. Nowy, młody proboszcz Krzysztof Rusinek zainteresował się wydarzeniami roku 1945, w tym popełnianymi wtedy masowymi mordami i historią tutejszego kościoła katolickiego. Kierowany przez panią wójt Barbarę Zając urząd gminy wsparł rzeczony projekt, a mający niemieckie pochodzenie artysta Johannes Drost przedstawił koncepcje pomnika. Realizacją projektu zajęła się polska firma Hofbauer, w której przodkowie właścicieli przybyli na Śląsk z Austrii. W sobotę zatem, o godzinie 15.30, na cmentarzu katolickim poświęcono opatrzony polską i niemiecką inskrypcją pomnik. Ta ostatnia brzmi:

> Tu spoczywają cywilne ofiary z gminy Pokój zamordowane w styczniu 1945 roku

Treść napisu wskazuje, iż nie chodzi o poległych w boju żołnierzy, lecz o niewinną ludność cywilną.

W uroczystości poświęcenia pomnika wzięło udział ponad 150 osób, które uczciły pamięć pomordowanych. Przeważającą większość uczestników uroczystości stanowili dzisiejsi mieszkańcy Pokoju, którzy swoją obecnością chcieli potwierdzić solidarność z niemieckimi ofiarami, co jest piękną oznaką pojednania w obliczu wspólnej przeszłości.

Obok pomnika utworzono lapidarium najstarszych, pochodzących sprzed 1945 roku nagrobków niemieckich, które mają być zachowane dla przyszłych pokoleń.

Odnowiono również nagrobek wielce zasłużonego niemieckiego proboszcza Maximiliana Raczka. To on był w latach 1907-1908 budowniczym obecnego kościoła katolickiego, który powstał pod patronatem króla Wilhelma II von Württemberg. Władca udostępnił miejsce pod budowę świątyni i w większości sfinansował przedsięwzięcie. Zniszczoną niemiecką inskrypcję zrekonstruowano i brzmi ona następująco:

> Tu spoczywa w Bogu
> proboszcz gminy Carlsruhe
> Maximilian Raczek
> ur. 11. 09. 1870, zm. 15. 02. 1936

Maximilian Raczek
geb. 11. 9. 1870 gest. 15. 2. 1936
ordiniert am 11. 6. 1894
Erbauer der Kirche
Pfarrer in Carlsruhe 1903 – 1936
Resquiescat in pace

Eine polnische Inschrift hinzugefügt. So wurde nicht nur die deutsche Vergangenheit dokumentiert, sondern auch die heutige polnische Mehrheit informiert. Schließlich ist die Kirche heute das Gotteshaus aller Katholiken von Pokój. Die Einweihung war, wie oft in Carlsruhes Vergangenheit, auch ein ökumenisches Ereignis. Die Enthüllung des Denkmals nahmen Ferdinand Herzog von Württemberg aus der dritten, der katholischen schlesischen Linie und Pastor Schlender von der evangelischen Kirchengemeinde vor.

Herzog Ferdinand betonte in seiner Ansprache, dass dieses Mahnmal daran erinnern soll, dass sich solche Tragödien nie mehr wiederholen dürfen und dass die Gräueltaten von der Roten Armee begangen wurden. Er erzählte, dass er in dieser Zeit im Januar 1945 zusammen mit polnischen Kriegsgefangenen in einem Arbeitslager der Nationalsozialisten eingesperrt war.

Rosalie Sobieraj dankte den Unterstützern und Sponsoren, vor allem dem Heimatkreis Carlsruhe, der das Projekt finanziert hat. Als sie über diese Zeit im Januar 1945 in Carlsruhe berichtete: „Ich habe diese Zeit als 10-jährige erlebt“ konnte sie ihre Tränen nicht zurükkhalten. Am Schluss bat sie in polnischer Sprache die heutigen Carlsruher, diese Gedenkstätte vor Vandalismus zu beschützen und dort zu beten. Ein bewegender Schlussakkord dieser denkwürdigen Veranstaltung.

Auch die polnische Presse würdigte das Ereignis. Am nächsten Tag erschien ein halbseitiger Artikel in der Nowa Trybuna Opolska (nto), der Oppelner Regionalzeitung.

SAMSTAG

Aufführung der 2. Carlsruher Sinfonie

Das Abschlusskonzert am Samstag um 19.00 Uhr in der vollbesetzten katholischen Kirche wurde von dem Sinfonieorchester aus Hindenburg/Zabrze unter der Leitung des Dirigenten Sławomir Chrzanowski gestaltet.

wyświęcony 11. 06. 1894
budowniczy kościoła
proboszcz w Pokoju w latach 1903 – 1936
Requiescat in pace

Grabstein Raczek
Nagrobek Raczka

Dołączono do tego również polską inskrypcję, dzięki czemu nie tylko udokumentowano niemiecką przeszłość, ale też przekazano informację mieszkającej tu dziś polskiej większości, obecnie bowiem jest ten kościół domem Bożym wszystkich pokojowskich katolików. Poświęcenie, jak to często bywało w historii Pokoju, było w swym charakterze wydarzeniem ekumenicznym. Odsłonięcia pomnika dokonali wspólnie Ferdynand Książę von Württemberg, który wywodzi się z trzeciej katolickiej i śląskiej linii rodu, i pastor Schlender z tutejszej parafii ewangelickiej

Książę Ferdynand zwrócił w swojej przemowie uwagę na fakt, iż pomnik ten winien być przestrogą przed powtórzeniem się podobnych tragedii; zaznaczył też, że owych okropności dopuściła się Armia Czerwona. Opowiadał, iż w styczniu 1945 roku naziści uwięzili go wraz z polskimi jeńcami w obozie pracy. Rosalie Sobieraj podziękowała orędownikom i sponsorom, przede wszystkim Heimatkreis Carlsruhe, które sfinansowało jej projekt. Gdy opowiadała, iż styczeń 1945 roku przeżyła w Pokoju jako dziesięcioletnie dziecko, nie mogła już powstrzymać łez. Kończąc poprosiła po polsku, by dzisiejsi pokojanie strzegli tego miejsca przed wandalizmem i modlili się tutaj. Było to wzruszające zakończenie tej głęboko refleksyjnej uroczystości. Również polska prasa dostrzegła rangę tego wydarzenia. Następnego dnia Nowa Trybuna Opolska opublikowała zajmujący pół strony artykuł na ten temat.

Ostatni koncert, który odbył się w sobotę o godzinie 19 w wypełnionym kościele katolickim, był dziełem zabrzańskiej orkiestry symfonicznej prowadzonej przez dyrygenta Sławomira Chrzanowskiego.

Nach der hinreißend gespielten Ouvertüre von Webers Oper „Euryanthe“ warteten die Besucher auf ein historisches Ereignis: Die Aufführung der zweiten Carlsruher Sinfonie.

Weber komponierte nur zwei Sinfonien, beide in Carlruhe. Die erste vom 14. Dezember 1806 bis zum 2. Januar 1807, die zweite vom 22. bis zum 28. Januar 1807. Er hatte für die „Zweite“ also nur sieben Tage Zeit. So wirkt die Komposition in ihrer Länge unausgeglichen. Von den vier Teilstücken – Allegro, Adagio, Menuett, Scherzo- ist das Allegro länger als die anderen drei zusammen. Die Musik betonte die Blasinstrumente, die damals im Carlsruher Hoforchester vorherrschten. Nach dem kurzen Menuett endet die Sinfonie in einem energischen Finale.

Webers Musik führte mich in Gedanken wieder in das Carlsruhe seiner Zeit, einen verwunschenen Ort mit dem Klang der Waldhörner, den Wein- und Schützenfesten, die er dort erlebte, den Park, den er so sehr liebte und regelmäßig durchwanderte.

Wir können sicher sein, dass die zweite Sinfonie zum ersten Mal seit 1807, nach mehr als zweihundert Jahren wieder in der ehemaligen Herzogsresidenz aufgeführt wurde, in Polen zum ersten Mal. Vor allem die ehemaligen Carlsruher waren bewegt und berührt.

Den Schluss bildeten wichtige und populäre Arien, die diesmal nicht gesungen, sondern von dem Orchester gespielt wurden, zunächst Schuberts „Ave Maria“ und zum Schluss das meistgespielte Kirchenlied „Panis Angelicus“ von Cesar Franck, einem im 19. Jahrhundert in Frankreich lebenden Komponisten deutsch-belgischer Abstammung.

Schlussakkord am 28. Juni
Rettung des Mathildentempels

In der Woche nach dem Weberfestival geschah ein kleines Wunder. Bei einem Treffen am Dienstag, den 28. Juni, vor dem Mathilden-Tempel, einem Gartenpavillon nach griechischem Vorbild im früheren englischen Park, der sich auf einer Insel im Besitz des Forstamtes befindet, verpflichtete die Leiterin der Denkmalschutzbehörde Iwona Sulicz das Forstamt Kupp und die staatliche Forstverwaltung in Kattowitz dieses Denkmal zu erhalten und zu sanieren.

Im einzelnen: Die zerstörten Fenster zu ersetzen, die Feuchtigkeitsschäden in der hölzernen Dachverschalung zu beheben, die nachgewachsenen Bäume und die Büsche rund um den Tempel zu

Książę Ferdynand przemawia na cmentarzu katolickim
Herzog Ferdinand in seiner Ansprache auf dem kath. Friedhof

Po porywająco zagranej uwerturze do opery Webera „Euryanthe" publiczność czekała na historyczne wydarzenie, jakim miało być wykonanie drugiej symfonii pokojowskiej. Weber skomponował tylko dwie symfonie, a obie powstały właśnie w Pokoju: pierwsza w okresie od 14 grudnia 1806 r. do 2 stycznia 1807 r., druga w dniach od 22 do 28 stycznia 1807 roku, a zatem zaledwie w tydzień. Kompozycja ta sprawia wrażenie nierównej. Z czterech jej części: allegro, adagio, menueta i scherzo, allegro jest dłuższe niż trzy pozostałe razem wzięte. W kompozycji tej dominują instrumenty dęte, które w tamtym czasie królowały w dworskiej orkiestrze w Pokoju. Po krótkim menuecie symfonia kończy się energicznym finałem.

Słuchając muzyki Webera, wróciłem myślami do Pokoju jego czasów, do owego czarownego miejsca, w którym rozlegał się dźwięk rogów myśliwskich, gdzie urządzano winne i strzeleckie festyny, w których kompozytor brał udział, do parku, który tak kochał i regularnie przemierzał.

Rossa Schlußansprache
Manfred Rossa wygłasza końcowe przemówienie

entfernen und damit den Zustand von 1945 wieder herzustellen (nach den Fotos aus meiner Parkbroschüre). Zusätzlich sind die illegalen Stege der Jugendlichen zum Tempel zu entfernen und das herumliegende trockene Holz im Umfeld wegzuräumen. Darüber hinaus ist der Erfolg der Maßnahmen laufend zu kontrollieren und bei Problemen die Polizei einzuschalten. Das wurde in einem Protokoll in den Räumen der Gemeinde festgelegt, mit den Unterschriften und Stempeln der Leiterin des Denkmalschutzamtes Iwona Sulicz und ihrer Protokoll führenden Assistentin, der Bürgermeisterin Barbara Zając, Manfred Rossa, Rosalia Sobieraj und den beiden zuständigen Forstbeamten, die damit ihr Einverständnis zu den Maßnahmen gaben.

Ich hoffe und bin überzeugt, dass dies alles Wirklichkeit wird. Den Kontakt mit der Denkmalschützerin hat Frau Sobieraj hergestellt. Wir müssen ihr sehr dankbar sein. Damit ergibt sich eine große Chance für die Zukunft, denn in dem ehemaligen englischen Garten befinden sich noch viele Denkmäler, die hoffentlich künftig von der Forstverwaltung zu pflegen und erhalten sind: Die große Statue von Friedrich dem Großen, bereits 1789 als sein erstes Denkmal errichtet das Elysium, ein Rondell für den „Alten Fritz“ mit dem dunklen Gang, die 15 Meter hohe „Laterne“, die früher die Teiche beleuchtete, die künstlichen Ruinen, die das Mittelalter darstellen, der Obelisk auf der Sterninsel, Denkmal für Herzog Eugen (I) Friedrich Heinrich, die drei „Schwestern“, Monolithen mit Inschriften über Glauben, Hoffnung und

Możemy być pewni, że II Symfonię zagrano w Polsce po raz pierwszy, i to po ponad dwustu latach znowu w książęcej rezydencji, co szczególnie wzruszyło dawnych mieszkańców Pokoju.

Na zakończenie wykonano znane i popularne arie w wersji instrumentalnej: najpierw „Ave Maria" Schuberta, potem najczęściej grywaną pieśń kościelną „Panis Angelicus" autorstwa żyjącego w XIX wieku we Francji belgijsko-niemieckiego kompozytora Cesara Francka.

W następującym po Festiwalu Weberowskim tygodniu wydarzył się mały cud. Otóż podczas mającego miejsce 28 czerwca przed stojącą w dawnym parku angielskim świątynią Matyldy spotkania, a jest to teren należący do Lasów Państwowych, Iwona Sulicz, kierowniczka wojewódzkiego urzędu ochrony zabytków, zobowiązała Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Katowicach i podlegające jej nadleśnictwo Kup do zachowania tego zabytku i do opieki nad nim. Konkretnie chodzi o wymianę zniszczonych okien, usunięcie spowodowanych przez wilgoć szkód w drewnianym dachu, wycięcie narosłych dziko wokół budowli drzew i krzaków, tak aby – według zdjęć zamieszczonych w mojej poświęconej parkowi publikacji – przywrócić temu miejscu stan sprzed 1945 roku. Należy przy tym zlikwidować nielegalne kładki, jakie położyła młodzież, by dojść do świątyni, i uprzątnąć zalegający wokół chrust. Skuteczność tych działań ma być bieżąco kontrolowana, a w razie problemów należy angażować policję. W budynku urzędu gminy spisano zatwierdzający te ustalenia protokół, który został podpisany i opieczętowany przez Iwonę Sulicz, kierowniczkę urzędu ochrony zabytków, jej asystentkę, panią wójt Barbarę Zając, Manfreda Rossę, Rosalie Sobieraj i obu kompetentnych urzędników Lasów Państwowych, którzy tym sposobem zaakceptowali przyjęte działania.

Mam nadzieję, a nawet jestem przekonany, że stanie się to rzeczywistością. Kontakt z Iwoną Sulicz zorganizowała pani Sobieraj, której powinniśmy być bardzo wdzięczni. Dzięki temu rysuje się wielka szansa na przyszłość, bowiem w dawnym ogrodzie angielskim znajduje się jeszcze wiele zabytków, które, miejmy nadzieję, zostaną otoczone opieką ze strony nadleśnictwa: pokaźny pomnik Fryderyka Wielkiego, wystawiony już w 1789 roku i jako pierwszy poświęcony temu władcy po jego śmierci, elizjum, otaczające kiedyś „Starego Fryca", i „ciemny korytarz", wysoka na 15 metrów latarnia służąca kiedyś do oświetlania stawów, sztuczne ruiny imitujące budowle

Liebe. Vielleicht können die früheren Wanderwege und Sichtachsen wieder hergestellt werden. Damit würde dieser Teil der Parkanlage, der ehemalige englische Garten, mit den schönen Wanderrouten, auch für die Öffentlichkeit und die Besucher wieder interessant werden.

Nächste Projekte
Richthofenbüste, Parkerneuerung, evangelische Orgel und Bibliothek

Die Wiederbelebung der glanzvollen Vergangenheit Carlsruhes wird in Zusammenarbeit mit der Gmina Pokój weitergehen. Vielleicht als Modell für andere Orte: Zur wahrhaftigen Darstellung der gemeinsamen Vergangenheit, zur einer Wiederbelebung des Kulturerbes und damit Anziehungspunkt für Besucher, auch für einen Zwischenhalt in Carlsruhe bei Fahrten durch Oberschlesien. Vielleicht entsteht eine neue Brücke für zukünftige Generationen, für die es ein Ziel könnte, die Heimat ihrer Eltern und Großeltern zu besuchen.

Mittelfristig, in den nächsten fünf bis zehn Jahren, strebt Pokój mit guten Aussichten wieder den Status eines Kurortes an. Auch die Erhebung zur Stadt ist geplant, aber zunächst sind einige wichtige Maßnahmen durchzuführen.

Im nächsten Jahr wird die Büste von Ferdinand von Richthofen am 7. Juni vor der evangelischen Kirche aufgestellt. Richthofen ist am 5. Mai 1833 in Carlsruhe geboren. Seine Mutter Ferdinande Richthofen, geborene von Kulisch, war Hofdame im Hofstaat der Herzogsresidenz und kam zur Geburt in den Ort. Fast der gesamte Hofstaat war Taufzeuge bei seiner Taufe am 23. Mai 1833.

Dr. Eberhard Schallhorn, Ehrenvorsitzender des Verbandes deutscher Schulgeologen und Schatzmeister der „Deutschen Gesellschaft für Geographie“ hat für die Aufstellung des Denkmals vor der evangelischen Kirche die Initiative ergriffen. Gustav Adolf Panitz hat eine von allen gelobte Konzeption entworfen und gezeichnet. Panitz ist am 7. November 2010 nach langer Krankheit gestorben. Wie schon bei der Weberbüste im Juni 2010 wird sein Sohn Jakub Panitz, ebenfalls Bildhauer, die Gestaltung und Ausführung übernehmen. Die Genehmigungen des protestantischen Pastors Schlender, der Gemeinde, und der Oppelner Behörden liegen vor. So wird im nächsten Jahr wieder ein historisches Ereignis gefeiert: Die Aufstellung einer Büste für einen berühmten deutschen Wissenschaftler an seinem Geburtsort im heutigen Polen.

Manfred Rossa
8. Weberfestival in Carlsruhe/Pokoj Aufführung der 2. Sinfonie

średniowieczne, wreszcie pomnik księcia Eugena Friedricha Heinricha i „trzy siostry", czyli głazy opisane jako wiara, nadzieja i miłość. Być może uda się odtworzyć dawne ścieżki i korytarze widokowe, co przyczyniłoby się do tego, iż ta część parku, jaką jest dawny ogród angielski, znowu stałaby się interesująca dla odwiedzającej ją publiczności.

Przywracanie świetlanej przeszłości Carlsruhe będzie – we współpracy z gminą Pokój – postępować i stanie się, być może, wzorcem dla innych miejscowości, będzie służyć pokazaniu prawdy o wspólnej przeszłości, wskrzeszeniu dziedzictwa kulturalnego, a tym samym miejscowość stanie się atrakcją dla gości, nawet tych, którzy zatrzymują się tu na krótko podczas podróży przez Górny Śląsk. Możliwe też, iż dzięki temu powstanie pomost dla przyszłych pokoleń, które zechcą odwiedzić Pokój jako ojczyznę rodziców i dziadków.

W ciągu kilku najbliższych lat Pokój ma możliwość odzyskania statusu uzdrowiska. Planuje się również podniesienie miejscowości do rangi miasta. Wcześniej jednak inne rzeczy są jeszcze do zrobienia.

7 czerwca następnego roku nastąpi przed kościołem ewangelickim odsłonięcie popiersia Ferdynanda von Richthofena. Richthofen urodził się w Pokoju 5 maja 1833 roku. Jego matka, Ferdynanda Richthofen, z domu von Kulisch, była damą dworu w Carlsruhe i tu przybyła, by powić syna, na którego chrzcinach 23 maja 1833 r. obecni byli niemal wszyscy pokojowscy dworzanie.

Dr Eberhard Schallhorn, honorowy przewodniczący Związku Niemieckich Geologów Szkolnych i skarbnik Niemieckiego Towarzystwa Geograficznego, przejął inicjatywę wystawienia popiersia. Gustaw Adolf Panitz jest autorem chwalonego przez wszystkich projektu rzeźby. Artysta zmarł jednak 7 listopada 2010 r. po długiej chorobie. Jak to już było w czerwcu 2010 roku przy popiersiu Webera, realizacją projektu zajmie się syn rzeźbiarza, Jakub Panitz, który para się tą samą, co ojciec, dziedziną sztuki. Wszystkie zainteresowane strony, tj. pastor Schlender, gmina i urzędy opolskie, udzieliły swoich zezwoleń na realizację tej inicjatywy, dzięki czemu w przyszłym roku będziemy świętować kolejne historyczne wydarzenie: odsłonięcie pomnika słynnego niemieckiego uczonego w jego rodzinnej, leżącej dziś w Polsce, miejscowości. Będzie to następny krok ku zachowaniu i prezentacji niemieckiej spuścizny kulturalnej Pokoju, który był ważnym ośrodkiem kształcenia, nauki i sztuki, a także miejscem spotkań liczących się artystów ówczesnego Górnego Śląska.

Ein weiterer Schritt für die Erhaltung und Darstellung des deutschen Kulturerbes in Carlsruhe, dem wichtigen Zentrum für Bildung, Wissenschaft, Kunst und Treffpunkt für bedeutende Künstler im ehemaligen Oberschlesien.

Im Barockpark, inzwischen Eigentum der Gemeinde Carlsruhe, sind erste Renovierungsarbeiten durchgeführt worden. Das Gestrüpp im vorderen Teil ist entfernt worden. Weitere Arbeiten und eine „technische Dokumentation" über die Renovierung der Anlage, insgesamt 50.000, müssen von der Gemeinde vorfinanziert werden. Das ist für die Gemeinde derzeit noch nicht möglich. Von der Gemeinde und dem Heimatkreis Carlsruhe sind viele Kontakte geknüpft worden, um Gelder für diese wichtige Initialzündung zu organisieren. Es ist weitere wichtige Vorhaben zu finanzieren und zu organisieren.

Die Reparatur der maroden, unbespielbaren Orgel der evangelischen Kirche ist geplant. Der „Verein zur Erforschung und Erhaltung schlesischer Orgeln (Veeso)" hat als eines der nächsten Projekte die Renovierung der Orgel im Programm. Damit wären Orgelkonzerte in dieser wunderbaren Kirche möglich, eine weitere kulturelle Weiterentwicklung des Ortes. Aber die Finanzierung von ca. 40.000 ist noch lange nicht gesichert. Es werden noch Sponsoren gesucht. „Schlesien heute" hat darüber in Ausgabe 01/2011 berichtet.

Die Erhaltung der bedeutenden Bibliothek in der evangelischen Kirche ist ein weiteres wichtiges Vorhaben. Dort gibt es noch Schätze aus der Zeit von Luther. Pastor Schlender hat einen Antrag über 105.000 Zloty für die Sicherung des Buchbestandes gestellt. 15.000 Zloty müssen als Eigenleistung der Kirche erbracht werden. Sie soll als regionales kulturelles Denkmal anerkannt werden. Die Unterbringung der Bibliothek im Turm der Kirche mit den Temperaturschwankungen zwischen Sommer und Winter ist eine Gefährdung der Bücher. So sollen wenigstens die wertvollsten Exponate im evangelischen Pfarrhaus untergebracht werden. Dr. Gerhard Schiller hat in „Oberschlesien", Ausgabe 02/2009, darüber geschrieben.

Zusammenfassend ist zu sagen: Die Zusammenarbeit des Heimatkreises und allen anderen deutschen Organisationen, wie der Webergesellschaft, Dr. Schallhorn vom Geologenverband, dem Verein „Veeso" mit der Gmina Pokój, dem Verein Pokój, dem katholischen und evangelischen Geistlichen, den Behörden in Oppeln, vor allem der Denkmalschutzbehörde, ist vorbildlich: Zum Vorteil für

W parku barokowym, który w międzyczasie stał się własnością gminy Pokój, przeprowadzono już pierwsze prace konserwatorskie. Z przedniej części usunięto dzikie zarośla. Dalsze prace i ich dokumentację techniczną wyceniono na łączną sumę 50000 euro. Część tych środków powinna zostać wpłacona przez gminę, co jednak w tej chwili przekracza jej możliwości. Tutejsze władze i Heimatkreis Carlsruhe (stowarzyszenie byłych mieszkańców Pokoju – przyp. tłum. J. K.) nawiązały wiele kontaktów w celu pozyskania pieniędzy na realizację tych jakże ważnych inicjatyw. Tymczasem na organizację i sfinansowanie czekają inne ważne zamierzenia. Planuje się naprawę zniszczonych, ledwo funkcjonujących organów w kościele ewangelickim. Organizacja do Badania i Ochrony Śląskich Organów (Veeso) zamierza w najbliższym czasie podjąć się naprawy instrumentu, co sprawiłoby, iż znowu byłyby w tym wspaniałym kościele możliwe koncerty organowe, które przysporzyłyby miejscowości kulturalnego splendoru. Koszty przedsięwzięcia sięgną jednak 40000 euro i daleko jeszcze do pozyskania tej sumy w całości. Nadal trwają poszukiwania sponsorów, o czym pisano w tegorocznym styczniowym wydaniu „Schlesien heute" (Śląsk dziś).

Zachowanie cennej biblioteki, która mieści się w kościele ewangelickim, jest kolejnym istotnym zamierzeniem. Mieszczą się tam skarby pamiętające jeszcze czasy Lutra. Pastor Schlender złożył już opiewające na 105000 zł podanie. Pieniądze te mają służyć zabezpieczeniu księgozbioru, przy czym 15000 zł ma wyłożyć Kościół. Książnica winna być uznana za regionalny zabytek kultury. Umieszczenie jej w wieży kościelnej naraża jednak zbiory na niebezpieczeństwo wynikające z letnich i zimowych wahań temperatury, zatem przynajmniej najcenniejsze zbiory należy przenieść do parafii ewangelickiej. Pisał o tym dr Gerhard Schiller w lutowym numerze „Oberschlesien" (Górny Śląsk) z roku 2009.

W podsumowaniu należy zaznaczyć, iż współpraca Heimatkreis Carlsruhe i innych niemieckich organizacji, takich jak Towarzystwo Weberowskie, dr Schallhorn ze Związku Geologów, czy towarzystwo „Veeso", z gminą Pokój, Towarzystwem Pożytku Publicznego „Pokój", księżmi katolickim i protestanckim, z urzędami opolskimi, a w szczególności z urzędem ochrony zabytków, jest wzorowa i służy dalszemu rozwojowi gminy, a także szczęściu byłych pokojan, którzy znowu są w swojej ojczyźnie serdecznie witani.

Zniszczenie miejscowości w 1945 roku, zaniedbania i zagłada spu-

die weitere Entwicklung der Gemeinde und zum Glück der ehemaligen Carlsruher, die wieder in ihrer Heimat willkommen sind.

Die Zerstörung des Ortes 1945 und die Vernachlässigung und Vernichtung des Kulturerbes in den Jahrzehnten danach bis vor wenigen Jahren ist ein unwiederbringlicher Verlust. Aber wo es möglich war, haben wir alle mit dem Weberfestival und der Aufstellung der Weberbüste Neues geschafften und Carlsruhe etwas von seiner großen Vergangenheit zurückgegeben. Und diese Erfolgsgeschichte soll weitergehen: Mit der Richthofenbüste und allen bereits geschilderten Vorhaben.

Wir, die Mitglieder des Heimatkreises sind glücklich gehört und akzeptiert zu werden, einbezogen in alle Entscheidungen für die Wiederbelebung des Kulturerbes der ehemaligen Herzogsresidenz; vielleicht als Modell und Vorbild für andere Gemeinden.

Der Heimatkreis Carlsruhe hat viel erreicht, aber für die künftigen Ausgaben, die wir geschildert haben, brauchen wir finanzielle Unterstützung.

Unser Spendenkonto:
Heimatkreis Carlsruhe, Georg Rossa, Schatzmeister
Verwendungszweck: Spende für Heimatkreis Carlsruhe
Konto-Nr.: 0111013
Deutsche Bank AG Filiale Bensheim, BLZ 509 700 04

Alle Spenden werden dem gemeinnützigen Verein „Pokój“ gegen Quittung und angebenden Verwendungszweck (Richthofenbüste, Park, Orgel, Bibliothek) übergeben und kontrolliert.

Nicht vergessen: Das nächste Weberfestival, findet wie immer an Fronleichnam statt; diesmal von Donnerstag, 7. Juni bis Samstag, den 9. Juni 2012.

ścizny kulturalnej w następnych dziesięcioleciach – aż do niedawnych czasów – są bezpowrotną stratą. Tam jednak, gdzie tylko było to możliwe, zrobiliśmy coś nowego, przyczyniliśmy się wszyscy poprzez Festiwal Weberowski czy wystawienie popiersia Webera do przywrócenia Pokojowi części jego wielkiej przeszłości. Ten pełen sukcesów proces powinien być kontynuowany poprzez wystawienie popiersia Richthofena i realizację wszystkich wyżej opisanych zamierzeń.

My, członkowie stowarzyszenia byłych mieszkańców Pokoju, jesteśmy szczęśliwi, iż się nas akceptuje i respektuje. Jesteśmy zaangażowani we wszystkie rozstrzygnięcia, które mają wpływ na odrodzenie kulturalnego dziedzictwa byłej książęcej rezydencji, możliwe nawet, że jesteśmy wzorem i przykładem dla innych gmin. Heimatkreis Carlsruhe osiągnął wiele, ale, by podołać czekającym nas wydatkom, potrzebujemy finansowego wsparcia.

Nasze konto:
Heimatkreis Carlsruhe, Georg Rossa, Schatzmeister (skarbnik)
Verwendungszweck (cel): Spende für Heimatkreis Carlsruhe (datki dla HC)
Numer konta: 0111013
Deutsche Bank AG Filiale Bensheim,
BLZ (numer kierunkowy banku): 50970004

Wszystkie wpłaty, wraz z podanym celem (np. popiersie Richthofena, park, organy, biblioteka), zostaną za pokwitowaniem przekazane Towarzystwu Pożytku Publicznego „Pokój" i pozostaną pod kontrolą.

I nie zapomnijcie: następny Festiwal Weberowski odbędzie się jak zawsze w Boże Ciało, tym razem w dniach od 7 czerwca (czwartek) do 9 czerwca (sobota) 2012 roku.

Przekład: Johannes Krosny

Przemysław Rostropowicz

***

es waren Tropfen
von Tau
was da getrocknet ist
keine Tränen

das bestimmt nicht
der Tag erwacht

Übersetzt von Anna Elysia Radke

Przemysław Rostropowicz

***

kropelki
rosy
uschły
nie łzy

to takie oczywiste
dzień się budzi

Die alte Kapelle bei Vogtsdorf und der weiße Geist*

Die Geschichte ereignete sich vor ungefähr einhundert Jahren. Der Held dieser Geschichte, Peter Gisa, lebte sehr lange, und noch nach dem zweiten Weltkrieg erzählte er gern, was ihm umweit von Vogsdorf bei Oppeln passierte.

Als er ein elfjähriger Junge war, schickte ihn seine Mutter in einen Laden, um Petroleum zu kaufen. Er musste an einer Scheune vorbei, vor der eine alte Kapelle stand. Die alten Leute wussten, dass sie im Jahre 1871 erbaut worden war über dem Grabe eines an seinen Kriegsverletzungen verstorbenen Offiziers. Andere wiederum sagen, sie sei bedeutend älter. Wiederum andere behaupten, sie sei zum Gedenken an den Krieg im Jahre 1866 errichtet. Alle aber sind sich einig, dass sich dort bestimmt die Gebeine von Toten befinden, die eines gewaltsamen Todes gestorben sind. Darum gehörte auch diese Kapelle, obwohl sie geweiht war, zu den Grauen erregenden Orten, weil doch allgemein bekannt ist, dass eine Seele, die eines unnatürlichen Todes gestorben ist, für immer an der Stelle, wo sie umgekommen ist, noch umherspukt.

Als jener Knabe Peter Gisa in die Nähe der erwähnten Kapelle kam, fühlte er Bäche von kaltem Schweiß über seine Brust liefen; sein Herz begann, heftig zu klopfen, und am liebsten wäre er ganz schnell wieder nach Hause gelaufen. Aber plötzlich stand er wie angewurzelt da:

Kapliczka koło Wójtowej Wsi i biały duch*

Historia zdarzyła się pewnie ze sto lat temu. Jej główny bohater, Piotr Gisa, dożył późnych lat, i jeszcze po drugiej wojnie światowej chętnie opowiadał, co mu się przydarzyło niedaleko Wójtowej Wsi.

Matka wysłała jedenastoletniego wówczas chłopca do sklepu po naftę. Droga wiodła obok stodoły, przed którą stała kapliczka. Starzy ludzie utrzymywali, że została postawiona w roku 1871 nad grobem oficera, który zmarł od ran odniesionych na wojnie. Inni uważali, że upamiętnia ofiary wojny z roku 1866. Byli i tacy, którzy twierdzili, że jest znacznie starsza i że zbudowano ją niedługo po 1800 roku. Wszyscy byli zgodni w jednym: na pewno znajdują się tu zwłoki tych, którzy zginęli śmiercią gwałtowną. Dlatego też kapliczka, choć poświęcona, należała do miejsc budzących grozę. Bo przecież powszechnie wiadomo, że dusza zmarłego śmiercią nienaturalną nieustannie krąży wokół tych stron, gdzie zginął… Nic więc dziwnego, że chłopca, gdy ten znalazł się w pobliżu kapliczki, ogarnął paniczny strach. Poczuł na plecach strużki zimnego potu. Serce zaczęło mu mocno bić – i najchętniej pędem wróciłby do domu! Nagle nogi jakby wrosły mu w ziemię. Zobaczył na dachu kapliczki siedzącą tam postać, owiniętą w białe płótno. Z przerażenia zaczął gwizdać – rzecz najgorsza, jaką można zrobić przy spotkaniu z duchem! Zjawa przybrała postać

Ganz deutlich sah er auf dem Dache der Kappelle eine Gestalt sitzen, die in ein weißes Leichentuch gehüllt war. In seiner Not fing er zu pfeifen an, das Dümmste, was er dem Geiste gegenüber tun konnte. Passt auf, was geschah: Die Gestalt sprang ihm sofort in Gestalt einer weißen Katze auf den Arm und würgte ihn. Der Knabe zitterte an allen Gliedern, hatte aber die Besonnenheit, rasch ein Gebet zu sprechen, das man bei der Erscheinung eines Geistes sprechen soll:

– Alle guten Geister loben Gott, unseren Herrn!

Die Katze war sofort verschwunden.

In Schweiß gebadet, an allen Gliedern zitternd und totenbleich lief Peter weiter, ließ sich im Laden rasch das Petroleum geben, warf das Geld auf den Tisch und lief ebenso rasch zurück. Diesmal vergaß er in der Nähe der Kapelle sein Gebet nicht und kam unbehelligt vorbei. Als er sich einmal umdrehte, sah er den Geist auf dem Dache sitzen. Er war in weiße Tücher gehüllt, die bis auf die Erde herunterwallten.

* Nacherzählt nach Elisabeth Grabowski

białego kota, jednym susem znalazła się na ramionach chłopca, owinęła się wokół jego szyi i zaczęła go dusić. Choć był niemal omdlały ze strachu, zachował jeszcze tyle przytomności umysłu, że przypomniał sobie modlitwę, jaką należy odmówić przy spotkaniu z duchem:

– Wszystkie dobre duchy wielbią Boga, naszego Pana!

Na te słowa biały kot natychmiast zniknął.

Drżący z przerażenia, blady jak śmierć chłopiec wpadł zdyszany do sklepu, poprosił o naftę, odliczone pieniądze rzucił na ladę i równie szybko wybiegł. Znalazłszy się w pobliżu kapliczki, nie zapomniał odmówić modlitwy i spokojnie minął to straszne miejsce. Odszedłszy spory kawałek drogi, wiedziony ciekawością odwrócił głowę i mimo obaw – spojrzał na dach kapliczki. Zobaczył tam siedzącą postać, owiniętą białym całunem spływającym aż na ziemię.

Przekład Joanna Rostropowicz

*Według Elisabeth Grabowski

Noten über die Mitarbeiter dieser Nummer:
Noty o autorach i współpracownikach niniejszego numeru:

Klin, Eugeniusz, Prof. dr hab., emerytowany profesor Uniwersytetu w Zielonej Górze, germanista/Prof. Dr., emeritierter Professor der Germanistik an der Universität in Grünberg

Krosny, Janusz, mgr, tłumacz/Übersetzer

Radke, Anna Elysia, Dr., poetka i tłumaczka, żyje w Marburgu/Dr., Dichterin und Übersetzerin, lebt in Marburg

Richau, Martin, Dr., prawnik i historyk, mieszka w Berlinie/ Jurist und Historiker, lebt in Berlin

Rossa, Manfred, Publicysta, żyje w Niemczech/ Publizist, lebt in Deutschland

Rostropowicz, Joanna, Prof. dr hab., profesor Uniwersytetu Opolskiego, Instytut Historii
Prof. Dr., Professorin an der Oppelner Universität, Institut für Geschichte.

Rostropowicz, Przemysław, dr, adiunkt w Uniwersytecie Opolskim, poeta i tumacz
Dr., Dozent an der Oppelner Universität, Dichter und Übersetzer